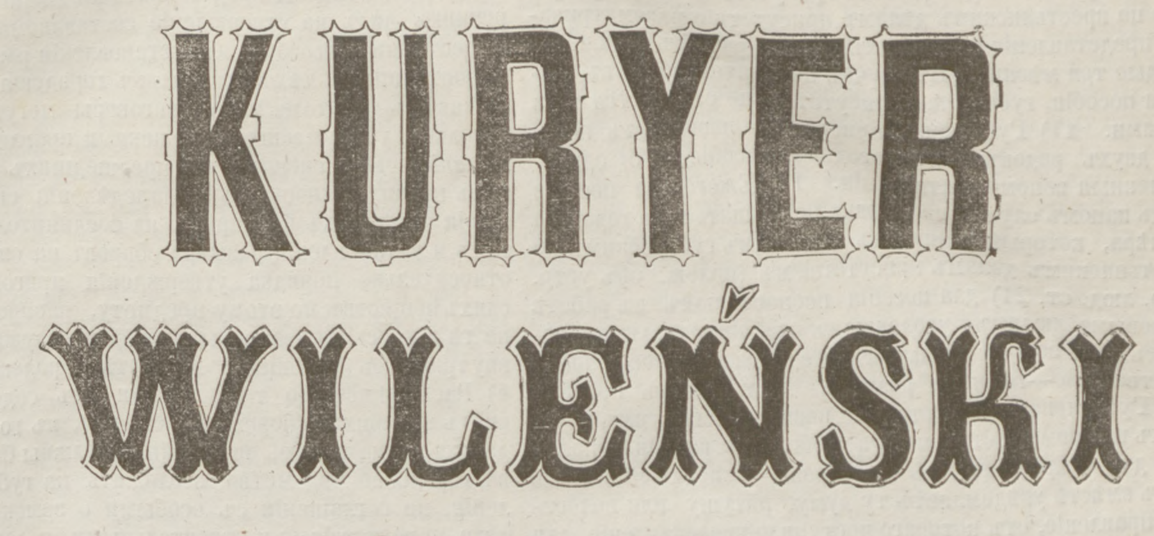
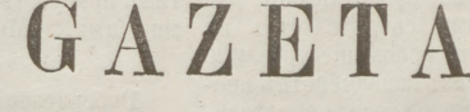
№ 11. ВТОРНИКЪ, 6 ФЕВРАЛЯ. 1862. WTOREK, 6 LUTEGO. № 11.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ



ГАЗЕТА
ОФФИЦІАЛЬНАЯ, ПОЛИТИЧЕСКАЯ И ЛИТЕРАТУРНАЯ.



URZĘDOWA, POLITYCZNA I LITERACKA.

ВЫХОДИТЪ ПО ВТОРНИКАМЪ И ПЯТНИЦАМЪ.

Цѣна на мѣстѣ: За годъ 10 р. За полъ года 5 р. За четверть года 3 р. За 1 мѣсяцъ 1 р.
Съ пересылкою: За годъ 12 р. За полъ года 6 р. За четверть года 3 р. 50 к.
За объявленія: За строку изъ 40 буквъ платится 17 коп. сер.

WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI.

Cena na miejscu: Roczna rs. 10, Półroczna rs. 5, Kwartałowa rs. 3, Miesięczna rs. 1.
Z przesyłką: Roczna rs. 12, półroczna rs. 6, kwartałowa rs. 3 kop. 50.
Za wiersz ze 40 liter ogłoszenia płaci się k. sr. 17.

СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ.

Часть оффиціальная.

Ст.-Петербургъ, 3 февраля.

Высочайшимъ приказомъ, по военному министерству, 24 января, командиръ Виленскаго баталіона внутренней стражи, состоящій по армейской пѣхотѣ, полковникъ *Кандауровъ*, произведенъ плацъ-маіоромъ С.-Петербургской крѣпости, съ оставленіемъ по армейской пѣхотѣ.

Высочайше утвержденнымъ, 11-го декабря, мнѣніемъ государственнаго совѣта, по разсмотрѣніи заключенія главнаго комитета объ устройствѣ сельскаго состоянія о порядкѣ взиманія и употребленія установленнаго Высочайше утвержденнымъ 19-го февраля 1861 г. положеніемъ объ устройствѣ дворовыхъ людей, вышедшихъ изъ крѣпостной зависимости, рублеваго съ дворовыхъ людей сбора, *положено:* постановить по сему предмету слѣдующія правила: 1) На основаніи Высочайше утвержденнаго 19-го февраля 1861 г. положенія объ устройствѣ дворовыхъ людей ст. 33, дворовые люди, со дня увольненія ихъ отъ обязательныхъ отношеній къ владѣльцамъ, до истеченія льготнаго отъ платежа податей и сборовъ срока, облагаются ежегоднымъ сборомъ, по одному рублю, съ каждаго способнаго къ работѣ лица мужескаго пола, отъ 18-ти до 45-ти лѣтъ отъ роду. 2) Для обложенія симъ сборомъ дворовыхъ людей, увольняемыхъ отъ обязательныхъ отношеній до истеченія двухлѣтняго срока со дня утвержденія положеній (полож. объ устр. двор. люд. ст. 21—24), мировые посредники, а гдѣ ихъ нѣтъ, уѣздные предводители дворянства, сообщаютъ подлежащей казенной палатѣ свѣдѣнія о всѣхъ такихъ людяхъ, съ объясненіемъ: а) остается ли уволенный дворовый причисленнымъ, до истеченія двухъ лѣтъ, въ томъ мѣстѣ, гдѣ по послѣдней ревизіи записанъ, или желаетъ приписаться къ какому-либо городскому или селькому обществу и къ какому именно, *б)* кто изъ сихъ людей способенъ или неспособенъ къ работѣ, и в) какихъ они лѣтъ. 3) Составленіе списковъ дворовымъ людямъ, увольняемымъ отъ обязательныхъ отношеній по случаю истеченія установленнаго для сего срока (полож. объ устр. двор. люд. ст. 25—28) возлагается, немедленно по окончаніи двухлѣтняго срока со дня утвержденія положеній: въ городахъ—на городскія думы, а гдѣ оныхъ нѣтъ—на ратуши, а въ уѣздахъ—на волостныя правленія. Эти списки, съ обозначеніемъ, кого изъ дворовыхъ людей, по лѣтамъ и способности къ работѣ, слѣдуетъ обложить рублевымъ сборомъ, и кто изъ нихъ нуждается въ пособіи, согласно ст. 33 полож. объ устр. двор. людей, представляются подлежащей казенной палатѣ. *Примѣчаніе.* Дворовые люди, сдѣлавшіеся послѣ ихъ увольненія неспособными къ работѣ, могутъ съ просьбами о выдачѣ имъ въ томъ свидѣтельствъ обращаться въ городахъ—въ городскія думы, а гдѣ оныхъ нѣтъ—въ ратуши, а въ уѣздахъ—въ волостныя правленія. 4) Казенная палата, получивъ означенныя въ предъидущихъ пунктахъ свѣдѣнія, дѣлаетъ распоряженія: 1) объ исключеніи дворовыхъ людей изъ прежняго оклада съ перваго, послѣ ихъ увольненія, полугодія (полож. объ устр. двор. люд. ст. 19), и 2) о внесеніи ихъ въ окладныя свои книги, въ особый отдѣлъ съ раздѣленіемъ на два разряда, сообразно окончательной припискѣ ихъ къ городскимъ и сельскимъ обществамъ (полож. объ устр. двор. люд. ст. 32) и съ обозначеніемъ, которые изъ сихъ дворовыхъ людей подлежатъ ежегодно платежу рублеваго сбора. 5) Взиманіе сего сбора съ уволенныхъ дворовыхъ людей, живущихъ на мѣстахъ ихъ приписки, производится тѣмъ же порядкомъ, какой установленъ для взиманія податей и другихъ сборовъ, съ тѣмъ, что дворовые люди, уволенные въ первой половинѣ года, вносятъ за тотъ годъ 1. р. сер., а уволенные во второй половинѣ—пятьдесятъ коп. сер. 6) Паспорты на отлучку уволеннымъ дворовымъ людямъ, подлежащимъ платежу рублеваго сбора, выдаются не иначе, какъ по вносѣ ими всей суммы, причитающейся за то время, на которое оные имъ выдаются, о чемъ и дѣлается на самомъ паспортѣ надпись. 7) Рублевый сборъ, установленный съ дворовыхъ людей, записывается въ уѣздныхъ казначействахъ въ книгѣ суммъ, мѣстамъ и лицамъ принадлежащихъ, отдѣльнымъ счетомъ. Свѣдѣнія о суммѣ этого сбора включаются казначействомъ въ вѣдомости, доставляемыя въ казенныя палаты, о всѣхъ суммахъ, въ казначейство поступающихъ. 8) Дворовые люди, имѣющіе право на полученіе пособія (полож. объ уст. двор. люд. ст. 33), и неполучающіе онаго отъ прежнихъ владѣльцевъ (того же полож. ст. 21), обращаются, для испрошенія пособія, въ управленія тѣхъ обществъ, къ которымъ они приписаны. 9) Обществен-

Dział urzędowy.

St. Petersburg. 3 lutego.

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w ministerjum wojny, 24 stycznia, dowodzący bataljonem Wileńskim straży wewnętrznéj, liczący się w piechocie linjowéj, półkownik *Kandaurow*, naznaczony został plac-majorem fortecy St. Petersburskiéj, z pozostawieniem go w piechocie linjowéj.

Po rozpatrzeniu decyzji komitetu głównego o urządzeniu stanu wiejskiego, o porządku pobierania i użycia poboru rublowego od ludzi dworskich, postanowionym ustawą najwyżéj zatwierdzoną 19-go lutego 1861 r., o urządzeniu ludzi dworskich, wyszłych z poddańczéj zależności,—zdaniem rady państwa, Najwyżéj zatwierdzoném 11-go grudnia, uchwalono: postanowić w tym przedmiocie następne prawidła: 1) Na zasadzie najwyżéj zatwierdzonéj 19 go lutego 1861 r. ustawy o urządzeniu ludzi dworskich art. 33 ci ludzie dworscy, od dnia uwolnienia ich od obowiązujących stosunków do właścicieli aż do upłynienia terminu, w którym są wolni od opłaty podatków i poborów, obowiązani płacić pobor, corocznie po rublu *srebrem jednym, od każdéj osoby męzkiéj zdolnéj do roboty, mającéj od 18-tu do 45-ciu lat od urodzenia.* 2) W celu nałożenia poboru tego na ludzi dworskich. uwalniających się od stosunków obowiązujących aż do upłynienia dwuletniego terminu od dnia utwierdzenia ustawy (ust. o urządz. ludzi dworsk. art. 21—24), sędziowie pojednawczy, a gdzie niema takowych, tam marszałkowie powiatowi, powinni dostarczać właściwéj izbie skarbowéj wiadomości o wszystkich takich ludziach z objaśnieniem, czy uwolniony dworski zostaje zaliczonym, aż do upłynienia dwóch lat, tam, gdzie był zapisany podług ostatniego popisu ludności, czy też życzy przypisać się do jakiéj-bądź gromady miejskiéj lub wiejskiéj i do jakiéj mianowicie, b) kto jest z tych ludzi zdolny do roboty lub niezdolny, i c) wiele oni mają lat. 3) Obowiązek sporządzenia spisów ludzi dworskich, uwalniających się od stosunków obowiązujących w skutek upłynienia terminu na to zakreślonego (ust. o urządz. ludz. dworsk. art. 25—28) wkłada się, niezwłócznie po upłynieniu terminu dwuletniego od dnia utwierdzenia ustaw: w miastach—na dumy miejskie, a gdzie tych niema—na ratusze, w powiatach zaś— na zarządy gminowe. Spisy te powinny być przedstawione do właściwych izb skarbowych, z oznaczeniem, na kogo z ludzi dworskich, wedle wieku i zdolności ich do robot, wypada nałożyć pobor rublowy, a kto z nich potrzebuje pomocy, stosownie do art. 33 ust. o urządz. ludzi dworskich. *Uwaga.* Ludzie dworscy, którzy stali się niezdolnymi do roboty już po ich uwolnieniu, mogą udawać się z prośbą o wydanie im na to świadectw w miastach—do dum miejskich, a gdzie tych niema— do ratuszów, w powiatach zaś—do zarządów gminowych. 4) Izba skarbowa po otrzymaniu wyżéj przytoczonych wiadomości, wydaje rozporządzenia: 1) o wykasowaniu ludzi dworskich, zaraz od pierwszego półrocza po ich uwolnieniu (ust. o urządz. ludz. dworsk. art. 19), z poprzedniéj listy, i 2) o wniesieniu ich do swoich ksiąg podatkowych, do działu osobnego, rozdzielając na dwie kategorje, stosownie do ostatecznego przypisania ich do gromad miejskich lub wiejskich (ust. o urządz. ludz. dworsk. art. 32) i z oznaczeniem, którzy z tych ludzi dworskich podlegają opłacie corocznéj poboru, rublowego. 5) Ściąganie tego poboru od ludzi dworskich, którzy mieszkają na témże miejscu, *gdzie są przypisani,* robi się takim samym porządkiem, jaki *jest ustanowiony dla ściągania podatków* i innych poborów, z tém, że ludzie dworscy uwolnieni w pierwszéj połowie roku, wnoszą za ten rok po 1 r. sr.,—ci zaś, którzy uwolnieni w drugiém półroczu—po 50 kop. sr. 6) Uwolnionym ludziom dworskim, którzy podlegają opłacie poboru rublowego, nie inaczéj dają się pasporta, jak tylko po wniesieniu przez nich całéj summy, jaka wypada za ten czas, na który im dają się pasporta, o czém nadpisuje się na samym pasporcie. 7) Ustanowiony pobor rublowy od ludzi dworskich, zapisuje się w podskarbstwach powiatowych do księgi summ, należących do osob i miejsc, oddzielnym rachunkiem. Wiadomości o summie tego poboru, podskarbstwo dołącza do wiadomości, jaką podaje do izb skarbowych o wszystkich wpływających do podskarbstwa summach. 8) Ludzie dworscy, mający prawo otrzymania pomocy (ust. o urządz. ludz. dworsk. art. 33), i nieotrzymujący takowéj od poprzednich posiadaczy (téjże ustawy art. 21), udają się, w celu dostania pomocy, do zarządu tych gromad, do których są przypisani. 9) Ogólne miejskie i gminowe zarządy, o tych dworskich, którzy na skutek podanych przez nich prośb, okażą się, iż potrzebują

Распоряженія по Санктпетербургскому университету. — 25-го сего января, по всеподданнѣйшему докладу ГОСУДАРЮ ИМПЕРАТОРУ управляющимъ министерствомъ народнаго просвѣщенія о мѣрахъ, которыя оказываются необходимыми вслѣдствіе закрытія санктпетербургскаго университета, послѣдовало Высочайшее повелѣніе, которое мы передаемъ сдѣсь вкратцѣ:

1) Для управленія дѣлами санктпетербургскаго университета, впредь до открытія его на основаніи новаго Устава, и для продложенія всѣхъ лежавшихъ на университетѣ разнородныхъ обязанностей, кромѣ чтенія лекцій, учреждается *временная коммиссія,* со всѣми правами и обязанностями совѣта и правленія университета. Предсѣдателемъ сей коммиссіи назначается бывшій ректоръ санктпетербургскаго университета, тайный совѣтникъ Плетневъ, а члены будутъ избраны изъ профессоровъ университета, оставшихся за штатомъ.

2) Восточный факультетъ санктпетербургскаго университета нынѣ же открывается, съ оставленіемъ въ немъ прежнихъ профессоровъ и студентовъ.

3) Профессоры и преподаватели прочихъ факультетовъ причисляются къ министерству народнаго просвѣщенія, съ сохраненіемъ полнаго содержанія и правъ учебной службы, и продолжаютъ нести обязанности, лежавшія на нихъ прежде по университету, независимо отъ чтенія лекцій.

4) Равно и всѣ служившія въ университетѣ лица не по учебной, а по другимъ частямъ, остаются при своихъ мѣстахъ, для продолженія своихъ обязанностей, на прежнемъ основаніи.

5) Въ вѣдѣніе временной коммиссіи будутъ отпускаться изъ государственнаго казначейства всѣ суммы, слѣдовавшія на санктпетербургскій университетъ.

6) Молодымъ ученымъ, прибывшимъ изъ-заграницы и предназначавшимся для занятія профессорскихъ должностей, будетъ производиться адъюнктское содержаніе, впредь до дѣйствительнаго опредѣленія ихъ къ должностямъ.

7) Для испытанія студентовъ III и IV курса будетъ составленъ особый *испытательный комитетъ* при временной коммиссіи, съ предоставленіемъ сей послѣдней права перевода въ высшій курсъ студентовъ III курса и удостоенія ученыхъ степеней выдержавшихъ удовлетворительно окончительное испытаніе какъ студентовъ IV курса, такъ и постороннихъ слушателей. *(Спб. Вѣд).*

Въ N 5 „Кіевскаго Телеграфа" помѣщена рѣчь, произнесенная кіевскимъ гражданскимъ губернаторомъ, генералъ-лейтенантомъ Гессе, при собраніи всѣхъ волостныхъ старшинъ по каждому уѣзду (*).

Волостные старшины!

Я призвалъ васъ, чтобы узнать васъ и поговорить съ вами о дѣлахъ собратій вашихъ. Вамъ извѣстно изъ ВЫСОЧАЙШЕ утвержденнаго положенія о крестьянахъ, выходящихъ изъ крѣпостной зависимости, что съ введеніемъ только уставной грамоты помѣщичьи крестьяне вступаютъ въ полныя права, дарованныя имъ МОНАРШЕЮ милостію.

Вамъ извѣстно, что для окончательнаго введенія уставныхъ грамотъ назначенъ двухъ-годичный срокъ, со дня изданія ВСЕМИЛОСТИВѢЙШАГО манифеста.

Грамоты эти должны быть составлены въ теченіи перваго года: срокъ истекаетъ, а составленныхъ грамотъ мало.— Отчего это?

Помѣщики, на понужденіе о скорѣйшемъ составленіи уставныхъ грамотъ, отвѣчаютъ, что грамоты не состовляются отъ того, что крестьяне не хотятъ принимать никакого участія въ составленіи ихъ, не хотятъ подписывать ихъ и уклоняются входить въ добровольныя сдѣлки съ помѣщиками. Можно ли повѣрить, чтобы крестьяне были такъ равнодушны къ собственнымъ выгодамъ и удаляли отъ себя то время, въ которое они вполнѣ испытаютъ благодарованныхъ имъ правъ.

Къ несчастію оправданія помѣщиковъ подтверждаются на самомъ дѣлѣ; мнѣ извѣстно, что между крестьянами ходятъ нелѣпые толки, будто бы чрезъ два года имъ будетъ дано больше правъ, какъ опредѣлено въ положеніи; мнѣ извѣстно, что толки эти распространяютъ и поддерживаютъ люди не желающіе вамъ добра.

Но возможно ли этимъ толкамъ вѣрить? ГОСУДАРЮ ИМПЕРАТОРУ благоугодно было во время путешествія въ Крымъ, неоднократно и въ разныхъ мѣстахъ, гдѣ ЕГО ИМПЕРАТОРСКОМУ ВЕЛИЧЕСТВУ были представляемы старшины крестьянскихъ обществъ, лично разъяснять имъ сущность дѣла и напоминать о лежащихъ на нихъ обязанностяхъ. ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ въ такихъ случаяхъ соизволилъ говорить крестьянамъ, что „никакой другой воли не будетъ, кромѣ той, которая дана, и потому крестьяне должны исполнять то, чего требуетъ отъ нихъ положеніе 19 февраля.

Слова эти, какъ видите, ясно говорятъ, что кромѣ правъ, изъясненныхъ въ положеніи, другихъ быть не можетъ.

Да можетъ ли и быть иначе? Вы и собраты ваши были крѣпостными; вами и собственностію вашею помѣщикъ могъ располагать произвольно; онъ могъ васъ продать, подарить, отдать безъ зачета въ солдаты, сослать въ Сибирь, раздѣлить ваши семейства и разселить по разнымъ вотчинамъ, подвергать наказаніямъ, и мало ли что, по крѣпостному праву, могъ сдѣлать помѣщикъ?—Теперь вы ограждены отъ всего этого.

Съ изданіемъ положенія, вы перестали быть крѣпостными, вы не можете быть уже продаваемы, вы можете располагать собою, своимъ семействомъ и своимъ движимымъ имуществомъ, по собственному усмотрѣнію; васъ никто произвольно не можетъ ни наказать, ни обидѣть, вамъ предоставлены права, равныя правамъ всѣхъ свободныхъ сословій.

Чего же еще больше? Но мало того; въ угоду ГОСУДАРЮ ИМПЕРАТОРУ, ваши помѣщики, отказавшись отъ правъ своихъ на вашу личность и имущество, подарили вамъ, на вѣчныя времена, домы и другія усадебныя постройки, предоставили въ ваше пользованіе усадьбы и полевыя угодья за самыя умѣренныя работы, или оброкъ, отдавая на выборъ вамъ то или другое; для того же, чтобы утвердить навсегда за вами владѣніе усадьбами и полевыми угодіями, ГОСУДАРЮ ИМПЕРАТОРУ угодно, чтобы эти права выражены были на бумагѣ, въ формѣ уставной грамоты, отъ участія въ составленіи которой и добровольныхъ сдѣлокъ съ помѣщиками приглашаемые крестьяне отказываются. Скажите, благоразумно ли это?

Сверхъ того, что крестьянамъ предоставлено навсегда право пользоваться за умѣренный оброкъ усадьбами и полевыми угодіями, которыя будутъ имъ отведены и описаны въ уставной грамотѣ, они могутъ еще выкупать ихъ въ неотъемлемую собственность, а ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ соизволилъ заявить готовность оказать вамъ, при выкупѣ вспоможеніе.

Скажите, что лучше и благодѣтельнѣе можно было сдѣлать для крестьянъ? Что, послѣ этого, остается имъ, какъ не благодарить Бога, ГОСУДАРЯ и своихъ помѣщиковъ, и съ полною довѣренностію и покорностію существующимъ властямъ, и заботливостію о скорѣйшемъ окончаніи уставныхъ грамотъ, начать новую жизнь.

Еще скажу вамъ: мнѣ извѣстно, что есть злонамѣренные люди, которые, не желали вамъ и собратамъ вашимъ добра, стараются сбить васъ съ пути истиннаго, и увѣрить васъ, что находящіяся у васъ усадьбы и земли останутся вашею собственностію, безъ всякаго вознагражденія помѣщиковъ.

Ну, вѣроятное ли это дѣло? Помѣщикъ самъ, или его предокъ, пріобрѣтая имѣніе, платилъ деньги, не только за всю землю, но и за васъ; отказавшись отъ васъ, онъ уже потерялъ много; можно ли же отнимать отъ него землю, за которую онъ заплатилъ кровныя деньги?

Отнять у него, такимъ образомъ, землю, значило бы ограбить помѣщика; какое же правительство допуститъ подобное беззаконное дѣйствіе, и кто изъ православныхъ людей захотѣлъ бы такого насилія?— Конечно, никто!

Теперь, лично къ вамъ обращаюсь, волостные старшины. Вы избраны вашими собратами и облечены властью правительствомъ и довѣріемъ избравшихъ васъ; ваша священная обязанность— оправдать довѣріе тѣхъ, которые васъ избрали. Вы оправдаете это довѣріе, если будете заботиться о благѣ ихъ, какъ о своемъ собственномъ, и для этого вы обязаны внушить собратамъ вашимъ, для ихъ блага собственнаго, сохранять порядокъ, быть трезвыми, богобоязливыми, трудолюбивыми и покорными подданными нашего общаго благодѣтеля Государя Александра Николаевича.— Внушайте крестьянамъ, для ихъ же блага, чтобы не вѣрили злонамѣреннымъ и преимущественно незнакомымъ лицамъ, чтобы, въ случаѣ появленія таковыхъ обращались прямо, либо къ мировымъ посредникамъ, либо къ чиновникамъ полиціи, пусть они будутъ увѣрены, что мировые посредники и чиновники полиціи, обязанные присягою и отвѣтственные передъ Государемъ и правительствомъ, не станутъ вести ихъ къ неправдѣ. Вразумляйте крестьянъ, что нечего имъ опасаться подписывать акты уставныхъ грамотъ, что въ этихъ актахъ именно должны быть написаны всѣ ихъ претензіи, все то, въ чемъ они находятъ грамоту не согласную съ положеніемъ, или для себя невыгодною; ихъ заявленія будутъ разсматриваться, въ мировыхъ съѣздахъ, такъ и въ губернскомъ, по крестьянскимъ дѣламъ, подъ предсѣдательствомъ моимъ, присутствіи. Объявите крестьянамъ, что въ случаѣ упрямства и небреженія о собственомъ благѣ, правителствомъ разрѣшено составлять грамоты безъ ихъ участія и не требовать ихъ подписи. Они воображаютъ, что выиграютъ что нибудь, если уставныя грамоты будутъ составлены безъ ихъ участія и подписи? Нѣтъ, не выиграютъ, а могутъ, много потерять, потому что послѣ, если и будутъ жаловаться на то, что грамота написана не такъ какъ слѣдуетъ, что они въ чемъ-либо обижены, такая жалоба, не будетъ имѣть силы и начальству не станетъ времени разбирать подобныя жалобы. Между тѣмъ, они своимъ упрямствомъ и неблагоразуміемъ выкажутъ, что недостойны заботъ объ нихъ правительства. Увѣрьте ихъ что правительство отечески объ нихъ заботится и желаетъ скорѣе придти къ концу начатаго преобразованія, для того, чтобы скорѣе видѣть ихъ новую жизнь, а я съ своей стороны прошу гг. предводителей дворянства и мировыхъ посредниковъ пригласить гг. помѣщиковъ къ скорѣйшему составленію уставныхъ грамотъ. На васъ, волостные старшины, полагаюсь, что вы возлагаемую мною обязанность, исполните точно какъ ГОСУДАРЬ, законъ и совѣсть велитъ. Теперь возвратитесь въ ваши волости, перескажите своимъ все, что я вамъ говорилъ, а дабы никто изъ васъ не забылъ моихъ словъ я передаю вамъ вотъ этотъ листъ, гдѣ все сказанное мною вѣрно напечатано.

(*) Рѣчь эта для большаго уразумѣнія переведена па малороссійскій языкъ.

ныя городскія и волостныя управленія о тѣхъ изъ дворовыхъ, которые, въ слѣдствіе ихъ прошеній, окажутся заслуживающими призрѣнія, представляютъ въ губернское по крестьянскимъ дѣламъ присутствіе. 10) Губернское по крестьянскимъ дѣламъ присутствіе разсматриваетъ представленія о пособіяхъ четыре раза въ годъ, чрезъ каждые три мѣсяца. Въ случаѣ настоятельности въ оказаніи пособія, губернское присутствіе не стѣсняется сими сроками. 11) Губернское присутствіе назначаетъ пособія двухъ родовъ: а) ежегодныя пособія, и б) единовременныя вспомоществованія. 12) Ежегодное пособіе ни въ какомъ случаѣ не должно превышать того годоваго размѣра, который назначенъ мѣстнымъ губернскимъ по крестьянскимъ дѣламъ присутствіемъ (полож. объ устр. двор. люд. ст. 21) для пособія неспособнымъ къ работѣ дворовымъ людямъ, уволеннымъ отъ обязательныхъ отношеній къ землевладѣльцамъ, а единовременное вспомоществованіе—годоваго размѣра постоянныхъ пособій. 13) Губернское присутствіе о назначенныхъ имъ пособіяхъ и вспомоществованіяхъ сообщаетъ казенной палатѣ, для надлежащаго съ ея стороны распоряженія, и съ тѣмъ вмѣстѣ увѣдомляетъ ту думу, ратушу или волостное правленіе, отъ котораго поступило представленіе, для объявленія дворовымъ и выдачи имъ свидѣтельствъ на полученіе назначеннаго пособія или вспомоществованія. 14) Ежегодныя пособія выдаются изъ казначействъ впередъ за весь годъ. Если же въ теченіе года, опредѣленное пособіе или вспомоществованіе не будетъ истребовано изъ казначейства, то лицо, которому пособіе или вспомоществованіе назначено, лишается права на полученіе онаго. 15) О тѣхъ изъ получающихъ пособіе дворовыхъ людяхъ, которые умрутъ, или, по своему положенію, не будутъ болѣе нуждаться въ пособіи, общественныя городскія и волостныя управленія сообщаютъ: въ губернское по крестьянскимъ дѣламъ присутствіе и въ то казначейство, изъ котораго пособіе было ассигновано. 16) Свидѣтельства, просьбы и вся переписка по выдачѣ дворовымъ людямъ пособій пишутся на простой бумагѣ.

— По поводу возбужденнаго въ одномъ губернскомъ по крестьянскимъ дѣламъ присутствіи вопроса: можетъ ли мировой посредникъ, на основаніи ст. 32 полож. о губ. и уѣзд. по крест. дѣл. учрежд., присуждать къ тѣлесному наказанію лица всѣхъ податныхъ состояній, и отмѣняются ли сею статьею права, въ общемъ законѣ начертанныя? г. министръ внутреннихъ дѣлъ входилъ съ представленіемъ въ главный комитетъ объ устройствѣ сельскаго состоянія, который, согласно съ его, министра, заключеніемъ, журналомъ, Высочайше утвержденнымъ 6-го декабря 1861 г., положилъ: разъяснить, что мировые посредники не могутъ, на основаніи ст. 32 полож. о мѣстн. учрежд. по крест. дѣл., присуждать къ тѣлесному наказанію мѣщанъ, а также вообще тѣ лица податнаго состоянія, которыя отъ сего изъяты, въ силу правъ, въ общихъ законахъ установленныхъ. Въ случаѣ виновности мѣщанъ и упомянутыхъ лицъ по дѣламъ подсуднымъ мировымъ посредникамъ, они присуждаются къ денежному взысканію или аресту, въ предѣлахъ, указанныхъ въ 32 ст. полож. о учрежд. по крест. дѣламъ.

О передачѣ въ вѣдѣніе городовъ плавучихъ мостовъ и переправъ, находящихся внутри городовъ и въ ихъ дачахъ. Повелѣно: 1) содержимые нынѣ на счетъ земскихъ сборовъ плавучіе мосты и перевозы на соединительныхъ трактатахъ въ городахъ и ихъ дачахъ, если устройство и ремонтъ ихъ не требуетъ особыхъ техническихъ знаній и искуства, передать въ вѣдѣніе городовъ, съ предоставленіемъ за тѣмъ симъ послѣднимъ права взимать съ проѣзжающихъ чрезъ эти переправы сборъ, въ пользу городскихъ доходовъ, на точномъ основаніи ст. 45 и 46 уст. гор. хоз. (св. зак. т. XII ч. 2, изд. 1857 г.); 2) ближайшее опредѣленіе способа содержанія означенныхъ переправъ, т. е. чрезъ выборныхъ ли изъ среды городскаго общества, или чрезъ отдачу переправъ, съ торговъ, постороннимъ лицамъ, а также установленіе размѣра сборовъ на переправахъ, согласно съ указаніями, сдѣланными въ дѣйствующихъ постановленіяхъ (св. зак. т. XII. ч. 1, ст. 843 и 844 п. 2—6) и сообразно съ мѣстными особенностями, предоставить городскимъ обществамъ, на основаніи особыхъ приговоровъ, которые должны быть составляемы по установленному на сей предметъ порядку; 3) предоставить министру внутреннихъ дѣлъ опредѣлить, по какимъ именно трактамъ мѣстныя начальства обязаны представлять въ министерство внутреннихъ дѣлъ на утвержденіе составляемые городскими обществами приговоры объ установленіи размѣра сборовъ за состоящія на тѣхъ трактатахъ городскія переправы, и по какимъ трактамъ такіе приговоры могутъ быть окончательно утверждены губернскими правленіями. *Примѣчаніе.* Изъясненныя въ предшедшихъ двухъ пунктахъ правила относительно опредѣленія способа содержанія городскихъ переправъ на соединительныхъ трактахъ и установленія размѣра сборовъ на оныхъ, а также относительно порядка утвержденія приговоровъ городскихъ обществъ по этому предмету, распространяются и на тѣ городскія переправы, которыя служатъ лишь для внутреннихъ сообщеній въ чертѣ городскихъ владѣній. 4) Распоряженіе о томъ, какія изъ содержимыхъ на счетъ земскихъ сборовъ переправы, въ городахъ и ихъ дачахъ, и на какихъ основаніяхъ должны быть переданы въ городское вѣдомство, возложить на губернскія правленія, по соглашеніи съ особыми о земскихъ повинностяхъ присутствіями и строительными и дорожными коммиссіями. (Мн. гос. сов. 15 янв. 1862).

Губернское начальство испрашивало разрѣшенія, слѣдуетъ ли вновь установленныхъ для приказовъ, по Высочайшему повелѣнію, засѣдателей, замѣняющихъ собою прежнихъ судебныхъ засѣдателей, избирать по примѣру сихъ послѣднихъ также на 6 лѣтъ, или же они должны быть избираемы только на 3 года, примѣняясь къ порядку, установленному для лицъ, служащихъ по выборамъ въ учрежденіяхъ административныхъ, или правительственныхъ (190 ст. уст. сл. по выб. т. III св. зак.). Принявъ во вниманіе, что на точномъ основаніи помянутаго Высочайшаго повелѣнія вновь назначенные особые засѣдатели приказовъ общественнаго призрѣнія замѣняютъ лишь собою засѣдателей, которые доселѣ командировались для присутствованія въ приказы изъ совѣстныхъ судовъ и судебныхъ палатъ, засѣдатели же сихъ послѣднихъ назначаются на 6 лѣтъ, министерство внутреннихъ дѣлъ нашло съ своей стороны, что особые засѣдатели приказовъ должны бы быть избираемы тоже на 6 лѣтъ, тѣмъ болѣе, что такого разрѣшенія вопроса требуютъ интересы самаго приказа: при болѣе продолжительномъ вообще срокѣ службы, пріобрѣтенная въ первые годы опытность, съ большею пользою можетъ быть употреблена въ послѣдующіе годы и какъ притомъ дворянскіе засѣдатели, по установленному порядку, въ случаѣ болѣзни, отпуска и т. п. непремѣннаго члена приказа, заступаютъ его мѣсто, то при такомъ порядкѣ избранія они будутъ поставлены въ положеніе, дающее имъ и возможность вполнѣ отвѣчать своему назначенію, о чемъ по соглашеніи съ главноуправляющимъ II отдѣленіемъ Собственной ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА канцеляріи и дано знать губернскому начальству для надлежащаго распоряженія.

---

18 января. Объ отрѣзкѣ земель изъ крестьянскаго надѣла подъ полосы желѣзныхъ дорогъ. По сему предмету, въ разъясненіе циркуляра министра юстиціи, отъ 16 ноября 1858 года, за N. 20,302, о порядкѣ совершенія актовъ на отчужденіе земли отдѣльно отъ крестьянъ, повелѣно: 1) на всѣ земли, занятыя и которыя впредь будутъ занимаемы изъ помѣщичьяго владѣнія подъ полосы желѣзныхъ дорогъ, совершаются купчія крѣпости безпрепятственно, состоятъ ли сіи земли въ непосредственномъ распоряженіи владѣльца, или находятся въ пользованіи крестьянъ. 2) Для полученія слѣдующихъ по купчей крѣпости денегъ, владѣлецъ населеннаго временно-обязанными крестьянами имѣнія обязанъ представить свидѣтельство, за подписью мѣстнаго мироваго посредника, съ приложеніемъ его печати, что отошедшая подъ желѣзную дорогу земля: или находилась въ непосредственномъ распоряженіи помѣщика, или, хотя и была въ пользованіи крестьянъ, но занята подъ дорогу до утвержденія уставной грамоты, или же состояла въ составѣ крестьянскаго надѣла, опредѣленнаго уставною грамотою. Въ первыхъ двухъ случаяхъ деньги могутъ

opieki,—przedstawiają do gubernjalnego o sprawach włościańskich urzędu. 10) Urząd gubernjalny do spraw włościańskich, cztéry razy do roku, to jest co trzy miesiące, rozpatruje przedstawienia o pomocach. W razie konieczności podania pomocy, urząd gubernjalny wcale nie krępuje się pomienionemi terminami. 11) Urząd gubernjalny naznacza pomoce dwóch rodzajów: a) pomoce coroczne, i b) jednorazowe zapomogi. 12) Pomoc roczna w żadnym razie nie powinna przewyższać téj ilości rocznéj, jaka naznaczona została przez miejscowy urząd gubernjalny do spraw włościańskich (ust. o urządz. ludz. dworsk. art. 21) na pomoce dla ludzi dworskich do roboty niezdolnych, uwolnionych od stosunków obowiązujących do posiadaczy ziemskich, a zapomoga jednorazowa nie powinna przewyższać rocznéj ilości pomocy stałych. 13) Urząd gubernjalny komunikuje izbie skarbowéj o pomocach i zapomogach jakie naznaczył, żeby izba wydała ze swéj strony stosowne rozporządzenie,—a zarazem uwiadamia i tę dumę, ratusz lub zarząd gminowy, od którego wyszło przedstawienie, aby te mogły objawić dworskim ludziom i wydać im świadectwa na otrzymanie pomocy naznaczonéj lub zapomogi. 14) Pomoce coroczne wydają się z podskarbstw za cały rok z góry. Jeżeli zaś wyznaczona pomoc lub zapomoga nie będzie w ciągu roku podskarbstwa zapotrzebowana, w takim razie osoba, dla któréj ta pomoc lub zapomoga naznaczona, traci prawo na otrzymanie takowéj. 15) O tych ludziach dworskich, otrzymujących pomoce, którzy umrą, lub którzy, podług stanu swojego, nie będą już potrzebowali pomocy,—ogólne zarządy miejskie i gminowe powinny zawiadamiać: urząd gubernjalny o sprawach włościańskich i to podskarbstwo, z którego pomoc assygnowaną była. 16) Świadectwa, prośby i cała korespondencja względem wydania pomocy dla ludzi dworskich, mają być pisane na papierze zwyczajnym.

Z powodu pytania, w jednym z urzędów gubernjalnych do spraw włościańskich, uczynionego: czy może sędzia pojednawczy, na mocy art. 32 ust. o gub. i pow. o spr. włość. urządz., sądzić osoby wszelkich stanów opodatkowanych na karę cieleśną, i czy mocą pomienionego artykułu odmienia się prawo, skreślone w prawie ogólném?—p. minister spraw wewnętrznych wchodził z przedstawieniem do głównego komitetu o urządzeniu stanu wiejskiego, który, stosownie do wniosku tegoż ministra, w protokole najwyżéj zatwierdzonym 6-go grudnia 1861 r. uchwalił: objaśnić, że sędziowie pojednawczy nie mogą skazywać, na zasadzie art. 32 ust. miejsc. dla spraw włość., na karę cieleśną mieszczan, ani też osob ze stanu opodatkowanego, którzy są wolni od téj kary na mocy ustanowionych praw ogólnych. Gdyby mieszczanie lub wyżéj pomienione osoby były obwinione w sprawach, które podlegają sądowi pojednawczych sędziów,— w takim razie osoby te mają być sądzone na karę pieniężną lub areszt, tak jak to wskazuje art. 32 ust. o urządz. spr. włościańskich.

O oddaniu w wiedzę miast mostów pływających i innych przepraw znajdujących się wewnątrz miast i ich przedmieści.

Rozkazano: 1) utrzymywane dotąd na koszt poborów ziemskich mosty pływające i przewozy, na traktach kommunikacyjnych w miastach i ich przedmieściach, jeżeli urządzenie takowych i reparacja nie wymaga szczególnych wiadomości i sztuki, oddać w wiedzę miast, nadając tym ostatnim prawo pobierania opłaty, od przejeżdżających przez te przeprawy, na korzyść miejskich dochodów, na zasadzie art. 45 i 46 ust. miast. gosp. (zb. pr. t. XII cz. 2, wyd. 1857 r.; 2 bliższe objaśnienie sposobu utrzymania pomienionych przepraw, t. j. czy przez wyborowych z miejskiéj gromady, czy przez oddanie przepraw z licytacji osobom prywatnym, jak również ustanowienie ilości poboru na przeprawach, stosownie do wskazówek, uczynionych w postanowieniach obowiązujących (Zb. pr. t. XII cz. 1 art. 843 i 844 p. 2—6), względnie do miejscowych warunków szczególniejszych, dozwolić, na mocy oddzielnych uchwał, które powinno być czynione wedle przepisanego na to porządku gromadom miejskim; 3) oddać na uwagę ministra spraw wewnętrznych wskazanie, z jakich mianowicie traktów obowiązane są władze miejscowe przedstawiać do ministerjum spraw wewnętrznych na zatwierdzenie uchwały przez gromady miejskie czynione, o ustanowieniu ilości poboru z przepraw na tych traktach znajdujących się, i na jakich traktach uchwały takowe mogą być ostatecznie utwierdzone przez rządy gubernjalne.—*Uwaga.* Wymienione w poprzedzających dwóch punktach prawidła, co do oznaczenia sposobu utrzymania przepraw miejskich na traktach kommunikacyjnych, i ustanowienia ilości poboru na takowych, jak również, co do porządku utwierdzenia w tym przedmiocie uchwał gromad wiejskich,—rozciągają się i na te przeprawy, które służą tylko dla wewnętrznych kommunikacij w obrębie posiadłości miejskich. 4) Rozporządzenia o tém, jakie z utrzymywanych na koszt poborów ziemskich przeprawy w miastach i ich przedmieściach, i na jakich zasadach mają być oddane w wiedzę miejską, polecić rządom gubernjalnym, po zniesieniu się poprzedniem z osobnemi sądownictwami o powinnościach ziemskich i z komissjami budowniczemi i drogowemi.

Urząd gubernjalny zapytywał, czy nowoustanowionych przez rozkaz Najwyższy assesorów urzędów powszechnéj opieki, którzy zastąpili miejsca dawnych assesorów sądowych, należy wybierać, jak tych ostatnich, takoż na lat 6, czy też oni mają być wybierani tylko na trzy lata, stosownie do porządku, jaki jest ustanowiony dla osób, służących od wyborów w urzędach administracyjnych lub sądowych (190 art. ust. o służb. od wybor. t. III zbior. pr.) Zważywszy, że na zasadzie pomienionego Najwyższego rozkazu nowonaznaczeni oddzielni assesorowie urzędów powszechnéj opieki, tylko zamieniają assesorów, którzy dotąd komenderowani byli do zasiadania w urzędach opieki powszechnéj z sądów sumiennych i z izb sądowych, a assesorowie tych ostatnich naznaczają się na 6 lat,—ministerjum spraw wewnętrznych też uznało, że oddzielni assesorowie urzędów opieki powszechnéj powinni by być wybierani tskoż na 6 lat, tem bardziéj, że sam interes urzędów powszechnéj opieki wymaga takiego rozwiązania: w ogóle podczas dłużéj trwającéj służby, doświadczenie nabyte w pierwszych latach, z większą daleko korzyścią może być użyte w latach następnych, a gdy nadto assesorowie od szlachty, wedle ustanowionego porządku, w razie choroby, urlopu i t. p. stałego członka urzędu opieki powszechnéj, zastępują jego miejsce,—to przy takim porządku obierania będą w możności odpowiedzieć zupełnie swym obowiązkom,—o czem za zgodą głównozarządzającego II wydziałem własnéj JEGO CESARSKIEJ MOŚCI kancelarji, dano znać urzędowi gubernjalnemu w celu wydania stosownego rozporządzenia.

---

18 stycznia. O wydzieleniu ziemi, z włościańskiego nadziału, dla dróg żelaznych.

W tym przedmiocie, w celu wyjaśnienia cyrkularza ministra sprawiedliwości, 16 listopada 1858 r., za N. 20,302, o porządku stanowienia aktów o aljenacji ziemi oddzielnie od włościan, rozkazano: 1) na wszystkie ziemie, zajęte już i które jeszcze będą zajęte pod drogi żelazne z posiadłości obywatelskiéj, robią się prawa przedażne bez przeszkody, nie zważając czy te ziemie są w bezpośredniem rozporządzeniu właściciela, czy też użytkują z nich włościanie. 2) Żeby otrzymać pieniądze należne wedle prawa przedażnego, właściciel majątku zaludnionego włościanami czasowo-obowiązanemi, powinien przedstawić świadectwo, podpisane przez miejscowego sędziego pokoju opatrzone pieczęcią jego, że ziemia wydzielona pod drogę żelazną: albo się znajdowała w bezpośredniem władaniu obywatela, albo chociaż i była w użytkowaniu włościan, lecz zajęta pod drogę przed utwierdzeniem listu nadawczego, lub też znajdowała się w składzie nadziału włościańskiego, listem nadawczym wykazanego. W piérwszych dwóch wypadkach pieniądze mogą być wydane, je-

SIEROTA

SIEROTA

CZYLI

PAMIĘTNIKI SIEDMDZIESIĘCIOLETNIEJ STARUSZKI.

OPOWIADANIE Z CZASÓW

STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO.

przez

MAKSYMILJANA WERESZCZYŃSKIEGO.

(Dalszy ciąg ob. N. 10.)

II.

UCIECZKA Z KLASZTORU.—PAN SO...KO. DOBROCZYNNI WIEŚNIACY.

Łatwo możecie sobie wyobrazić, żem się niebardzo długo dała o to prosić, ale natychmiast z radością przyjęłam ofiarowany sobie ciepły kątek. Nikt mnie niepytał, zkąd jestem i jak się nazywam? Gościnna moja gosposia wbiła na prędce w rynkę jaj kilka, włożyła spory kawał masła i niedaléj jak w pięć minut podała mi na piec smaczną jajecznicę, z porządną skibą białego chleba i kubkiem parzonego mleka, zachęcając do jedzenia temi słowy:

— Jédz moje dziecię, i ja także byłam sierotą, to wiém jak się im ciężko wiedzie na tym świecie, daruj tylko, że cię tak lichą wieczerzą na dzisiaj częstuję, my już po niéj od godziny, a nic się niezostało,—długobyś musiała czekać na przygotowanie czegoś posilniejszego, jutro, da Bóg doczekać, to się jakoś poprawimy.

Zaledwie byłam w stanie posilenia się, tak znużoną się czułam dwudniową moją pieszą wędrówką, a ledwo zdołałam odjąć łyżkę od ust, już usnęłam; nazajutrz zaś przebudziwszy się, ujrzałam całą rodzinę krzątającą się koło roboty. Gospodyni cóś szyła, dwie córki starsze prały—dwoje dzieci małych pomagało bratu wyrostkowi w przygotowywaniu sieci na łowienie ryb w pobliskiéj strudze, matka gospodarza, ośmdziesięcioletnia staruszka, łatała starą bieliznę, szepcąc po cichu pacierze, służąca krzątała się około śniadania,—jedném słowem każdy był zajęty właściwą sobie pracą.

Prędkom się zerwała z mojéj pościałki, pomimo zachęceń poczciwéj kobiety, abym jeszcze po wczorajszych odpoczywała trudach i zaczęłam się ubierać. Sukienka, którąm sobie sprawiła w klasztorze za sprzedawane roboty, prawie nowa jeszcze, bardzo mi się przydała, wyglądałam w niéj jak jaka księżniczka. Ubrawszy się i umywszy jak można najśpieszniéj, po westchnieniu serdeczném do jedynego opiekuna sierot w Niebie, usiadłam w kątku. W minut parę, podszedłszy do mnie gospodyni, w te się odezwała słowa:

— Może się nudzisz moja kochana panienko, proszę cię usiądź tu bliżéj z nami około stołu, powiedz co ciekawego, a może i chciałabyś pomodz nam w robocie?

— Właśnie też miałam cię o to prosić, moja miła gosposiu, abyś mi dała jakie zatrudnienie.

— Zróbcie moje dziatki miejsce dla panienki.

— Tutaj między nami,—rzekły dziewczęta, które tylko co skończywszy pranie, wzięły się do szycia.

Usiadłam a gosposia zapytała:

— Czy umiesz co moja panieneczko?

— Nic nieumiem—odpowiedziałam, zarumieniwszy się po uszy.

— Bardzo niedbałych snać miałaś opiekunów, moja duszko—odezwała się staruszka matka—że cię nieuczyli zarabiać na kawałek chleba, próżniaka i nieuka nikt nie przytuli do siebie, nikt nieda jeść darmo. Powiedz no nam kochane dziecię, zkąd idziesz i coś za jedna?

— Niech mama da pokój, może panienka niechce żeby wiedziano o tém, może jéj przykro będzie przed cudzemi ludźmi opowiadać nieszczęścia swoje.

Ośmielona łagodnym tonem głosu dobréj wieśniaczki, zaczęłam im opowiadać moje przygody i pochodzenie, lecz wprzód poprosiłam staruszki siedzącéj naprzeciw mnie, by pozwoliła pomódz sobie w łataniu bielizny; podała mi rozdartą perkalową chustkę do związywania głowy, a dając przytém i podobny gałganek, rzekła:

— Załataj to wnuczko, jeśli potrafisz.

Zamiast wstawiania podanéj szmatki, wyjęłam z zawiniątka mojego nici różnych kolorów, zabytek jeszcze klasztornych robot, i zaczęłam cérować, podbierając pod deseń, a nim skończyłam moje opowiadanie gotową chustkę podałam babuni. Zdziwiona staruszka długo ją na wszystkie obracała strony, macała palcami, dawała patrzeć dziewczętom—wreszcie oddając synowéj, zawoła:

— Patrzaj-no droga Marysiu, wszakto nieznać zupełnie nawet, gdzie ona była rozdartą. O jakaż to prześliczna robota! może ty duszko moja i szyć także potrafisz?

— Sprobuję, rzekłam, może i to potrafię. Wszakże to niesie przysłowie: nic niema trudnego, byle tylko chęć była.

— Prawda, prawda wnuczko moja—i podała mi koszulę holenderską skrojoną zupełnie. Marjanna zaś dodała:

— Na wyprawę to dla córki mojéj starszej potrzeba mi wygotować dwanaście takich.. Patrz moje dziecię, oto jedną uszyto mi w mieście w magazynie tam jakimś; jabym chciała, żebyś podobnie mogła wystebnować. A ty Józiuniu—kończyła do córki siedzącej między mną a siostrą starszą,—pokazuj panience jak co ma robić; wszakże dwa tygodnie uczyła cię ta pani co kroiła, i do szycia ty jesteś majstrem u mnie.

— Dobrze mamo, wszystko pokażę téj miłéj panience, a zdaje mi się, że mnie od razu pojmie.

Rozśmiałam się w duchu, patrząc na mego nauczyciela i ochotnie wzięłam się za igiełkę, uszywszy zaś spory kawałek, dałam do obejrzenia.

— To złoto—brylant—anioł nie panienka, całując mnie i podając koszulę wszystkim członkom familji, rzekła gospodyni.—Ty widzę potrafisz sobie na dobry kąsek chleba zarobić, co to za porównanie z tą, za którą Madam wzięła odemnie dwa talary. Ty szyjesz prawdziwym królewskim szwem, którym się tak chwalą szwaczki francuzkie, a jeszcze utrzymywałaś, że nic nie umiesz. Wierz mi moja droga że bardzo bym rada była, gdybyś się zgodziła zostać na jakiś czas z nami, zrobiłabyś nam wielką łaskę. W dniu jutrzejszym spodziewam się powrótu męża, z miasta, dokąd pojechał z miodem swoim na przedaż, pogadam z nim, on między sąsiednimi panami wynajdzie ci dobre miejsce, a tym czasem pomożesz nam w przygotowaniu wyprawy dla Basi; co zarobisz, bądź pewną, że ci święcie zapłacimy. Czy przystajesz na to drogie dziecię?

Uniesiona wdzięcznością ucałowałam poczciwą kobiétę na znak zgodzenia się mego na podany projekt. Cały dzień pracowałam tak pilnie, że około godziny jedénastéj wieczorem, oddałam zupełnie gotową koszulę wystebnowaną podług mody tamtejszéj, pięknym wzorem, czerwoną bawełną. Nieposiadała się z radości gosposia, córki jéj obie nadskakiwały mi ciągle, staruszka babunia zachwycona moim talentem niemogła wynaleźć słów, do wyrażenia swojego podziwu, cała familja ustępowała mi pierwsze miejsce patrząc na mnie z pewnym rodzajem uszanowania, dziatwa chciałaby myśl moją odgadnąć, by zaraz zadość uczynić żądaniu; jedném słowem w oczach téj rodziny byłam aniołem zesłanym z nieba na ich pociechę.

Nazajutrz, przyjechał gospodarz, załatwiwszy pomyślnie swe interesa w mieście. Opowiedziała mu natychmiast żona wszystko co tylko wiedziała o mnie: zręczność moją w robotach, projekt zatrzymania przez zimę u siebie, a on przystając zaraz na wszystko obiecał również wynaleźć dla mnie z czasem dobre jakie miejsce pomiędzy znajomymi mu w okolicy obywatelami.

— Nietroszcz się moja panienko—powiedział mi gospodarz—na drugiego So...kę nigdzie nienatrafisz. O dziesięć mil w około znanym jest ten jegomość ze swego skuerstwa i barbarzyństwa; bądź pewną, że po odejściu twojém sam sobie chyba gotować będzie zwykłą owsiankę, gdyż nikt się nieodważy wejść w służbę do tego okrutnika. Ale poco mam kalać usta wspomnieniem tego wyrodka natury; bądź spokojną, w całéj Polsce nieznajdziesz ani jednego mu podobnego.

Wszyscy zaczęli uważać mnie wkrótce za członka niejako rodziny, ja też ile możności starałam się odpłacać wzajemnością ich przywiązanie do mnie i łaski. Dla Basi, starszéj córki, która zaręczona już, po żniwach na rok przyszły miała nadzieję wyjść za mąż, uszyłam całą garderobę wyprawną: nadto z sztucznych kwiatów ułożyłam dla niéj bukiet i piękną koronę szlubną, za co mi szczerze była wdzięczną i w zamian dała dwie płócienkowe sukienki przez siebie własnoręcznie wytkane, naśladujące zupełnie zagraniczne tego rodzaju tkaniny, w tamtych czasach bardzo cenne i rzadkie jeszcze. Z czasem i ja też przywiązywać się zaczęłam całą duszą do tych wieśniaków; wyznam nawet szczerze, że roczna bytność moja w ich domu przeszła mi niepostrzeżenie jakby dni kilka i nieraz prosiłam Boga, aby mi całe życie pozwolił z nimi przepędzić; lecz nie tak się zdało Jego świętéj opatrzności!

(Dalszy ciąg nastąpi).

быть выданы, буде нѣтъ законнаго запрещенія; въ послѣднемъ же необходимо сверхъ того удостовѣреніе, что соблюдены правила, изложенныя въ нижеслѣдующихъ пунктахъ. 3) Вмѣсто занятой изъ крестьянскаго надѣла подъ желѣзную дорогу земли, помѣщикъ, за силою ст. 8 общаго положенія о крестьянахъ, вышедшихъ изъ крѣпостной зависимости, не обязанъ отводить другаго участка, равно какъ не можетъ требовать уменьшенія крестьянскаго надѣла, если отошедшая земля состояла въ непосредственномъ его распоряженіи. Отводъ крестьянамъ земли, взамѣнъ отошедшей изъ ихъ надѣла подъ желѣзную дорогу, можетъ быть произведенъ не иначе, какъ по добровольному согласію обѣихъ сторонъ; но помѣщикъ обязанъ войти съ крестьянами въ соглашеніе объ уменьшеніи опредѣленныхъ въ уставной грамотѣ повинностей и принять на свой счетъ всѣ расходы, которые для крестьянъ сопряжены будутъ съ отрѣзкой земли, такъ напримѣръ: на переносъ строеній, на устройство новыхъ сообщеній между частями дачи и т. п., если расходы сіи будутъ необходимы, вслѣдствіе отрѣзки земли. Такія добровольныя соглашенія заключаются и свидѣтельствуются установленнымъ въ положеніи, 19 февраля 1861 года, порядкомъ. 4) Если добровольнаго между помѣщиками и крестьянами соглашенія не послѣдуетъ, то размѣръ слагаемой съ крестьянъ части повинностей и размѣръ вознагражденія ихъ за расходы, сопряженные съ отрѣзкой земли, опредѣляется мировымъ посредникомъ, въ присутствіи уполномоченныхъ отъ крестьянъ, самаго землевладѣльца, или его повѣреннаго и постороннихъ добросовѣстныхъ изъ свѣдущихъ людей. 5) При опредѣленіи размѣра слагаемой съ крестьянъ части повинностей принимаются въ соображеніе: число и качество отрѣзанныхъ десятинъ земли, близость или отдаленность отъ селенія отошедшаго участка, способъ его употребленія, величина всего крестьянскаго надѣла, въ какой степени проходящая по крестьянскимъ угодьямъ полоса желѣзной дороги стѣсняетъ крестьянъ въ пользованіи землею, и другія обстоятельства, уменьшающія земельный доходъ. Размѣръ вознагражденія крестьянъ за расходы, при переносѣ строеній, устройствѣ сообщеній и т. п., опредѣляется, примѣняясь къ правиламъ о принудительномъ перенесеніи усадебныхъ строеній. 6) Постановленіе свое объ уменьшеніи повинностей и вознагражденіи крестьянъ, мировой посредникъ объявляетъ обѣимъ сторонамъ. Недовольной сторонѣ предоставляется право жалобы: на рѣшеніе мироваго посредника—мировому съѣзду, а на постановленіе съѣзда—губернскому по крестьянскимъ дѣламъ присутствію. Рѣшеніе губернскаго присутствія признается окончательнымъ. Сообразно съ окончательнымъ рѣшеніемъ опредѣляется выдача причитающихся по купчей денегъ. 7) Еслибы на отчужденной землѣ, или вообще на имѣніи владѣльца оной лежало запрещеніе, то деньги за сію землю, по надлежащемъ удовлетвореніи крестьянъ, обращаются, куда по общему закону слѣдуетъ; въ случаѣ же залога отчужденной земли въ кредитномъ учрежденіи, деньги по купчей выдаются не иначе, какъ по сношеніи съ симъ учрежденіемъ. (По журналамъ главн. комит. объ устр. сельск. сост. 8 и 15 января, N. 1).

żeli niema prawnéj przeszkody; w ostatnim zaś wypadku koniecznèm nadto jest zapewnienie, że zachowane są prawidła, poszczególnione w następujących punktach.—3) Zamiast ziemi zajętéj pód kolėj żelazną z nadziału włościańskiego, obywatel, na mocy art. 8 ustawy ogólnéj o włościanach, wyszłych z poddańczéj zależności, nie jest obowiązany wydzielać drugiego uczątsku, a również nie może wymagać zmniejszenia nadziału włościańskiego, jeżeli ziemia, która odeszła pod drogę żelazną, była w bezpośredniém jego rozporządzeniu. Wydzielenie ziemi włościanom, w zamian téj, jaka z ich nadziału odeszła pod drogę żelazną, może być dokonane nie inaczéj, jak tylko po nastałéj z obu stron dobrowolnéj zgodzie; lecz obywatel obowiązany jest wejść w układ z włościanami o zmniejszenie powinności oznaczonych w liście nadawczym i przyjąć na siebie wszystkie wydatki, jakie oddzielenie ziemi pociągnie za sobą dla włościan, naprzykład: na przeniesienie budowli, na urządzenie nowych kommunikacij między częściami wsi i t. p., jeżeli te rozchody będą nieuniknione, w skutek oddzielenia ziemi. Takie dobrowolne umowy zawierają się i poświadczają wedle porządku wskazanego w ustawie, 19 lutego 1861 roku. 4) Jeżeli między obywatelami i włościanami nie nastąpi dobrowolna zgoda, w takim razie rozmiar części powinności, jaka się znosi z włościan i rozmiar wynagrodzenia ich za wydatki, połączone z oddzieleniem ziemi, oznacza sędzia pokoju, w przytomności umocowanych od włościan, samego właściciela ziemi, lub jego plenipotenta i obcych pojmujących rzecz świadków. 5) Przy oznaczeniu rozmiaru części powinności, jaka się znosi z włościan ma się zwracać uwagę: na liczbę i naturę oddzielonych dziesięcin ziemi, na to czy oddzielony uczęstek położony jest blizko lub odlegle od wsi, na sposob używania go, na wielkość całego nadziału włościańskiego, takoż na ile droga żelazna, przechodząca przez grunta włościańskie, krępuje włościan w użytkowaniu tą ziemią i na inne okoliczności, które zmniejszają dochod z ziemi. Rozmiar wynagrodzenia włościan za wydatki poniesione przy przeniesieniu budowli, urządzeniu kommunikacji i t. p., ma się oznaczać, stosując się do prawideł o przymusowém przeniesieniu budowli siedzibowych; 6) Postanowienie swoje o zmniejszeniu powinności i o wynagrodzeniu włościan, sędzia pokoju objawia obiedwóm stronom. Stronie niezadowolonéj pozostawia się prawo zaniesienia skargi: na rezolucję sędziego pokoju—do zjazdu sędziów, na rezolucję zaś zjazdu—do gubernjalnego urzędu do spraw włościańskich. Postanowienia urzędu gubernjalnego uznają się za ostateczne. Stosownie do ostatecznego postanowienia, oznacza się wydanie pieniędzy należnych wedle prawa przedażnego. 7) Jeśliby na ziemi oddzielonéj, lub też na majątku posiadacza takowéj było zaprzeczenie, w takim razie pieniądze za tę ziemię, po właściwém zaspokojeniu włościan, oddają się tam, dokąd wedle praw ogólnych oddać je należy; w razie, jeśliby te ziemie oddzielone, były zastawione w instytucji kredytowéj, to pieniądze, należne wedle prawa przedażnego, wydają się nie inaczéj, tylko po skommunikowaniu się poprzedniém z tą instytucją. (Z protokołów główn. komit. o urządz. st. włośc. 8 i 15 stycznia, N. 1).

Dział nieurzędowy.

Wiadomości zagraniczne

POGLĄD OGÓLNY.

Zapowiadając w przeszłym Poglądzie zwrócenie uwagi czytelników naszych na księstwa naddunajskie, nie spodziewaliśmy się, aby ten kraj miał nagle podnieść się do tak wielkiej politycznéj doniosłości, jaką Austrja nadać mu zamierza. Jeżeli wiadomości telegraficzne i dolatujące z Pesztu pogłoski sprawdzićby się miały, wówczas dziwny wir zdarzeń popchnąłby Rumanję na morze dziejowych przemian i ta ziemia od tylu wieków miotana burzami, nękana nieszczęściem, zdająca się już być blizką ustalenia swéj doli, nagle porwana wichrem chciwości austryjackiéj wpadłaby znowu w odmęt określić się niedającéj niepewności.

Jeszcze telegraf nie wypowiedział całéj myśli; natrąca tylko, że Austrja spodziewa się otrzymać wynagrodzenie za Wenecję przez oddanie sobie części przyległych krajów tureckich, z Pesztu zaś piszą, że dotychczasowe przymilaniasię ludności rumańskiéj,podniesienie jéj do stopnia czwartéj narodowości w Siedmiogrodziu, zamiar założenia nowéj stolicy patryarszéj wołoskiéj, objawiona gotowość do związania księstw z Austrją siecią dróg żelaznych, wszystko to wskazuje myśl głębszą, popieraną z wielką wytrwałością i któréj urzeczywistnienie mogłoby zaiste wynagrodzić Austrję i za niedawne straty i za świeże ustępstwa we Włoszech, a wynagrodzić sowicie. O jedném tylko wiedeńscy mężowie stanu zdają się zapominać, że takie wynagrodzenie wywołałoby krwawą krzywdę i że znowu jedna narodowość zostałaby zagrożoną przez Austrję zniemczeniem!

Rzecz dziwna! Myśl opanowania Rumanji, dawno już przez gabinet wiedeński piastowana, wynurza się podług wszelkich pozorów, w czasie najniewłaściwszym. Po długiem pasowaniu się z przesądami miejscowemi, książe Kuza doprowadził nakoniec do tego, że dwa osobne sejmy multański i wołoski zlały się w jeden, że dwa gabinety stanowią dziś jednę tylko radę książęcia, że naród wspólnego początku, języka i wiary nie rozpada się na dwa wątłe ciała polityczne, lecz zespoliwszy swe uczucia, dążenia, siły i pracę jedną już drogą pójdzie ku lepszéj przyszłości. Że wówczas, kiedy w Bukareszcie dnia 5 lutego wznoszą się dziękczynne modły, kiedy w Paryżu zamieszkali lub czasowo przebywający Rumani błagają Boga o błogosławieństwo nad dziełem zjednoczenia, wówczas właśnie Austrja występuje z zabójczemi dla tegoż zjednoczenia zamiarami. Zaprawdę, myśl opanowania Rumanji jest nader ponętna, możnaby ją nawet podnieść do upodobanéj dziś niedowarzonym głowom zasady politycznéj konieczności, bo Austrja przewiduje, że skoro państwo rumańskie pod jednym hospodarem spotężnieje, a pod dobroczynnym wpływem zasad wyzwolonych i konstytucyjnéj ustawy zakwitnie, wówczas przeszło półtrzecia miljona Rumanów siedmiogrodzkich, bukowińskich i banackich, widząc środek narodowéj ciężkości w Bukareszcie, zwróci się sercem ku ojczystemu ognisku i umysły dopóty się nie uspokoją, dopóki z pięciomiljonową niepodległą ludnością nie zleją się w jednę całość. Aby więc uniknąć téj wynikłości, Austrja chce, działając wbrew przyrodzonemu prawu, taki rzeczom nadać obrót, aby nie większość siłą powinowactwa przyciągnęła mniejszość, lecz wbrew przeciwnie, aby większość utonęła w mniejszości.

Jeśliby tego dokazała, jeśliby księstwa naddunajskie stały się własnością Austrji, zaiste byłoby to arcydzieło dyplomatycznéj przebiegłości. Sprawa wschodnia tak troskliwie pielęgnowana, Turcja jak zrzenica oka dotąd przez Austrję strzeżona, otrzymałaby z ręki przyjacielskiéj cios zasłużony ale zabójczy. Nie pierwszy byłby to przykład w rocznikach austryjackiéj polityki, zdaje się atoli, że wiedeńscy mężowie stanu nie rozradują się tą wielką radością; bo choćby Francja a nawet Anglja w takim obrocie załatwienia sprawy włoskiéj upatrywały dla siebie dogodność, są względy najwyższéj doniosłości, które nigdy nie pozwolą na to, aby Rumanja została na téj drodze wyzwoloną z pod zwierzchniczéj władzy tureckiéj, ludności zaś słowiańskie dłużéj jeszcze pod nią jęczeć miały. Tak więc czekać wypadnie sprawdzenia wieści, które nagle Europę napełniły, a które, jeśliby rzeczywistemi być miały, pociągnęłyby za sobą ogromne polityczne zmiany.

Do tego, do czego dziś w Bukareszcie przyszło, głównie przyczyniła się Francja. W sprawozdaniu ze stanu cesarstwa w roku 1861 rząd francuzki mówi:

„Zjednoczone księstwa naddunajskie nic nie straciły, czekając na rozwój instytucij, jakiemi uposażyła je konferencja paryzka. Wówczas rząd cesarski obstawał za zjednoczeniem Multan i Wołoszczyzny, którego kraj pragnął i które zawierało rękojmie porządku i pomyślności. Wszakże należało mieć szczególny wzgląd na zdanie zwierzchniczego mocarstwa; Porta zaś okazała się przeciwną zupełnemu i bezpośredniemu połączeniu dwóch księstw, konferencja zatém, krzepiąc wiążące je ogniwa, zostawiła dwa osobne zarządy.

„Mianowanie jednego hospodara na oba księstwa, nieprzewidziane przez konwencję 19 sierpnia 1858 pociągnęło za sobą trudności wprowadzenia w życie porządku rzeczy, któréj zawierała osnowę. Te trudności wywołały w księstwach zatrważające dla wewnętrznéj spokojności objawy i hospodar uznał za swą powinność przedstawić ten stan rzeczy Porcie. Przedewszystkiem nalegał o uchylenie zawad, jakie rząd jego znajdował w konieczości ciągłych rokowań z dwóma sejmami i dwóma osobnemi gabinetami.

„Ten krok przychylnie został przez Portę przyjęty; rząd ottomański zagaił urzeczywistnienie administracyjnéj i prawodawczéj jednoty, na całe trwanie życia dzisiejszego hospodara. Rząd cesarski nie wahał się potwierdzić przełożeń zgodnych z mniemaniem, statecznie przez siebie popieraném, w rozmaitych rokowaniach, których księstwa były przedmiotem, wynurzając zaś swój sposób widzenia pod tym względem przed innemi gabinetami, poparł zamiar Porty całém współdziałaniem, jakie odeń zależało. W skutek długich narad przedstawiciele mocarstw w Konstantynopolu porozumieli się z ministrami sułtana o brzmienie firmanu, potwierdzającego jednotę księstw administracyjną i prawodawczą.

„Porta przywiązywała szczególną wagę do nadania firmanowi swojemu tylko mocy dożywotniéj, i jakoż rzeczywiście firman trwanie jednoty ogranicza do życia dziś panującego książęcia. Mocarstwa, ulegając temu wymaganiu zastrzegły sobie moc w czasie właściwym rozstrzygnąć, czy nie znajdą koniecznèm utrzymania instytucji księstw na podstawach niezmiennych. Przyszłość więc tego kraju zależy zupełnie od mądrości, z jaką jego mieszkańcy zapewnić ją dla następnych pokoleń potrafią.“

Owoż wśród takich okoliczności, ustalający się porządek rzeczy w Rumanji, którego urzędowe ogłoszenie w jednym sejmie i przez jeden gabinet, taką radością duszę Multanów i Wołochów przenika, nagle zachceniami Austrji miałby być w wątpliwość podany. Mimo najgorętsze spółczucie nasze dla sprawy włoskiéj nie możemy pragnąć, aby jéj rozwiązanie miało być okupione taką ceną. Wolimy wierzyć, że Austrja, któréj złote nadzieje roztrącają się o gorzką rzeczywistość, nie znajdzie na téj drodze pokoju. Nabycie Rumanji gdyby było dobrowolném zasiliłoby Austrję nierównie większą potęgą, niż posiadanie Wenecji, ale jak dla pojedyńczych ludzi, tak i dla państw, gwiazda szczęścia do pewnéj tylko chwili świeci.

W Prusiech ważne zdarzenia mogą wynurzyć się na jaw. Podrzędną jest wiadomość, podana przez gazetę powszechną niemiecką, dnia 8 lutego, że legat stolicy apostolskiéj wkrótce przybędzie do Berlina dla urządzenia stosunków kościoła katolickiego w Poznaniu z rządem pruskim w duchu pojednania i wzajemnéj miłości. Nierównie więcéj rząd pruski obchodzić musi doręczenie w Berlinie not jednobrzmiennych przez Austrję i cztery niemieckie królestwa: bawarskie, würtembergskie, saskie i hanowerskie, a protestujących przeciw depeszy hrabiego Bernstorff. Wymienione rządy domagają się, aby reorganizacja związku niemieckiego była roztrząśnięta i rozstrzygnięta przez osobną ustanowioną na ten cel konferencję. Austrja, skłoniwszy do tego kroku drugorzędne państwa niemieckie chciała upokorzyć Prusy. Przeciwnie, niespokojny duch miotający umysłem pana Beust, ministra saskiego, miał na celu zmusić Prusy do jasnego wypowiedzenia swych zamiarów. Po wielu zabiegach doprowadzono nakoniec rzeczy do tego stopnia, że doręczenie w Berlinie not jednobrzmiennych już nastąpiło. Jest to krok ogromnéj wagi. Zasadniczą myślą téj ligi przeciw Prusom jest nadwątlenie koalicji pruskiéj, do któréj cały naród niemiecki gotów jest przystąpić i utworzenie innéj koalicji dynastycznéj pod orędownictwem Austrji. Hrabia Rechberg spodziewa się osięgnąć stąd tę korzyść, że nakoniec wciągnie większą część Niemiec we własną polityczną dolę i wymoże na nich rękojmię dla wszystkich nie niemieckich posiadłości.

Wkrótce dzienniki ogłoszą tekst not, o których sama wiadomość zatrzęsła całemi Niemcami. Rząd pruski musi odpowiedzieć na te groźby, albo odwołać się do sądu niemieckiego ludu.

Że noty protestacyjne Austrji i państw związkowych stojących pod jéj chorągwią zostały Prusom doręczone, potwierdza to dziś urzędowie Gazeta pruska, a ten krok przybraniem wielkich rozmiarów zdumiewa i jątrzy cały naród. Dziennik ministerjalny mówi: że rząd nie da długo czekać na odpowiedź. Gazeta narodowa widzi w nim hasło wojny krzyżowéj przeciw Prusom; Powszechna berlińska korrespondencja będąca w stosunkach urzędowych, oświadcza, że gabinet powinien odpowiedzieć na to wyzwanie ligi austryjackiéj bezpośredniem uznaniem królestwa włoskiego i podaniem jednéj ręki Francji, drugiéj zaś Anglji albo Rossji. „Precz z polityką opieszałą, woła Korrespondencja, chwila działania uderzyła. Rządy opierające swe nadzieje na nasze wewnętrzne niezgody znajdą wszystkie stronnictwa złączone przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.“

Noty koalicji austryjackiéj wywołały silne oburzenie w dziennikarstwie pruskiem. Nieprzychylniejsza Austrji Gazeta krzyżowa widzi w tym postępku, zamach do powstrzymania Prus na drodze ulepszeń związkowych. Gazeta kolońska lęka się, aby ministrowie nie skorzystali z rodrażnienia i nie otrzymali od izby całego wojennego budżetu. Korrespondencja Sterna radzi Prusom odpowiedzieć na knowania pana Beusta, otrząśnieniem się ze wszystkich zawad i wycofaniem się z związku niemieckiego. Wieści o doraźnych postanowieniach rządowych krążą między powszechnością i przebijają się w dziennikarstwie. Mówią już o uruchomieniu jednego korpusu wojska, mającego zająć Elektorat i osadzić drogę wojskową, łączącą obie połowy królestwa pruskiego. Nieprzykładamy wiary do tych przechwałek, tchnących pierwszém rozdrażnieniem zdumienia i żalu, wolimy czekać na przyrzeczoną przez Gazetę pruską odpowiedź. Niech ją gabinet berliński obmyśli rozważnie a dojrzale, by nie przygotował dla siebie powtórnéj ołomunieckiéj porażki, mogącéj na długo przerwać postęp moralnych zdobyczy pruskich w Niemczech.

W izbie poselskiéj berlińskiéj wytoczone zostały, jak to czytelnicy w dzisiejszym Kurjerze znajdą, wniesienia o sprawie hesskiéj i o reformie związkowéj. W krótce sejm przystąpi do ich rozbioru; wśród obecnego rozdrażnienia gabinetu, mogą one wypaść nierównie korzystniéj na rzecz swobód ludu niemieckiego, niż dotąd przewidywano.

Na jedném z ostatnich posiedzeń sejmowych, doniesiono o zdarzeniu do uwierzenia niepodobném, gdyby kommisarz rządowy stanowczo go nie potwierdził. Komissja próśb otrzymała wiadomość, że dwaj poddani hiszpańscy Matomaros i Albama, za to że przeszli na wyznanie protestanckie i rozdawali biblje, skazani zostali na siedm lat ciężkich robót. Komissarz ministerstwa spraw zagranicznych uwiadomił, że i trzeci jeszcze hiszpan z tego powodu uległ podobnejże karze. Dodał, że skoro poseł pruski przy dworze madryckim hrabia von Galen dowiedział się o tém, udał się natychmiast do pana Calderona Collantes, ministra spraw zagranicznych hiszpańskich, z najusilniejszem wstawieniem się, aby nie spełniano wyroku tak oburzającego wszystkie pojęcia cywilizowanego świata i prosił za tém pana Collantes, aby w obecném zdarzeniu odwołał się do łaski królowéj, dopóki to okrutne prawodawstwo hiszpańskie nie zostanie uchylone.

Rząd pochwaliwszy usiłowania hrabiego Galen, porozumiał się wprost z gabinetem londyńskim, aby spólne działanie obudwu wielkich dworów protestanckich wyjednało nakoniec swobodę wyznań na pyrenejskim półwyspie.

Lecz przenieśmy lepiéj wzrok na Czarnogórze. Tam ujrzymy pocieszający widok, że młody książe Mikołaj otworzył posiedzenia komissji prawodawczéj, mającéj wypracować kodeks praw, zgodny z dążeniami i obyczajami słowiańskiemi lecz przejęty duchem prawodawstw europejskich. Już ten krok byłby dostatecznym ściągnąć na Czarnogórze uwagę oświeconego Zachodu. Dalsze pocieszające z jednéj a zasmucające z drugiéj strony wieści doszły nas z Czarnogórza, ale tak te szczegóły, jak równie wiadomości z Ameryki nadesłane, odłożyć musimy do przyszłego piątkowego Poglądu.

Włochy.

Turyn 4 lutego. Czytamy w liście pisanym do dziennika *le Nord*:

Muszę dziś zająć się polityką dawniejszą. Ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych *żółtéj księgi*, tudzież kilku listów hrabiego Cavour, pisanych podczas kongresu paryzkiego, mogą wywołać bardzo zajmujące uwagi.

Znajduję między dokumentami *żółtéj księgi* urzędowe oświadczenia gabinetu francuzkiego, zmierzające do zbicia pogłosek o ustępstwie wyspy Sardynji; czego z wielką natarczywością miano dopominać się od króla włoskiego. Wiem, że to była tylko pogłoska, ale jak urodziła się? czyż należy przypuszczać, że Anglja ją wymyśliła, w jedynym celu utrzymywania narodu angielskiego w podejrzliwości względem Napoleona III? Rozumiem i proszę uważać zebrane przezemnie w téj mierze wiadomości za niezawodne, że źródło tego szczegółu jest nierównie prostsze i naturalniejsze, niżby się zdawało.

Jeden z bardzo wysoko stojących mężów we Francji, którego Włochy szczerze obchodzą, chciał znaleźć praktyczne rozwiązanie sprawy rzymskiéj; zdawało mu się, że nakoniec je odkrył i napisał do hr. Cavour, że można by odstąpić wyspę Sardynję papieżowi pod rękojmią Francji. Hr. Cavour nie odpowiedział na to przełożenie, które nie było uczynione w imieniu Napoleona III, i które przedstawiało po wzięciu go pod teorytyczny rozbiór niepokonane trudności. Oto jest pierwsze źrzódło będącéj w mowie pogłoski. Lękliwa wyobraźnia Anglików i duch stronnictw, dokończyły wymysł.

Listy pisane przez hr. Cavour, do p. Ratazzi w kwietniu 1856, podczas kongresu paryzkiego, nie odkrywają żadnych nowych okoliczności; odsłaniają tylko nieco wyraźniéj ówczesną grę Anglji. Zrażony ukończeniem wojny krymskiéj, zmuszony uledz stanowczéj woli Napoleona III, który nie chciał uczynić Rossji nieubłaganą nieprzyjaciółką, gabinet londyński przyrzekał Piemontowi swoje spółdziałanie w wojnie przeciw Austrji. Istnieją nietylko ustne obietnice lorda Clarendon, są listy, w których minister angielski zdaje się być gotowym na wszystko, nawet na wojnę. Hr. Cavour nie dał się tém złudzić, chciał bliżéj zgłębić stan rzeczy i udał się do Londynu. Wkrótce postrzegł, że zamiarem gabinetu angielskiego było zwalić winę niepowodzenia kongresu, w tém co się ściągało do Włoch, na cesarza Napoleona i przekonał się, że od Anglji niczego więcéj nad wsparcie moralne nie można było oczekiwać. Lord Clarendon był wówczas bardzo rozjątrzony przeciw hrabiemu Cavour, bo twierdził, że pośpieszył on do Londynu dla podburzenia przeciw niemu izby wyższéj i niższéj. Rzeczywiście ta podróż była niezbędną dla przekonania się o istocie rzeczy. Zwycięztwo moralne odniesiono; zostawało dotykalne urzeczywistnienie tego nabycia, urzeczywistnienie, które nastąpiło w 1859 r., trzy lata późniéj.

Czytamy w drugim liście do tegoż dziennika:

Wrażenie sprawione przez wyjście na jaw dokumentów dyplomatycznych o zadaniu rzymskiem, jest zawsze wielkie; z radością postrzegam widoczny zwrót umysłów na korzyść Francji, która, pierwszy raz od wielkich zdarzeń spełnionych w dwóch ostatnich latach na półwyspie, daje nam, przez znaczenie jakie przywiązuje do uznania królestwa włoskiego, dowody dotykalne i niezbite swojego spółczucia dla sprawy włoskiéj. Nie nastawałbym na ten szczegół, gdybym nie rozumiał, iż powinienem zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża w razie wstrzymania się teraz na téj nowéj drodze.

Nadzieje wywołane przez odczytanie tych dokumentów, są tak sprawiedliwe i rozsądne, że niepodobna bez niebezpieczeństwa skazać ich na dłuższe oczekiwanie. Nigdy nie wierzyłem, aby mazzinizm był dla Włoch strasznym; wbrew wszelkim twierdzeniom nigdzie nie widzę jego pierwiastków. Ogół pewno nic nie rozumie z tych marzeń i teorij urojonych i oderwanych. Nie są też za nimi ani właściciele, ani kupcy, bo ci są statecznymi zwolennikami porządku i prawdziwego postępu. Nie jest za nimi wojsko, ani urzędnicy; nie jest też arystokracja, ani duchowieństwo. Gdzież są *mazziniści*? Mimo to wszystko wierzę w rzeczywistość niebezpieczeństwa. Ale właśnie dla tego, że czują wewnętrzną swoję słabość, przewodnicy tego stronnictwa starają się zaczerpnąć zbywających im sił w uczuciu potężném i ludowém jedności Włoch, któréj sądzą się być wyłącznymi zapaśnikami i jeżeli znajdują jeszcze łatwowiernych, to dla tego, że codzień nam powtarzają: „myślicie, że cesarz Francuzów otworzy wam bramy Rzymu; spodziewacie się, że rząd zdobędzie kiedyś dla was Wenecję; jest to marzenie, tylko *stronnictwo czynu* posiada tajemnicę podobnych przedsięwzięć. Należy więc odebrać rewolucjonistom tę ostatnią podporę, a właśnie tego wielkie stronnictwo zachowawcze we Francji i Europie zrozumieć nie chce. Przeraża je, że dzienniki należące do mniemań zapędnych, jak naprzykład *Wiek* (le Siécle) gorąco za nami obstają; lecz jeżeli nie odrzucamy pomocy takich orędowników, nie idzie za tém wcale,— a tego stronnictwo zachowawcze nie chce pojmować, abyśmy podzielali ich nauki i ich dążenia w przedmiotach rządowych.

Izba poselska nie przestaje zajmować się sprawami poważnemi. Wczoraj roztrząsano i uchwalono projekt do prawa, o zbudowaniu dróg narodowych w Sycylji, które są w tym kraju gwałtownie potrzebne. Zawczoraj po roztrząśnieniu kilku próśb, poseł Cairoli przedstawił projekt do prawa dążącego do nadania obywatelstwa wy-

chodźcom prowincij dotąd nie przyłączonych, mieszkającym zwykle w królestwie—i baron Ricasoli oświadczył, wśród oklasków zgromadzenia, lecz obok niektórych potrzebnych zastrzeżeń, że rząd nie sprzeciwia się wzięciu pod rozbiór tego projektu do prawa, które też jednomyślnie przyjęto.

Kommissja, wyznaczona na rozstrząśnienie ustawy gminowéj i administracyjnéj, często się zbiera i czynnie pracuje nad redakcją sprawozdania, które według wszelkiego do prawdy podobieństwa będzie mogło być złożone izbie w następnym tygodniu. Powszechnie sądzą, że izba bez przerwy obradować będzie aż do kwietnia, dla zagłosowania wszystkich praw naglących i roztrząśnienia budżetu. Otwarcie więc sejmu 1862 roku, miałoby miejsce dopiero w listopadzie.

Wiadomości najlepsze dochodzą nas ze wszystkich stron półwyspu. W wielkich miastach: w Neapolu, we Florencji, w Medjolanie, mięsopust jest bardzo wesoły i mimo zaprzeczeń *Gazety Francji, Jednoty i Kraju*, kłopoty chwilowe nie przeszkadzają zabawom i tańcom. Dziennik *Jednota*, w jednym z ostatnich swoich numerów, donosił, że powstańcy Bazylikaty posuwali swe zwiady aż pod bramy Neapolu. Zdaje się, że w Neapolu nikt nie domyśla się zuchwalstwa tych nowych Catilinów i że obiady i pląsy idą w najlepsze. Miejmy nadzieję, że *Jednota* w swym gniewie, udzieli 40 dni zwłoki, tym neapolitańskim Baltazarom dla upamiętania się i otworzenia oczu na nieszczęścia grożące téj Niniwie nadmorskiéj.

Dobre miasto Turyn nie mogło różnić się od innych w téj dobie zabaw, tém bardziéj, że nie jesteśmy tu zagrożeni niebezpieczeństwami tak blizkiemi, jakie wiszą nad Neapolem i Medjolanem. Chiavone i Perego są zbyt dalecy od nas. Po małych wieczorach hrabiny Beltrami i margrabiny Doria, nastąpił drugi bal, dany wczoraj wieczorem przez barona Ricasoli, w ministerstwie spraw zagranicznych. Zabawa była przepyszna. Zapowiadają jeszcze liczny szereg wieczorów i balów. Włosi umieją bawić się z prawdziwém uniesieniem.

Umieszczamy artykuł dziennika *Italia* o Mazzinim, wspomniany w depeszy telegraficznéj.

„Znajduje się imię, którego rozgłos trwoży ludy sprzyjające Włochom, imię którém potrząsają jak straszydłem, które wywieszają jak chorągiew bezrządu, jest to imię Józefa Mazzini.

Mazzini w obecnéj chwili jest ostatnim wywołańcem włoskim. Liczni są wygnańcy rzymscy i weneccy, ale ci należą do spólnéj ojczyzny i dwa dni temu izba stwierdziła to jednomyślną uchwałą.

Jeden Mazzini nie został wezwany do powrótu. Jego wygnanie było jakby rękojmią, daną przez rząd światu, że potępia anarchję, należało przedłużyć to wygnanie, aby natchnąć ufność. Ale dziś, gdy Włochy już są narodem,—dziś gdy pewne sił swoich urządzają się, dziś kiedy ich mądrość i zaprzanie ręczą za nie przed ludami,—czegoż miałyby się lękać przywołując wygnańca?

Dla wielu umysłów trwożliwych, wiemy, że imię Mazziniego jest godłem krwawéj rewolucji; ale czyż nie byłoby to krzywdzącą wątpliwością dla ludu, który złożył już dowody, myśleć, że jeden człowiek, noszący jakiekolwiek imię, może zburzyć dzieło wszystkich? Czyż Mazzini nie jest w oczach wszystkich mistycznym nauczycielem, którego wymówne sofizmata roztrącają się o logikę czynów dokonanych?

Powiemy tym, którzy drżą jeszcze na jego imię, że Mazzini jest niebezpieczniejszym w Londynie niż w Turynie. Jego imię jest dzwonem, lepiéj słyszalnym z daleka niż z blizka. W Londynie wywołaniec ma przyczynę bytu: Męczennik ozdobny promiennicą przemawia z wysokości rusztowania, które liczne wyroki skazujące go na śmierć zamieniają w posągową podstawę. Tam dla knowania swych zamachów ma spólników obcych Włochom, którzy uwodzą go swojemi pochlebstwami. Z Londynu radzi on dziennikom włoskim, które, zdala od mistrza, myśl jego przesadzają. Mazzini rozdrażniony przegraną, podniecany nienawiścią stronnictw, nic nie zatrzymał w Londynie z przymiotów dawniejszego patryoty.

A jednak wyznać potrzeba, przez teorje zapędne tego znakomitego sprzymierzeńca, który razem wyrządził tyle dobrego i tyle złego Włochom, przebijała się wielka dusza, co pierwsza powzięła pomysł jednoty włoskiéj. Czyż jak Mojżesz nie powinien oglądać ziemi obiecanéj?

Z tymi co rozumieją i nie lękają się widziadeł, będziemy eszcze otwartszymi. Powiemy im: trzeba wezwać Mazziniego; potrzeba go przywołać bez narzucania mu tych warunków, których jego upór nie przyjmie, trzeba go przywołać przez wzgląd na godność Włoch, przez uszanowanie dla ich rządu. Rząd króla Wiktora Emmanuela nie może już mieć wywołańców. Czegożby się lękać miano? Nie należy zapominać, że najwięksi niegdyś wielbiciele dyktatora-proroka, dziś przywiązali się do jednego rządu, mogącego rozstrzygnąć dolę Włoch. Ruch włoski dopełnił się przy okrzykach: *niech żyje Wiktor-Emmanuel!* Na ten okrzyk reakcja schyla czoło i urządzenie dojrzewa. Wśród tego okrzyku potrzeba wrócić Mazziniemu ojczyznę, którą tak ukochał.

Wywołaniec jest dziś chory i stary. W jego wieku trudna poprawa. Za daleko poszedł, żeby się cofał, a przytém duch jego jest dumny, aby miał przyznać się do błędów. Cóż w tém złego, że przebaczone mu będą wszystkie grzechy, bo tak ukochał Włochy! Tu Mazziniego lękać się nie można; pozostał mu tylko wpływ i głos obywatela. Zwyciężony przez uczucie monarchiczne, zgnieciony przez uczucie narodowe; anioł buntowniczy, przyprowadzony został do bezsilności.

Jeśli rząd przywoła Mazziniego, nikt już z jego wygnania nie zdoła uczynić sobie przeciw niemu broni. Ale alarmiści wrzasną, a jeśli obrany będzie na posła? I cóż stąd, tém lepiéj; bożyszcze odarte ze swych promieni ukaże się w izbie i znajdzie z kim mówić; tam przynajmniéj można będzie głośno roztrząsać jego nauki.

A potém któż wie? Lubo serce Mazziniego okazywało się niekiedy zimném na krwawe rozdarcia ojczyzny, wszystkiego można po nim oczekiwać. Może był w błędzie. Ogarniony mgłą londyńską i gorączkowemi udręczeniami, mógł źle oceniać stan rzeczy. Patrząc cudzemi oczami, nie widział położenia w prawdziwém świetle. Może dusza jego obudzi się pod włoskiem słońcem! Może jak Anteusz, stary zapaśnik odzyszcze swe siły w uścisku ziemi matki!“

Dziennik *Italia* pisze:

Wszystkim wolno oceniać wypadki, tłómaczyć dokumenta dyplomatyczne, tylko liczby nie ulegają rozprawom, tylko one jedne mają przekonywającą wymowę, bo namiętność jest im niedostępna i gdy one wycisną swą pieczęć na politycznem położeniu, można być pewnym, że przyczyna jest uzasadnioną.

W Paryżu między jedną giełdą a drugą, papiery piemonckie podniosły się z 67 fr. 35 cent. do 68 fr. 50 cent.; pożyczka zaś włoska z 66 fr. 65 cent. na 68 fr.

Czemuż przypisać to nagłe podskoczenie, jeżeli nie zaufaniu, którem Włochy i ich rząd przeniknęły Europę.

Mowa cesarza i nota p. Thouvenel, dopomogły do pokrzepienia kredytu włoskiego. Rzeczone dokumenta mogą sobie według upodobania tłómaczyć zwolennicy władzy świeckiéj, ale jest głos, który zawsze silniéj przemawia niż głos stronnictw, jest to głos kapitałów. Położenie polityczne, pierwsi to powiedziedzieliśmy, znacznie się dziś zmieniło; pieniądz, który niema politycznego mniemania, wahał się wobec kłopotów tamujących organizację włoską, dziś gdy droga jest uprzątniętą, pieniądze płyną i wkrótce ustalą kredyt, tę dźwignię każdego potężnego narodu.

Francja główne miała uczęstnictwo w pożyczkach włoskich; wielce ją zatém obchodziło, aby się nie omylić, dla tego też, nim wyrzekła, nim ustanowiła swą cyfrę, czekała, bo chciała wprzódy być pewną.

Dziś, dzięki ostatnim wypadkom, mniemanie powszechne we Francji jasno oświadczyło się za nami. Francja codzień zdrowiéj ocenia rozsądek Włoch; codzień widzi niknące to haniebne zbójectwo, które nękało swemi zdzierstwami kraje południowe. Nasz kredyt upewnił się; zbywało wprawdzie jeszcze Włochom na téj ufności, któréj stopień wskazuje ciepłomierz giełdy; dziś ojczyzna nasza może iść naprzód pewna swéj doli, majątkowy udział Francji, jest jéj rękojmią, a cześć jéj rządu, zobowiązuje go do jéj wspierania.

Wiadomo, że we Florencji miał miejsce objaw przeciw dziennikom wstecznym; donoszą, że podobneż objawy zaszły w Pistoii, Prato, Siennie, Pizie i Arezzo.

Francja.

Paryż, 6 lutego. Wiadomo, że komissja izby prawodawczéj wyznaczona do roztrząśnienia projektu skarbowego pana Foulda składa się z pp. Gouin prezydenta, hr. Le Hon, sekretarza; Desmaroux, de Gaulenin, Faugier, vicehrabi de Kervéguen, Monier, de la Sizeranne, André (du Gard), Segris, Larrabure. Poruczono zaś radcom stanu, jako komissarzom rządowym bronić projektu do prawa, panom de Vuitry, de Lavenay i Pelletier.

Donieśliśmy także, że pan Gouin złożył izbie prawodawczéj raport komissji. Niepodobna powtarzać tu w zupełności całéj téj obszernéj pracy, podajemy jednak tę część, w któréj sprawozdawca objaśnia samą zasadę i zastosowanie, jakie z niéj minister skarbu wyprowadzić zamierzył. Pan Gouin mówi:

„Mości panowie, projekt do prawa, który poruczyliście naszemu rozbiorowi składa część wielkich środków, o których będziemy powinni wyrzec nasze zdanie w ciągu niniejszych parlamentarnych posiedzeń. Ocena tych środków tak ważnych pod względem należytego zarządu naszéj skarbowości, nie może znaleźć miejsca w tym raporcie, zadanie nasze nie jest tak rozległe; powinniśmy jedynie zająć się projektem, który roztrząsamy w téj chwili. Chodzi tu o przedmiot szczegółowy, ale drażliwy i zwikłany z powodu mnogich względów, jakie porusza; jakoż był on dostatecznym do pochłonienia całéj uwagi naszéj komissji.

Czyż ten projekt zamiany części naszego długu publicznego nadweręża nabyte prawo, czy nie wychodzi z obrębów słuszności, których żaden rząd nigdy przekraczać nie powinien?

Czy jego urzeczywistnienie może zrodzić wielkie trudności?

Jakie są korzyści mające zeń wypłynąć pod względem oszczędności w naszych corocznych wydatkach i pod względem podniesienia naszego kredytu?

Oto są pytania, które rozwiązać poczytaliśmy za naszę powinność, nim przystąpiliśmy do ostatecznego wniosku.

Pierwsze pytanie właściwą drogą doprowadziło nas do zbadania zasad, na których spoczywają długi oparte na wieczystym dochodzie. Państwa zaciągające podobne długi, nie mogą być zmuszone do opłaty iścizny, ale mogą zawsze uwolnić się od długu, wypłacając wierzycielowi imienną iściznę dochodu. Ile razy używają tego prawa, nie dla tego to czynią, aby się zupełnie z długu oczyścić, lecz aby go uczynić mniéj uciążliwym. Ten ostatni cel może być jeszcze osiągnięty, kiedy rząd nieoświadczając gotowości do wypłaty wzywa wierzycieli do przyjęcia takiego układu, którego korzyści skłaniają ich do zgodzenia się na zniżenie procentu od obligacij, których są właścicielami. Taki jest dwoisty środek, którego rząd użyć może dla dojścia do zmniejszenia swego długu: pierwszy jest obowiązujący dla wierzyciela, który powinien zwrócić swoją obligację, bądź gdy woli przyjąć wypłatę, bądź gdy zaprzestaje na nowéj obligacji, przynoszącéj niższy procent; drugi środek zależy po prostu od woli wierzyciela.

Obadwa rodzaje zmiany mają przykłady u nas; obadwa były już zastosowane w dwóch epokach i w warunkach, których przypomnienie poczytujemy za użyteczne.

Prawo pierwszego maja 1825 r. mówi:

Artykuł 4. „Właściciele obligacij rządowych, dających pięcioprocentowy dochód, będą mieli możność przez trzy miesiące, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego prawa, żądać w ministerstwie skarbu wymiany swych biletów na obligacje trzyprocentowe według stopy 75 franków, z rękojmią przeciw rządowi niewykupu aż do dnia 22 września 1835 r.“

W tym razie, zamiana obligacij zależała od woli, a chociaż zniżała dochód o jeden procent, przecież 31,723,956 franków pięcioprocentowéj renty, zamieniono na rentę trzyprocentową. Wówczas dług składał się jedynie z rent pięcioprocentowych (około 160 miljonów), wynikła stąd dla budżetu państwa oszczędność roczna 6,230,157 fr., z któréj skarb korzysta od owego czasu. Rzeczona oszczędność nie była jedyną korzyścią osiągniętą przez tę zamianę, zależącą od dobréj woli; dług publiczny istniał w złych warunkach i przedstawiony był tylko przez jednego rodzaju obligacje pięcioprocentowe, których wysoka stopa czyniła każdą nową pożyczkę uciążliwą. Przeciwnie wypuszczenie obligacij trzyprocentowych nadało kredytowi całą sprężystość i dozwoliło zaciągnienie pożyczki pod nierównie dogodniejszemi warunkami; nowe obligacje można było nabywać po cenach zmieniających się między 75 fr. 78 centymów, i 84 fr. 75 c.

W innym znowu czasie dnia 14 marca 1852 r. powtórna zamiana została uskutecznioną, dekret cesarski ogłoszony w tym celu stanowił:

„Artykuł 1. Minister skarbu upoważniony jest do wykupienia renty pięcioprocentowéj, wpisanéj do wielkiéj księgi długu publicznego, w stosunku stu franków, za każde 5 fr. renty, albo do dokonania zamiany na nowe renty półpiąta procentowe.

„Te nowe półpiąta procentowe obligacje nie będą mogły być wykupione w przeciągu dziesięcioletnim, t. j. aż do dnia 22 marca 1862 r.“

Ilość renty mającéj być zamienioną wynosiła w ogóle: 179349602 fr., na tę ilość 3,685,592 fr. renty wykupiono, a 175,664,010 fr. zamieniono na rentę półpiąta procentową, co przyniosło na korzyść państwa rocznéj oszczędności 17,566,401 fr. Ta operacja była obowiązującą: jéj powodzenie, dzięki sprzyjającym okolicznościom okazało się zupełném.

Podwójna zamiana, uskuteczniona w różnych warunkach, jest przykładem, na którym obecny projekt do prawa słusznie oprzeć się może. W pierwszym i drugim razie prawo wykupu nowo-wypuszczonych obligacij było zawieszone przez oznaczony przeciąg czasu, ale to prawo nic nie straciło na swéj sile i rząd może go użyć po upływie zwłoki udzielonéj swoim wierzycielom.

Prawodawstwo zatém rządzące zamianą długu, jest wyraźnie oznaczone, projekt do prawa roztrząsany przez nas w téj chwili, zupełnie się w niém zamyka. Rządowi służy moc użycia go począwszy od 22 marca 1862 r.; ale nie znajduje on, aby czas na to był właściwym, woli więc ograniczyć się dobrowolną zamianą obligacij. W takim składzie rzeczy niepodobna jest nie uznać, że żadna uzasadniona skarga nie może mieć miejsca ze strony posiadaczów obligacij renty. Rząd przekłada zamianę pod wszelkiemi względami usprawiedliwioną i jeżeli ta zamiana nie podoba się właścicielowi obligacji, wolno mu jéj nie przyjąć i żadna różnica nie zachodzi w jego położeniu; ulega on tylko prawu wykupu, którego rząd użyje w czasie, jaki uzna za właściwy.

Przejdźmy teraz do drugiego pytania: „czy uskutecznienie tego środka może przedstawiać wielkie trudności?“

Jeżeli te trudności istnieją, nie mogą one być bardzo ciężkie; tylko, że operacja ich odbędzie się z większém lub mniejszém powodzeniem, na rozleglejszy lub szczuplejszy rozmiar. Wyjąwszy tę wynikłość, rząd niema czego się lękać: zamiana zależy od dobréj woli; rząd zobowiązuje się tylko do jednego: wydać nową obligację trzyprocentową w zamian za dawną półpiąta procentową *na równą ilość renty*. Uskutecznienie téj operacji będzie zawsze łatwe; żaden ruch funduszów nie będzie narzucony skarbowi, i żaden kłopot nie będzie mógł stąd wyniknąć dla niego; ale sami przyznajemy, że na tém nie dosyć; potrzeba, aby ta zamiana udała się, jeżeli nie w całości, to przynajmniéj w silnym stosunku i dla osiągnienia tego celu zapewniającego wyraźne korzyści, potrzeba, aby warunki przedstawione przez ministra skarbu, ze swéj istoty, mogły skłonić posiadaczów renty, do przyjęcia uczynionego im przełożenia; potrzeba, aby w warunkach ustanowionych zachodziło sprawiedliwe zrównoważenie, w taki sposób, aby zaspokajając posiadacza obligacji, zapewniło państwu wynagrodzenie za odkład prawie nieokreślony, użycia służącego mu prawa wypłaty.

Według nas projekt do prawa spełnia obadwa te warunki:

Naprzod co do *posiadacza obligacij*, który zechce zamienić je na nowe, przypatrzmy się stanowisku, jakie zajmie w zamian za to, z jakiego schodzi. Dziś posiada on rentę półpiąta procentową ubyłą, poczynając od 22 marca, prawo wykupu sto za sto, którego rząd użyć może, skoro to uzna za przyzwoite; rzeczona renta, ścieśniona przez tę wynikłość nie będzie miała żadnego uczęstnictwa w sprężystości kredytu, bo jéj właściciel widzieć się będzie ciągle w obawie zmniejszenia swego stanowiska, zwłaszcza wobec tego normalnego wypadku, dowiedzionego przez doświadczenie, jakie cięży na kapitałach *stałych, kolejnego zmniejszenia ich pierwotnéj wartości*.

W zamian za tę obligację renty, ustanowionéj w nominalnéj iściźnie 100 fr. i dającéj 4 fr. 50 c. rocznego procentu, opłacanego co 6 miesięcy, rząd chce mu dać *nową obligacją*, czyniącą podobnież 4 fr. 50 c. procentu i przedstawiającą kapitał nominalny 150 fr., ponieważ ta obligacja da 4 fr. 50 c. od renty 3 procentowéj, zamiast 4 fr. 50 c. od renty półpiąta procentowéj. Zaległości płacone będą co trzy miesiące, obawa zmniejszenia dochodu zniknie zupełnie, rząd bowiem nie będzie miał możności otrzymać tego zmniejszenia, tylko opłacając całkowicie kapitał nominalny, t. j. po sto fr. za każde trzy franki renty.

Prawda, że projekt do prawa wkłada obowiązek na posiadacza renty wniesienia do skarbu publicznego dopłaty, która rzeczywiście wynagrodzi rząd za zrzeczenie się służącego mu prawa wykupu.

Całe pytanie na tém zależy, jaka będzie wysokość téj dopłaty?

Chociaż ustanowienie jéj rząd sobie zachował, sądziliśmy jednak, iż wolno nam było zająć się nią w tém miejscu, zwłaszcza opierając się na rachunkach przedstawionych w wyrozumowaniu projektu do prawa. (*d.n.*)

Austrja.

Wiedeń 3 lutego. Gazeta Wiedeńska odzywa się następnie o sprawie meksykańskiéj:

Dawne narzędzie wrogów Austrji *Gazeta Kolońska*, ośmieliła się w jednym ze swych ostatnich potwarczych artykułów, nie tylko przypisywać rządowi cesarskiemu względem Włoch myśli i zamiary zupełnie bezzasadne, ale też obwiniać o *zaślepienie* tę wielką część narodu niemieckiego, która podczas ostatniéj wojny pragnęła zbrojnie dopomagać Austrji, widząc w niéj przedmurze Niemiec. Rzeczony artykuł nakoniec wyraża nadzieję, że rząd austryjacki skończy na usłuchaniu głosu rozumu i państw przyjaznych i że zgodzi się na ustępstwo Wenecji za stosowne wynagrodzenie.

Orędownicy przecięż *Gazety Kolońskiéj* powinni by wiedzieć, że żadne państwo przyjazne niepowinno przypisywać sobie prawa doradzania Austrji pod jakimkolwiek dawnym czy nowym pozorem, sprzedaży jakiegokolwiek z krajów koronnych, których posiadanie zaręczone jest przez traktaty. Wszyscy wiedzą to w Austrji,—że żaden minister nie ośmielił by się radzić swemu cesarzowi i królowi czynności, tak haniebnéj dla kraju, tak przez rozum potępionéj, którą tylko podłe umysły mniemają być możliwą.

Arcy-książe Raynery wyjechał do Wenecji i Dalmacji. Żadna myśl polityczna nie spowodowała téj podróży, w któréj towarzyszy mu arcy-księżna małżonka. Zwiedzi on dobra swoje w Dalmacji; hrabia Rechberg przez czas nieobecności przewodniczyć będzie w radzie ministrów.

Peszt 2 lutego. Policja ulękła się programmatu ogłoszonego przez stronnictwo, które podczas ostatniego sejmu, otrzymało nazwę *stronnictwa rezolucji*, dla odróżnienia go od zwolenników Deaka, nazwanego *stronnictwem adresu*. Należy przypomnieć sobie, że stronnictwo rezolucji miało większość, lecz i jedne i drugie przyjęło też same podstawy i zasady, to jest odwieczne umowy i prawa 1848 i 1849 roku, różniły się tylko w środkach dójścia do jednego celu, prawnego odbudowania Węgier. Cały sejm jednomyślnie przyjął dzieło pana Deaka; lecz, aby żadna wątpliwość nie miała miejsca co do ducha i doniosłości adresu, stronnictwo ruchu chciało zastąpić go przez prostą *rezolucję*, która podobnież jak adres jednomyślnie została przyjętą i wpisaną do protokołu izby poselskiéj, głównie zaś obejmowała to zastrzeżenie, że gdy Węgry niemają rządu prawnego i uznanego, nigdy więc przyjęcie adresu nie powinno być poczytywane za uznanie obecnego rządu.

Sejm dowiódł przez tę czynność, że między stronnictwem Deaka a zwolennikami rezolucji, co do zasady nie istniała żadna różnica, że chodziło prosto o formę, lecz po przyjęciu wyżéj wymienionego zastrzeżenia i wpisaniu go do protokołu i ta różnica została uchyloną. Od téj pamiętnéj jednomyślności, któréj trudno odszukać przykładu w dziejach parlamentowych jakiegokolwiek narodu, całe dziennikarstwo węgierskie trzymało się niemal jednéj drogi tylko *Hirnoek* od czasu do czasu odzywał się z rozdźwiękiem, lecz oddawna już znany ze swych nagłych płochych i namiętnych skoków, rzeczony dziennik poczytywany był raczéj za błazna niż za nieprzyjaciela. Pozwalano mu bredzić do woli, czasami tylko *Magyar Orszag*, dla rozśmieszenia czytelników, zwracał uwagę na jego czapkę z dzwonkami.

Dziennik *Jovo* (Przyszłość) począł wychodzić, zapowiadając z góry, że obrał pole czysto demokratyczne i chce przeciw-ważyć wpływy arystokratyczne. Wyrazy: arystokracja i demokracja, mają nieco różne znaczenie w Węgrzech, od tego jakie im przypisują za granicą. Wszyscy zgadzają się na to, że ustanowienie municypalne komitatów i powiatów, w skutek samorządów, były odwiecznie demokratyczne; z drugiéj strony można było nazwać systemat rządowy arystokratyczno-monarchicznym, bo rzeczywiście rządziła szlachta wyższa i niższa posiadająca ogromne przywileje. W skutek uchwał 1848, szlachta dobrowolnie zrzekła się swoich przywilejów i rząd zamienił się na demokratyczny. Nikt atoli nie myślał o zaprzeczaniu starszéj braci narodu, nabytego wpływu, usprawiedliwionego długiem doświadczeniem i najświetniejszemi czynami patryotyzmu. Garstka tych, co dąsała się z utraty przywilejów, przeniosła się do obozu austryjackiego, sądząc, iż tam znajdzie sprzymierzeńców, tymczasem znalazła tam wrogów, którym służyła za słabe narzędzia, czem zrażona i niezdolna zapewnić sobie przewagi, ani w Peszcie, ani w Wiedniu, skończyła na tém, że odstrychnęła się i od Węgrów i od Austryjaków.

Gdy więc *Jovo* począł wychodzić wśród tych okoliczności, rzuciło to trwogę między patryotami. Mimo uręczeń, niektórych dzienników, że w Węgrzech istnieje pięć stronnictw, to pewna, że wszystkie zgadzają się i co do zasad i co do celu. Programmat sejmowy jest programmatem całego narodu: *albo zupełna i niezłomna rękojmia konstytucji, albo zupełne zerwanie z rządem.* Dziennik *Jovo*, wychodząc z obrębu działania przez sejm zakreślonego, zdawał się narażać zgodę narodową i przenosić walkę na pytania wewnętrzne, nie mogące dotąd być roztrzygnionemi, dopóki Węgry nie zostaną wrócone samym sobie. Wystąpienie, nie dość dobrze ukryte dziennika *Jovo* przeciw panu Deakowi, przeciw mężom 1848, a nawet przeciw ostatniemu sejmowi, do którego jednak założyciele dziennika *Jovo* i sami należeli, zniewoliło tych co podpisali programmat dziennika *Magyar Sajto* do ostrzeżenia kraju, aby nie pozwolił narazić zgody patryotów przez to odstrychnienie się zupełnie bezowocne. Stronnictwo więc rezolucji umiało dowieść stronnictwu adresu, że nieodstępuje od programmatu i o to mu najmocniéj chodziło, aby *Jovo* nawrócił się znowu do zasad sejmowych.

W tym celu *Magyar Sajto* ogłosił dwa artykuły, jeden pisany przez pana Jokayi, drugi przez barona Podmanickiego; ale dziennik został zabrany przez policję i nie pozwolono go rozdawać aż dopiero po uczynionych zmianach w piśmie p. Jokayi i po wykreśleniu zupełném artykułu barona Podmanickiego. W takich warunkach roztrząsanie spraw krajowych staje się niemożliwém, tyle tylko zyskano, że powszechność jest ostrzeżoną, iż dziennik *Jovo* rzucił się na drogę, na któréj żaden prawy patryota pójść za nim nie może.

Skoro rząd dowiedział się o programmacie ogłoszonym przez dziennik *Magyar Sajto*, wnet wielkorządcy hr. Palffy, wezwał p. Almasy byłego wice-prezesa sejmu 1848—1849, żądając objaśnień. P. Almasy nie miał żadnéj trudności w wytłómaczeniu swego programmatu; nic to jednak niepomogło, dziennik został zatrzymany i musiano jeden artykuł w nim odmienić, a drugi zupełnie wyrzucić. To zdarzenie zdaje się potwierdzać, że w Węgrzech istnieje pięć stronnictw. Bez różnicy mniemań wszelkie roztrząsania byłyby daremne, ale różnica mniemań co do szczegółów nie stanowi jeszcze stronnictw. Zresztą to co spotkało dziennik *Magjar Sajto* dowodzi, że w wielkich pytaniach istnieje jedno tylko stronnictwo narodowe; sam nawet dziennik *Jovo*, prędzéj czy później, wróci do karności ogólnéj polityki Węgier wyzwolonych. Można być z góry pewnym, że to co świeżo zaszło długo zapełniać będzie słupy dziennikarstwa niemieckiego, dla tego też potrzeba było wytłómaczyć źródło i objawy tego nowego ruchu.

Prusy.

Gazeta pruska, umieszcza tekst objaśnienia, jakie hrabia Bernstorft złożył w komitecie-sejmowym w sprawie hesskiéj:

„Winienem to tylko oświadczyć, są słowa ministra, że rząd trzyma się tego stanowiska, które p. Schlejnitz wyraźnie wskazał w kwietniu 1860-go roku z powodu wniesienia pana Vincke i w lutym 1861 podczas rozpraw nad adresem.

To stanowisko zostało obrane w tém przekonaniu, że sejm związkowy, spółdziałając do obalenia konstytucji istniejącéj i do wprowadzenia nowéj, przez postanowienia swoje 27 marca 1852 i 24 marca 1860 przekroczył obręby swéj władzy. Rząd więc pruski wyraźnie protestował przeciw uchwale związkowéj, nieprawnéj według jego zdania, i ówczesny minister spraw zagranicznych oświadczył w izbie, że Prusy nie dozwolą na żadne doraźne działania związku, oparte na tego rodzaju uchwale. Co do mnie powtarzam toż same oświadczenie.

Dla Prus, jakto już wówczas powiedziano, główna sprawa rzeczy leży w ich stosunku do prawa związkowego.

Ale Prusy są najtroskliwsze o szczęście krajów sąsiednich. Z tego przekonania, że konstytucja 1831 nie została w drodze prawnéj obaloną i że według prawa taż konstytucja dotąd istnieje, wypływa, że powinna być przywróconą do swéj mocy, powyrzuceciu z niéj tych części, jakie są sprzeczne z ustawą związkową.

Rząd uznaje więc za powinność, osięgnąć to wszelkiemi właściwemi i możliwemi środkami. Ale co do pytania, jaką drogą rząd zamierza dójść do tego, powinien to zachować własnéj uwadze, i tém mniéj w obecnéj chwili wdawać się będzie w rozbiór tych dróg i środków tudzież możliwych następstw, że przez wniesienie rządu badeńskiego, (dopominającego się o przywrócenie konstytucji hesskiéj) całe to zadanie jest znowu poddane pod roztrząśnienie sejmu związkowego. Proszę, ufajcie mości panowie, że rząd w każdéj okoliczności będzie miał na względzie *prawa i dobro państwa pruskiego.* Nie zataił on przed rządem hesskim, że mogą wynurzyć się takie okoliczności, w których gdy ten ostatni będzie zagrożonym, zadanie przestanie być dla Prus zadaniem wewnętrznem i wyłącznem Hessji elektoralnéj.

Taki jest sposób widzenia rządu, któremu we wszystkich okolicznościach pozostanie wiernym. W dwóch wniesieniach przedstawionych izbie, rząd uznaje powinność zachowania tylko co określonego przezemnie stanowiska.“

Gazeta Pruska, powtórzywszy powyższe oświadczenie, dodaje następną uwagę:

„Jeżeli, w tylko co odczytaném oświadczeniu jest mowa o wyrzuceniu z konstytucji hesskiéj tych części, „które sprzeciwiają się ustawie związkowéj“ mniemanie pana ministra powinno być koniecznie tak tłómaczone, że to wyrzucenie stosownie do art. 56-go ostatecznego aktu wiedeńskiego, powinno odbyć się w drodze konstytucyjnéj, to jest nie przez samowolną uchwałę sejmu związkowego, ale przez porozumienie się rządu hesskiego z przedstawicielstwem narodowém, które powinno być tymczasowie zwoła

ne na podstawie jedynie prawnie obowiązującéj konstytucji.

Wniesienie doktora Frese, ściągające się do zadania niemieckiego, zawiera:

Aby izba poselska oświadczyła:

1) Jest rzeczą naglącą dla dobra wolności i potęgi ojczyzny pruskiéj i ojczyzny niemieckiéj, aby rząd królewski szczerze zajął się reformą związku niemieckiego.

2) Jedyne możliwe rozwiązanie tego zadania szukane być powinno w polityce pruskiéj, którąby była razem orędowniczką władzy centralnéj, jednolitéj, monarchicznéj, prusko-niemieckiéj i parlamentu narodowego, i dożyła do tego celu z całą sprężystością, jakiéj wymaga wielkość i słuszność sprawy.

3) Zapewniając rządowi swoje spółdziałanie izba poselska wzywa rząd do trzymania się polityki tego rodzaju i zostawując mu wybór właściwych środków doprowadzających do celu, poleca mu spółdziałanie dla dójścia do końca z rządem badeńskim i innemi przyjaznemi państwami.

We wstępie powiedziano:

Nietrwałość wszystkich konstytucij, wypływających z dzisiejszéj ustawy związkowéj i potrzeba urządzenia w drodze konstytucyjnéj pytania konstytucji państw pojedyńczych, osłabienie Niemiec wynikłe z obecnych rozdwojeń; konieczność jednolitego rządu dla opiekowania się potrzebami narodowemi, niepodobieństwo opiekowania się niemi, tylko samemi siłami pruskiemi, prawo służące Prusom do zajęcia pierwszego miejsca w Niemczech, prawdopodobne nieudanie się wszelkich rokowań ściągających się do reformy; to wszystko uzasadnia wniesienie.

Berlin 7 lutego. Książe Sasko-kobursko-gotański przybył tu dla odwiedzenia dworu, przed wyjazdem swoim do Afryki. Zamieszkał u książęcia następcy tronu, wczoraj zaś wieczorem był przyjęty przez królestwo ichmość. Dziś zaszczyci wieczor dawany przez hr. Bernstorff.

Czytamy w *Gazecie Krzyżowéj*: Pod względem wyrozumowanych protestacij, które Austrja i wielka liczba innych rządów niemieckich założyły przeciw pomysłowi wyrażonemu w depeszy hrabiego Bernstorff o ścisłém zjednoczeniu Niemiec, dowiadujemy się, że te protestacje zostały doręczone w formie *not jednobrzmiennych*, ze strony Austrji, czterech królestw drugorzędnych, wielkiego księstwa Heskiegy i księstwa Nassauskiego.

Dziś urządziła się kommissja izby poselskiéj, mająca roztrząsuąć budżet wojenny i projekt do prawa ściagającego się do zmiany ustawy zaciągu wojskowego. Kommisja wybrała swoim prezydentem pana von Carlowitz i liczy 7 członków radykalnych, 8 członków wyraźnego stronnictwa wyzwolonego; pięciu stronnictwa wyzwolonego i umiarkowanego (ministerjalnego) i jednego członka katolickiego.

Minister spraw zagranicznych wręczył już ministrowi handlu traktat zawarty z Chinami. Służą mu za podstawę też same zasady, na jakich zawarto traktat 1858 r. z Francją. Chiny zgadzają się na zaprowadzenie pewnéj liczby konsulatów pruskich, pod warunkiem, że przez pięć lat żaden przedstawiciel dyplomatyczny nie wejdzie do Pekinu.

SZWECJA I NORWEGJA.

Sztokholm 26 stycznia. Wyjąwszy wysokie duchowieństwo luterskie, potężne i bogate w Szwecji, wszyscy niemal zgadzają się na konieczną potrzebę zmiany bardzo zwikłanego mechanizmu przedstawicielstwa narodowego, które jak wiadomo dzieli się w Szwecji na cztéry izby, a mianowicie: szlachty, duchowieństwa, mieszczan i chłopów, każda z nich obraduje osobno i w osobnym gmachu przeznaczonym na to umyślnie dla każdego ze czterech stanów prawodawczych. Oddawna już stany miejski i chłopski bezskutecznie nalegały o ustanowienie w Szwecji, na wzór innych parlamentarnych krajów Europy, dwóch izb obrad zamiast czterech, tudzież aby członkowie dwóch pierwszych zasiadający w nich z prawa urodzenia, byli wybierani wolnemi głosami w calem królestwie *Szwedzkiem*.

Dzisiejsi ministrowie, szczególniéj zaś król Karol XV zdają się sprzyjać temu projektowi, ale uskutecznienie jego i wprowadzenie w życie znajdowało zawsze niepokonany opór w dwóch izbach szlachty i dostojników panującego kościoła. Pod koniec ostatniego parlamentu, naczelnicy stronnictwa wyzwolonego postanowili za spólną zgodą, puścić w obieg w stolicy i po wszystkich prowincjach królestwa prośby jednobrzmienne błagające króla o jego potężne spółdziałanie w otrzymaniu zupełnéj reformy dzisiejszego porządku sejmowania istniejącego od wprowadzenia ustawy zasadniczéj przedstawicielstwa narodowego.

Te prośby okryte 38,000 podpisów zostały wręczone przez komitet reformacyjny ministrowi sprawiedliwości, który przyrzekł złożyć je królowi i dodał, że o ile od niego zależeć to będzie szczerze przyłoży się, aby je rząd uwzględnił.

Możemy więc oczekiwać, że na pierwszem tegorocznem zebraniu cztérech izb szwedzkich, sprawa reform parlamentowych uznanych za nieodzowne przez niezmierną większość narodu, wywoła najżwawsze spory, ze strony przedstawicieli stanów szlacheckiego i duchownego, których wpływ na ruch ogólnych spraw rządowych był zawsze przeważny w Szwecji, ze szkodą innych klas społeczeństwa, niepodobna więc przewidywać, aby dwa te stany wyzuły się dobrowolnie, na rzecz mieszczan i ludu wiejskiego, z przywilejów i dogodności, jakich używają w całym kraju i w tak szerokich rozmiarach od wielu wieków. W każdym razie zadanie reformy prawodawczéj musi być tak lub owak w Szwecji rozwiązane, pierwsze więc posiedzenie sejmowe, stanie się pod tym względem nadzwyczaj zajmującem.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Bukareszt, 25 stycznia. Od czasu firmanu sułtańskiego, mocą którego Multany i Wołoszczyzna zlane zostały w jedną polityczną całość, głównem zadaniem było utworzenie jednolitego ministerstwa. Dotąd książe Kuza nieobjawił w tém swojéj woli; przybycie jego do stolicy ma nastąpić w dniu 3 lutego, to jest na trzy dni przed zlaniem się izb Multańsko-Wołoskich.

Czas upływa w oczekiwaniu, gdybyż przynajmniéj to oczekiwanie było spokojne! ale bynajmniéj; od czasu ogłoszenienia jedności, żaden stanowczy środek ujednostajnienia administracyjnego, niezasilił gorączkowéj działalności umysłów, nędzne namiętnostki stronnictw samopas zawrzały.

Dziennikarstwo rzuciło się do osobistości, jedni drugich szarpią i czernią; gabinety Wołoski i Multański, chociaż niemające już prawnego istnienia, załatwiają sprawy potoczne, ale zbywa im na prawdziwiej sile i uroku rządowym; wszyscy wiedzą, że ministrowie żyją tylko na chwilę pożyczoną władzą i że jutro do nich nie należy.

Łatwo pojąć, jakie zabiegi. jakie podstępy w grę poruszono, dla osiągnienia ich puścizny.

Dzisiejsza tymczasowość godną jest pożałowania pod dwóma względami, nietylko bowiem narazi izbę na to, że będzie nieczynną w obec nowych ministrów, którym czas niepozwoli rozpatrzyć się na nowém stanowisku i przygotować prac sejmowych, ale że wstrzymując postęp, ta nieszczęsna tymczasowość dozwala pokątnym kłótniom stawać się co raz jadowitszemi i co raz niebezpieczniéj zapalać osobiste ambicje.

Wichrzyciele demagogiczni trzymają się zwykłéj swojéj drogi; niedbają, że ta jest zgubną dla kraju, byleby doszli do jedynego celu, to jest do zagarnienia władzy. Policja wydała obwieszczenie przypominające zakaz nieprawnych zgromadzeń; demagogowie odpowiedzieli gwałtowną protestacją, któréj odpis przez telegraf przesłali książęciu.

Dzienniki powstały najsilniéj przeciw sejmowi multańskiemu za to, iż ten sejm uznał prawność wyboru na posła książęcia Aleksandra Muruzi, dziś prezesa rady w Jassach i przytaczają mowę pana Cogalniceano odmawiającą prawa wybieralności książęciu Muruzi, który miał być poddanym rossyjskim, poddanym greckim, a więc niema prawa mienić się poddanym rumańskim.

Gdyby to było prawdą, mimo usługi już oddane przez książęcia Muruzi, mimo te jakie może jeszcze oddać sprawie porządku, niepodobna nieprzyznać słuszności zarzutowi stronnictwa gminowładnego, pierwszym bowiem. obowiązkiem każdéj sejmowéj większości, jest przyświecać mniejszości najściślejszém uszanowaniem dla praw krajowych. Zapewne ten szczegół wytoczony znowu będzie na jednolitą izbę, a wówczas rzecz się wyjaśni.

Prócz tego stronnictwo *czerwonych* zamyśla wszelkiemi sposobami ująć sobie posłów multańskich; przygotowują już bankiet na ich przyjęcie, chcą im zalecić się wszelkiemi sposobami. Czy Multani dadzą się wciągnąć w te sidła? to wątpliwa, bo z przyrodzenia są bardzo przenikliwi, a nadto istnieje między Jassami a Bukaresztem ogromna różnica w poglądach, tak dalece, że kto uchodzi za demokratę w Jassach ledwie mógłby być przyznanym za umiarkowanego w Bukareszcie. Powtarzają tu dość pocieszne zdarzenie o pierwszem widzeniu się dwóch rozgłośnych przewodników stronnictw skrajnych, jednego Multańczyka, drugiego Wołocha; obaj byli dawniéj ministrami. Od dawna szukali się oni wzajemnie, zaledwie zeszli się, wnet rozpoczęli rozwowę polityczną; demokrata Wołoski rozwinął swoje teorje o bezpośredniem uzbrojeniu ludu, o zerwaniu otwartem z rządami Europejskiemi, o powszechnem powstaniu narodowości i t. d.

Multańczyk otworzył wielkie oczy. A więc nielękasz się, rzekł do niego, narazić przez to całą przyszłość swojego kraju? Nasz kraj, odpowiedział Wołoch co mi tam do tego! moją ojczyzną jest świat; ja nie jestem Rumanem ale kosmopolitą. To co innego, odpowiedział złośliwie Multańczyk, dajmy lepiéj temu pokoj. Miano mię czasami za obłąkanego po tamtéj stronie Milkowa, ale widzę, że jesteś nierównie obłąkańszym odemnie; pewny jestem, twojego nieograniczonego patryotyzmu żaden z moich współziomków niezrozumie. Taki jest skład stronnictw w księstwach Nad-Dunajskich tymczasem dnia 4 lutego książe Kuza mianował w Bukareszcie, gabinet mający stać na czele rządu księstw zlanych w jedno polityczne ciało. Ministrem spraw wewnętrznych i prezesem rady został pan Barbo Cathardżi, skarbu książe Muruzi, oświecenia i wyznań Grzegorz Balsze; sprawiedliwości Konstanty Brailoi, wojny pułkownik Ghika. Sejm otwarto dnia 5 lutego.

Z tego powodu tegoż dnia we środę Rumani zamieszkali Paryżu odprawili uroczyste nabożeństwo w kaplicy Wołoskiéj położonéj przy ulicy Racina. Kaplica zaledwie pomieścić mogła wszystkich Rumanów tak stale zamieszkałych jak tylko czasowie bawiących w w Paryżu, zebranych na ten religijny i narodowy obchód. Chodziło o podziękowanie Bogu za zjednoczenie księstw, uświęcone w tym dniu przez otwarcie zgromadzenia prawodawczego, odtąd na zawsze zjednoczonych krajów Multan i Wołoszczyzny. Do Rumanow obywateli księstw, przyłączyły się deputacje Rumanów mieszkańców Siedmiogrodzia, Banatu i Bukowiny. W kaplicy, umocowany agenta książęcia Kuzy otoczony został przez oficerów Rumańskich, którym rząd pozwolił słuchać nauk wojennych w paryzkich szkołach, głównego sztabu i politechnicznéj; zebrała się też niemała liczba pań należących do najznakomitszych rodzin kraju, liczni bojarowie, którzy piastowali wysokie dostojeństwa pod uprzedniemi rządami, nakoniec mnóstwo uczniów, z których jeden ogłosił z powodu dokonanéj jednoty hymn, który rozdano obecnym po ukończeniu nabożeństwa.

Zauważano i głośno o tem mówiono, że nikt z członków dawnych panujących rodzin mieszkających w Paryżu jako to: z Sturdzow, Bibeskow i Stirbejów nieprzybył do kaplicy Rumańskiéj na dzisiejsze narodowe święto. Zdaje się, że upadli książęta postanowili zupełnie zerwać z krajem i nic dziwnego, bo kraj już dawno z nimi zerwał.

Uroczystość została zakończona przemową archimandryty Józafata, proboszcza kaplicy Rumańskiéj, następnego brzmienia: „Bracia Rumani święto, które nas dziś zgromadza w tym przybytku pańskim nie jest wpisane w poczet naszych religijnych uroczystości; jest ono przecież wielkiem i pamiętnem świętem, jest uroczystością narodową, ma bowiem na celu obchód i uświęcenie jednoty, zlania dwóch izb Multan i Wołosczyzny, które oto wtéj godzinie otwierają się w Bukarescie.

„Dziś w ojczyźnie naszéj zakłada się pierwszy kamićń budowy jednoty i tego świętego braterstwa, którego Zbawiciel wzywał przyjście błogosławionego królowania, kiedy mówił błagając wszechmocnego: *Wiekuisty Ojcze złącz ich wszystkich w twojem imieniu, aby byli tak jak i my zjednoczeni*.

„Jednota więc ma podstawę w Ewangelji, jednota jest zasadą rodziny; jednota jest siłą ludów. Przodkowie nasi byli przejęci tem słowem prawdy i zostawili nam wielkie przykłady potęgi jednoty i cudów jakie tworzy. Jeżeli rzucimy wzrok w przeszłość, widzimy jak ojcowie nasi, garstka ludzi umieli bronić kraj mężnie i szczęśliwie: bo wiązała ich jedność, bo prześcigali się w uszanowaniu dla wiary i miłości dla ojczyzny. Za dni naszych podwójny wybor 5 i 24 stycznia 1859 dowiódł, że *Rumani* zachowali w głębi serca uczucia przodków. Ten czyn pamiętny zjednał im pochwały i spółczucie wszystkich cywilizowanych narodów.

„Nakoniec, bracia moi, po trwożliwém trzy-letniem oczekiwaniu święcimy dziś na tém miejscu, tak jak je kraj święci w stolicy Rumanji zlanie się izb prawodawczych dwóch bratnich ziem w jednę, która odtąd składać będzie jedno przedstawicielstwo narodowe jednolitego ludu.

„Pod przewodnictwem wielkiéj zasady jedności, Rumani wkrótkim czasie urzeczywistnili ogromny postęp. Cieszcie się więc młodzi współziomkowie, wy coście przybyli do téj gościnnéj francuzkiéj ziemi szukać dobrodziejstw nauki mającéj być płodną dla naszéj ojczyzny: wy co przeznaczeni jesteście stanąć, w blizkiéj przyszłości, pomiędzy zapaśnikami postępu, co dźwigniecie dzieło waszych naddziadów.

„Ciesz cie się w głębi duszy myślą, że prace wasze nie będą tylko pożytecznemi dla jednéj prowincji, ale dla całéj wspólnéj ojczyzny: nie tylko dla ludności zapoznanych, ale dla narodu zachęcanego całem współczuciem Europy.

„Oby ten dzień 24 stycznia stał się odtąd świętem narodowem! każdéj rocznicy zgromadzajmy się u stóp ołtarzów i zanośmy do nieba nasze gorące śluby o szczęście mocarstw, które przyczyniły się do urzeczywistnienia, życzeń Rumanów, za wspaniałą Francję, która w łonie swojém dozwala nam tak łaskawéj gościnności, za cesarza Napoleona III, który okazywał się zawsze dobrotliwym i wielko myślnym dla księstw naszych! błagajmy Boga Wszechmogącego o opiekę nad księżęciem Rumanów Aleksandrem Janem I założycielem jednoty!"

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

LONDYN, poniedziałek 10 lutego. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku, z d. 28 stycznia:

Wyprawa jenerała Burnside, złożona z 125 statków, przybyła do przylądku Hatteras. Największa część tych statków już przepłynęła kanał Pamlico. Oderwańcy czynią ogromne przygotowania, aby przeszkodzić pochodowi związkowych na Norfolk.

Dziennikt new-yorkskie, mówiąc o nowych statkach zatopionych w kanale prowadzącym do portu charlestowskiego, starają się usprawiedliwić zawalenie kamieniami tego portu i przytaczają, że bynajmniéj nie jest dowiedzioném, aby okręta w ten sposób zatopione nie mogły być wydobytemi po ukończeniu wojny. Te dzienniki przypisują, uczynione z tego powodu uwagi przez prassę europejską, chęci znalezienia pozoru, mogącego posłużyć do interwencji.

Evening Post zapewnia, że minister wojny w instrukcji danéj jenerałowi Lanc, poruczył mu zebrać niewolników i użyć ich zbrojnie przeciw nieprzyjacielowi.

Jenerał Gricaria przybył do Waszyngtonu z poruczeniem od rządu meksykańskiego.

Dwie dywizje wojska związkowego ciągną pod Springfield.

Wkrótce oczekiwany jest napad na Savannah.

Dzienniki new-yorkskie ogłaszają nowiny z Meksyku, oznajmujące, że sprzymierzeni są bardzo markotni z przyjęcia, jakiego doznali i oskarżają Miramona, że naraził ich na taki zawód. Według tych gazet, sprzymierzeńcy nie znajdą w Meksyku żadnego stronnictwa przyjaźnego, gdyż wszyscy mieszkańcy bez wyjątku tchną ku nim nienawiścią. Mówią także o zawziętéj kłótni, jaka wybuchnęła między jednym półkiem francuzkim i hiszpańskim, w skutek któréj postanowiono, aby Francuzi wylądowali w Tampico, gdzie przewidywano znaleźć opór; Anglicy zaś spółcześnie mieli uderzyć na Matamoras. Nakoniec dzienniki dodają, że wynurzyły się kłótnie między sprzymierzeńcami z powodu wzajemnych zawiści i że względne leże ich chorągwi już trzy razy zmieniano.

LONDYN, wtorek 11 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższéj lord Russell powiedział, że blokada amerykańska rozciąga się na brzegach rozległych na trzy tysiące mil i że p. Mason zawiadomił, iż na przekorę blokadzie już sześćset statków przedarło się do portów, lecz że nie może oznaczyć, jaki ładunek podejmowały. Lord Russell dodał, że to były zapewne małe statki, a więc nie można twierdzić, aby blokada była przerwana.

W izbie gmin p. Cobden oznajmił, że wkrótce zwróci uwagę izby na prawodawstwo morskie oraz na jego wpływ na prawa stron wojujących i neutralnych.

LONDYN, wtorek 11 lutego. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z Kalkuty, datowane 15 stycznia.

Statki przewozowe i inne, mające opływać przylądek Dobréj-Nadziei uzbrajają.

Wiadomości z Kantonu z dnia 31 grudnia oznajmują, że w Japonji i Chinach panuje spokójność. Rząd japoński zgodził się opłacić wynagrodzenie w sprawie Moss, podobnież przyznano wynagrodzenie za morderstwo Medra de Heysken. Pekin jest spokojny.

Cena sygarów manilskich podskoczyła z powodu zakazu ich wywozu.

W Hong-ko wielki jest ruch kupiecki.

BRUXELLA, środa 12 lutego. Dziennik Niepodległość belgijska ogłasza list z Londynu, oznajmujący, że rząd angielski wspierać będzie zaprowadzenie rządu monarchicznego w Meksyku, pod berłem arcyksiążęcia Maksymiljana. List wierzy w udanie się tego zamiaru, zwłaszcza jeżeli Austrja otrzyma powiększenie swoich posiadłości kosztem Turcji.

TREBINJA, poniedziałek 10 lutego. Wojewoda grahowski oderwał się od panowania czarnogórskiego i przyłączył się z powstańcami, których liczba wynosi pięć tysięcy.

Niedaleko Cestani zaszły silne utarczki, w których pięćdziesięciu Turków było zabitych lub ranionych. Silne oddziały wojska tureckiego wyprawiono przeciw Czarnogórzanom, których trzy tysiące znajduje się w Carniczaskata. Turcy odparli napad Czarnogórzanów wymierzony na Kłobuc.

LONDYN, środa 12 lutego wieczorem. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-yorku, z dnia 1 lutego:

Dzienniki mówią niekorzystnie o pogłosce interwencji państw europejskich w sprawy amerykańskie.

Jenerał oderwańców, Beauregard pośpieszył do Kentucky z 15,000 ludzi. Prezydent Jefferson Davis dowodzić będzie w Manassas.

Dziennik handlowy oznajmuje, że obróty wojsk związkowych wkrótce oznaczą się w taki sposób, że Europa pozna siłę rządu.

WIEDEN, środa 12 lutego. Książe Wallji przybył tu dziś po południu.

LONDYN, czwartek 6 lutego. Zakład Reutera oznajmuje z Vera-Cruz z d. 10 stycznia, że jenerał Prim (dowódzca wojsk hiszpańskich), przybył do tego miasta i w mowie wyrzeczonéj zapewnił, iż wyprawa niema bynajmniéj zamiaru zdobycia Meksyku. Wynurzył nadzieję, że Meksykanie stawić nie będą oporu. Poczém jenerał odbył przegląd wojsk hiszpańskich.

Znaczna liczba okrętów przybyłych do Vera-Cruz z bronią i prochami dla rządu meksykańskiego, została schwytaną przez eskadry sprzymierzone; ładunek zaś tymczasem złożone w miejscu bezpieczném.

PRZEGLĄD WSZECHSTRONNY.

PROLETARJAT WŁOŚCIAŃSKI W INFLANTACH I ESTONJI.

(*Ciąg dalszy ob N. 10*).

Jednem z najopłakańszych następstw obecnego stanu rzeczy w bycie ludu estońskiego i inflanckiego, jest to: że skoro się przytrafi rok nieurodzajny, wiodący za sobą głód i drożyznę, włościanie pierwiéj niż ktokolwiek poczynają doświadczać niedostatku i czuć potrzebę wsparcia z zasobów publicznych. Zdawałoby się, że w głodne lata, klassa rzemieślnicza, żyjąca z pracy dziennéj i spożywająca wszystko co się zarobi, musi najpierwsza doznać niedostatku; co zaś do włościan, ci jako główni producenci przedmiotów najniezbędniejszych do życia, powinniby zda się być zupełnie zabezpieczeni od głodu. Dzieje się jednak wbrew przeciwnie. Rzemieślnicy poczytywani zwykle za proletarjat, chociaż z biedą, jako tako radzą o sobie, przy małéj pomocy swéj gminy; włościan zaś skazanych na brak środków do życia tak wielka liczba, iż gmina nie może zaradzić ich nędzy: rząd musi uciekać się do rozmaitych ulg i pożyczek, ażeby dać nędzarzom jakiekolwiek utrzymanie przez czas głodu. Od ostatniego głodnego roku 1845 upłynęło już lat 16, a jeszcze dotąd na wielu gminach włościańskich ciężą ogromne długi skarbowe za zboże podówczas udzielane.

Celem wspomagania kmieci podczas nieurodzaju, urządzone są z polecenia władzy w każdéj gmimie włościańskiéj magazyny zbożowe. Gdzie indziéj takich magazynów niema, bo też włościanie nieczują ich potrzeby; ale i tutaj pożytek z nich jest problematycznéj wartości, są bowiem takim środkiem, który jedynie chwilową ulgę przynosi, Magazyny zbożowe włościańskie istnieją już od lat sześćdziesięciu; lecz rok 1845 wymównie dowiódł, że to bynajmniéj nieprzeszkadza mrzeć głodem w latach nieurodzaju. Włościanie nie umieją troszczyć się o przyszłość: po ukończeniu żniw rychło się spożywają zasoby; od wiosny zaś, a często nawet od nowego roku w niejednéj gminie większa część włościan doświadcza niedostatku, nawet głodu aż do przyszłego żniwa. Wówczas to magazyn zapasowy winienby był pośpieszyć z zasiłkiem; lecz i zapasy jego nie zawsze są wystarczające, i dostęp do nich jest nadzwyczaj utrudniony. Wydawanie zaś zboża zależy od gminy, dziedzica, zarządu kościelnego, a w wyższéj instancji od gubernatora cywilnego, którego rozporządzenie w tym względzie jest konieczne.

Pierwotnem przeznaczeniem tych magazynów było zapobieganie głodowi w latach nieurodzaju lub wojny, kiedy dowóz żywności bywa niepodobnym; lecz ta cecha dawno się zatarła. Magazyny dzisiejsze są niczem więcéj, jak wspólnym śpichlerzem, do którego każdy członek gminy po żniwach zsypuje część swego całorocznego zapasu, iżby ta pozostając pod nadzorem władzy, ochronioną była od spożycia przez samych gospodarzy w pierwszéj połowie roku, a następnie zapobiegała głodowi w połowie drugiéj. Tylko dzieci i proletarjusze potrzebują takiéj opieki. Są wprawdzie takie gminy, które w zwyczajnych latach całkiem się nieuciekają lub uciekają bardzo rzadko do swych magazynów zapasowych; były nawet takie, które w roku 1845 niepotrzebowały zasiłku od rządu, Lecz takie gminy są tylko wyjątkami, ogromna massa pożyczki w zbożu skarbowém, wydaném na przekarmienie kmieci, dowodnie świadczy, w jakiem położeniu zostaje tu większość ludu rolniczego.

Najsmutniejszy pomiędzy włościanami jest stan podzienników noszących charakterystyczną nazwę Lostreiberów; ciągły niedostatek w każdéj porze, a głód w czasie nieurodzaju, dotkliwiéj i gwałtowniéj ich uciska niż dzierżawców gruntu na czas kilkoletni. Są to parje społeczeństwa, poczytywani za nieuleczoną ranę krainy, która najchętniéj pozbyć się ich życzy. Lecz i ci ludzie mają prawo do życia! *Więcéj powiem; gdyby stan włościański był jak należy* uorganizowany, ci ludzie byliby bardzo użytecznymi a nawet niezbędnymi po wioskach, jak klassa służebna po miastach. Zarabialiby na przeżycie codzienną pracą najemniczą, dostarczaliby robotnika wielkim i małym gospodarstwom, poświęcaliby się rzemiosłom wiejskim. W Niemczech ta klassa ludzi żyje po wioskach dosyć znośnie; niektórzy miewają nawet własne chałupy i zagrody, których uprawą zajmują się kobiéty, gdy mężczyźni gdzieindziéj szukają zarobku. W obwodach, gdzie przemysł rolniczy przeważa, położenie tych tak nazwanych Hauslerów (chałupników) jest cale zadawalające.

Wielu obywateli gubernij ostzejskich zaczęło takich Hauslerów osiedlać w swych dobrach; lecz podobieństwo między tutejszymi a niemieckimi tego rodzaju osadnikami zaledwie wybiega po za jednodźwięczność nazwy: tutejsi Hanslerowie są to parobcy, mieszkający w chałupach obywatelskich. Właściciele ziemscy dostrzegli, że zamiast pańszczyzny, daleko wygodniéj brać od włościan czynsz pieniężny, a grunta folwarczne uprawiać przez takich parobków. W skutek téj zmiany, cena dzierżawy gruntów podskoczyła; lecz nie do zazdrości stał się los tych, którym przyszło opłacać tak wygórowane czynsze! Dla uwolnienia się od pańszczyzny włościanin gotów jest uiszczać tyle, ile jeno odeń zażądają; dla otrzymania zaś niezbędnego na to grosza, powiększa nad miarę produkcję lnu, a uprawę innego zboża ogranicza. W tak nienaturalnym stanie, gospodarstwo lat kilka z początku jako tako się wlecze; lecz nakoniec przychodzi doba, że rola wycieńczona zasiewem lnu nie tylko ziarna ale nawet i słomy wydawać niebędzie mogła. Właściciele ziemscy ze swéj strony znajdują wiele przeszkód w przeprowadzeniu gospodarstwa z pańszczyzny do najmu, i narzekają na brak rąk pracujących, na brak robotnika! Osobliwsza sprzeczność! Radziby jak najchętniéj pozbyć się sąsiedztwa wyrobników bezdomnych, a jednocześnie uskarżają się na brak ludzi! W tym fakcie widzimy nowy dowód nienormalnego położenia stanu włościańskiego.

Warunki najmu robotnika są tutaj rozmaite, lecz dają się sprowadzić do trzech następujących rodzajów. Pierwszą formą jest opłata pieniężna i utrzymanie; takie najnaturalnieisze położenie wyrobnika praktykuje się wszędzie w Niemczech, lecz tutaj bardzo jest rzadkie. Druga forma mieszana zależy na wynagradzaniu wiktuałami a w części pieniędzmi potrzebnemi na uiszczenie powinności skarbowych. Nakoniec pod trzecią formą opłaty najmu robotnik otrzymuje tu i ówdzie chałupę z ogrodem, i datek pieniężny lub kawał gruntu, który z biedy może wyżywić kilka osób rodziny. W tym ostatnim razie użytkowanie ziemi zastępuje całkowicie wynagrodzenie pieniężne, a umowa z właścicielem gruntu zapewnia robotnikowi tyle swobodnego czasu, że pracując na pańskiem i swoje uprawić może. Taki stosunek wyrobnika do dworu, jest niczém więcéj jak dawniejszą pańszczyzną, z tą jedynie różnicą, że nowy pańszczyźniany włościanin (robotnik najemny) jest bez porównania więcéj zawisłym od właściciela gruntu, niż uprzedni (dzierżawca gruntu). Jeżeli ten systemat najmowania robotników pospołu z nieco lepszym systematem mieszanym, usadowi się tu wszędzie, to niezawodnie wystąpi na jaw stan jeszcze gorszego proletarjatu, albowiem całe istnienie takiego wyrobnika zawisło od jego zdrowia i pilności i podlega nieuniknionemu warunkowi, iż powinien albo niemieć rodziny, albo mieć ją

bardzo nieliczną. Jeżeli rodzina się pomnoży, jeżeli robotnik zachoruje lub się zaleni, a w każdym razie musi zestarzeć i postradać siły, to dziedzic na jego miejscu osadzi innego młódszego, zdrówszego: cóż się stanie ze starcem, pozbawionym kąta, najczęściéj obarczonym rodziną niezdolną radzić o sobie? Z ustaniem jego powinności służbowych, ustają i obowiązki dziedzica względem niego; a gmina, z którą zerwał, wstępując w usługi dworowi, niezgodzi się na przyjęcie nędzarza do swego grona i troskanie się o jego utrzymanie; żądać czegoś innego byłoby niesprawiedliwością. Zaledwie lat niewiele upłynie, a zjawią się tysiące takich dymisjowanych wyrobników, dla których jedna tylko pozostanie droga—żebranina. Na takie złe niewidzimy innego lekarstwa, jak to o któremeśmy uprzednio mówili: posiadanie dziedziczne ziemi. Osiadły wyrobnik, równie jak teraźniejszy krótkoterminowy dzierżawca, powinien mieć w dziedzicznem władaniu dany sobie kawał gruntu; w przeciwnym razie będzie to istota bezdomna, t. j. będzie się włóczyć bez chleba i roboty, czyli jednćm słowem zostanie najprawdziwszym proletarjuszem.

Tak nazwany tutejszy włościanin, to jest krótkoterminowy dzierżawca lub najmita, uprawia powierzone sobie grunta ladajako, o ulepszeniu ich ani myśli. Wyrażenia: „włościańskie pole“, „włościańskie żyto“, stały się przysłowiami na oznaczenie złych gruntów i nieważnego a plewistego żyta w porównaniu z niwami i zbożem folwarcznćm. Włościańska uprawa gruntów pozostaje na najniższym stopniu rozwoju; od sześciu wieków ledwie ladajakie można w niéj dojrzeć postępy: w niektórych miejscach poczęto zasiewać koniczynę, a sadzenie kartofli wszędzie zostało upowszechnionćm,—oto jest prawie cały postęp. Nie tu jest miejsce na badanie, czy rozmnożony zasiew kartofli sprzyja zdrowiu ludności i rozwojowi jéj sił fizycznych; niezaszkodzi jednak powiedzieć, że gdy spójrzymy na dzieci włościańskie z wydętemi, obwisłemi brzuszkami, z cieniutkiemi rękami i nogami, z chorowitym wyrazem twarzy i brakiem siły w muskułach, mimowoli musimy to zagadnienie rozwiązać przecząco. Wracając do poszukiwania ulepszeń w gospodarstwie kmiecćm, widzimy, że tutejsze narzędzia rolnicze wiejskie pozostały takie same, jakie były przed kilkuset laty, gdy kupcy bremeńscy zawinęli do ujścia Dźwiny. Prosta socha, w niczém zgoła nieulepszona od czasów praojca Adama, posługuje wszelakim rodzajom orania. Brona drewniana, jako tako związana wićmi, harcuje po powierzchni gruntu, bojąc się naruszyć jego spokój. Maleńki wózek, sklecony nie przez stelmacha, lecz ręką samego gospodarza, może się odznaczać tym chyba przymiotem, że w nim najczęściéj ani jednego ćwieczka metalowego nieznajdziesz. Koń skazany na ciąganie tego wszystkiego, cierpliwy a pilny, choć niewielki, ilekroć jest wolny od pracy, latem wałęsa się szukając paszy po lasach i zaroślach a zimą spożywa słomę i trochę siana; odrobinę owsa dostaje tylko przy pracy. Gdybyśmy chcieli zejść aż do drobiazgów, niezbędnych w chacie, wszędzie najdziemy to samo.

Największą przeszkodą do ulepszenia narzędzi rolniczych już istniejących i wprowadzenia do uprawy nowych, jest pańszczyzna; za pomocą tych narzędzi włościanin uprawia grunta folwarczne, i pewno niepomyśli o ulepszeniu choćby na korzyść własnéj zagrody: ulepszanie czegokolwiek niezgadza się z usposobieniem tutejszego wieśniaka. Wprawdzie surowy rządca majątku, z pałką w ręku, umie dokazać, że i złemi narzędziami grunta dworskie dobrze się uprawiają; ale kijowaniem niewbijesz do głowy włościanina ani przemyślności. ani godności moralnéj. Własne pole włościanin uprawia ochotniéj, ale nie lepiéj; a ponieważ brak mu zazwyczaj środków podniecających żyzność roli, więc żniwa kmiece zawsze są nędzniejsze od dworskich. Zresztą zboże włościańskie bardzo rzadko, chyba w latach urodzajnych, dostaje się na rynek.

Wedle upowszechnionego mniemania, małe kawałki gruntów uprawiane są daleko troskliwiéj niż wielkie, i dla tego drobne posiadłości przynoszą stosunkowo więcéj dochodu i wyżéj są cenione niż wielkie. Takie mniemanie wyrosło w krajach, gdzie istnieje prawdziwy stan włościański, i tam ma rzetelną podstawę w doświadczeniu. Tutaj dzieje się całkiem przeciwnie: ostatniemi czasy w gospodarstwach dworskich dał się widzieć ogromny postęp, włościańskie zaś pozostały jak były przed laty, a więc porównywać ich między sobą nie podobna.

Według przybliżonego wyrachowania, w Inflantach wysiewa się na gruntach dworskich około 320,000 lofów żyta, jęczmienia i owsa, zbiera się zaś około 1,600,000 lofów. Grunta włościańskie przynoszą 3,200,000 lofów, a zatém podwójną ilość w stosunku do dworskich. Niewykarczowane chróśniaki i zaniedbane zupełnie odłogi, gdyby je tylko troskliwie uprawiano, mogłyby niezawodnie wydać drugie 3,200,000. Tak więc ogólna massa gruntów włościańskich, w skutek lenistwa i niedbalstwa mieszkańców, traci każdorocznie połowę produktów; licząc po dzisiejszéj cenie bieżącéj 1 rub. 25 kop. za lof, zboże to przyniosłyby około 4 miljonów rub. sr. które teraz na zawsze są stracone dla bogactwa narodowego. Mówiąc innemi słowy, gdyby gospodarstwa włościańskie niezostawały w tak opłakaném położeniu jak dzisiaj, Inflanty produkowałyby każdorocznie zboża na 4 mil. rs. więcéj niż teraz.

Bardzo podobną do prawdy jest rzeczą, że gdyby produkcja zboża w Inflantach i Estonji wzrosła na 4 miljony lofów, cena jego spaśćby musiała. Pomimo jednak tego następstwa, podniesienie produkcji byłoby korzystném nietylko dla spożywacza, lecz i dla rolnika; wywóz zboża za granicę wzróśćby musiał. Może kto spyta: Co poczną włościanie inflanccy i estlandzcy ze zbożem, jeżeli będą go produkować więcéj o 4 miljony lofów niż dzisiaj? Sami wszystkiego spożyć niebędą mogli; żądania małych sąsiednich miasteczek są ograniczone; miasta nadmorskie i rzeki spławne tak są od niektórych miejscowości oddalone, że sam przewóz ziarna, pochłonie cały zysk z jego produkcji i t. d., cóż więc poczną z tém zbożem? Na to przedewszystkiém odpowiedzieć można, że nim co innego nastąpi, włościanie sami powinni mieć pokarm obfity, a niedoświadczać niedostatku jak dzisiaj. Ostatniemi laty wielu włościan w skutek obfitego urodzaju lnu i wysokiéj ceny tego produktu, zebrało stosunkowo niemałe pieniądze; lecz „wielu“, to jeszcze nie “wszyscy,“— massa włościan żyje zawsze w niedostatku, często w nędzy. Prócz tego niezbędną rzeczą dla włościan jest powiększenie obory i lepsze jéj utrzymywanie. Zamiast wyłącznie słomy i siana jak dzisiaj, należy dla bydła i koni włościańskich dać możność używania na karm ziarna, roślin warzywnych i t. p. Chów bydła jest tak ważną gałęzią przemysłu rolniczego, że uprawa gruntu bez niego nigdy zakwitnąć niemoże; a tymczasem chów bydła u włościan tutejszych jest równie w nędznym stanie jak uprawa roli. Jak zboża produkuje się tu zaledwie połowa możliwéj ilości, tak i liczba głów bydląt wynosi ledwie połowę ilości potrzebnéj, a i to jeszcze co jest, niemoże wytrzymać żadnego porównania z oborą właścicieli ziemskich. Są wprawdzie takie miejscowości, zwłaszcza na wybrzeżach morskich, gdzie bydło włościańskie odznacza się pięknością i siłą; lecz w ogólności nędzne zwierzęta domowe nazywają się tu „włościańskiém bydłem“, „włościańskiemi końmi“, co już jest dostatecznym dowodem smutnego stanu obór kmiecych. Ale czyż podobna, ażeby chów bydła mógł być zadawalającym, kiedy musi iść w parze z uprawą gruntów, a ta uprawa zostaje w najlichszym stanie!

Wystawy bydła rogatego i koni oraz połączone z niemi nagrody, ustanowienia zapewnie godne pochwały i uznania, mogą spokusić niejednego gospodarza włościanina do wychowania jedniéj ładnéj sztuki na pokaz, i to tak, ażeby koszta pielęgnowania nieprzeniosły wysokości mającego się otrzymać premjum. Ale pod żadnym względem wystawy niedoprowadzą do powszechnego ulepszenia chowu bydła. Na jednéj tylko drodze dopiąć tego można: na drodze rozwoju rolnictwa. (d. n.)

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 31):

— Artykuł redaktora G. W. podaje myśl nader szczęśliwą i godną ze wszech miar urzeczywistnienia nie tylko w Warszawie, lecz i u nas w Wilnie i po innych miastach, gdzie tylko środki na to pozwolą. „Odezwawszy się raz już z zachętą do szerokiego udziału produktów krajowych na wystawie powszechnéj w Londynie, uważamy za obowiązek podnieść jedną jeszcze myśl, odnoszącą się do tego przedmiotu. Idzie nam tu o wysłanie kilku, lub kilkunastu w miarę możności, zdolnych czeladników, rodowitych Polaków, dla obejrzenia wystawy całego świata, na któréj rzemiosła niemniéj potężnie jak przemysł będą reprezentowane. Dowodzić pożytku podobnych ekspedycij nie widzimy potrzeby, są one bowiem aż nadto widoczne. O ile nam wiadomo, Poznań i Lwów z grona stowarzyszeń czeladniczych, istniejących w tych miastach, wysyłają po jednym czy dwóch najzdolniejszych czeladników na wystawę Londyńską, z włożeniem na nich obowiązku zdania sprawy za powrótem. Nie byłżeby wstyd dla Warszawy, aby nasza czeladź nie miała wziąć udziału i nie posiadać swych reprezentantów? Na środkach do wykonania tego zamiaru przy dobréj woli nie zbraknie. Cechy posiadają swoje dość znaczne fundusze czeladnicze, z których cząstka maleńka czy może być kiedykolwiek lepiéj użytą, jak na cel podobny? Należy się zaś ta rehabilitacja od cechów, które dawniéj dość znaczne zużywały kwoty na traktamenta i uczty przy wyzwolinach. Dziś, dzięki Bogu, minęło to już, grosz więc oszczędzony łożyć należy na cele, postęp rzemiosł na widoku mające. Wielkie fabryki nasze także się dobrowolną składką przyłożyć mogą i niezawodnie zechcą... a gdyby to wszystko nie wystarczało, odezwanie się do miasta, przyniesie na ten cel potrzebne fundusze. W Anglji, składki na wysyłanie robotników na wystawę Londyńską zbierane są w całym kraju i miljony wynoszą. Zresztą, nam summ nie potrzeba wielkich—boć i podróż, przy ułatwieniach jakie kompanje kolei uczynić zechcą, nie może kosztować tak wiele. Poczucia tylko obowiązku i wytrwałości, a cel ten osiągnięty zostanie. Upraszamy więc dzielących myśl naszę, aby o tém wiadomość między majstrami i czeladzią rozszerzyli—a pisma o powtórzenie tych kilku wyrazów.“

— Korespondent z Berlina daje następującą ciekawą charakterystykę tamecznéj izby niższéj: „Fizjonomja tegoroczna izby niższéj różni się od fizjonomji przeszłorocznéj. Miejsca po prawicy zajęła po staremu partja konstytucyjna, w któréj skład wchodzi większa część stronników Vinckego i resztki frakcji ministerjalnéj Mathisa. Z jednéj strony, po najskrajniejszéj prawicy rozsiadły się niedobitki partji konserwatywnéj i część stronnictwa katolickiego, z drugiéj, na prawém centrum, zajął swe miejsca główny korpus zwolenników Reichenspergera, wysławszy jeszcze na przednie ławki lewego centrum walecznych swych żołnierzy. Po lewicy, zacząwszy od samego centrum aż do czterech piérwszych przy mównicy ławek, gdzie się Polacy rozsiedli, roztasowali się postępowcy. A tak, od prawego skrzydła obraz izby poczynając, idą najprzód konserwatyści, potém partja, a raczéj partje konstytucyjne, potém frakcja katolicka, daléj stronnictwo postępu, a wreszcie koło polskie. Powiedzieliśmy: partje konstytucyjne, gdyż rzeczywiście co się nam być jedną wielką partją liberalno-konstytucyjną wydało, rozpadło się na parę części a raczéj odcieni. Główny korpus, składający się ze zwolenników teraźniejszego ministerjum, ukonsolidował się pod wodzą Grabowa; liberalni więcéj posunięci uformowali pod Havenhagenem i Harkortem osobną frakcję, która niejako łącznikiem starych liberałów i postępowców być może. W stronnictwie postępu także nie największa zgoda; pochodzi to stąd, że gdy większa część postępowców program National-Vereinu w zupełności popiera, Waldeck, najznakomitszy mąż tego stronnictwa, a zawsze trzeźwo patrzący na rzeczy, wcale tego związku marzeń nie podziela. Stąd ścieranie się wpływów Waldecka i Szultza z Deliczu w partji postępu, stąd walka owych dwóch najpopularniejszych w Niemczech ludzi, co całemu stronnictwu na dobre wyjść nie może.“

— Piszą z Poznania pod d. 31 stycznia:

Dnia 28 b. m. odbyło się tu zapowiedziane walne zebranie niemieckich rolników W. Ks. Poznańskiego. Posiedzenie zagaił p. Tempelhoff, mową czysto-politycznéj treści, w któréj wypowiedział, że lubo rezultat tegorocznych wyborów do berlińskiéj izby poselskiéj jest dla Niemców w W. Ks. Poznańskiém bardziéj niepomyślny jak kiedykolwiek, cieszyć się jednak należy, że Niemcy byli zgodnymi w głosowaniu i nigdzie z Polakami nie zawarli kompromisu; nadto przyznaje, że żaden z nich nie wyłączył się od wyborów. Skorzystali zatém Niemcy moralnie, bo obudziło się w nich poczucie narodowe i odtąd za hańbę będzie uchodzić przeniewierzanie się chorągwi niemieckiéj. Czy przez stowarzyszenie rolników niemieckich uzyskany został taki rezultat, mówca twierdzić nie chce, ale wié, że stowarzyszenie niemało się przyczyniło do tego objawu. Korespondent z Poznania do „National Zeitung,“ podając sprawozdanie o tém posiedzeniu, powiada, iż było bardzo nieliczne, bo zebrało się tylko 30 członków i 10 czy 15 gości.

— Piszą z Kielc:

Owoż w dalszym ciągu wiadomości o szkółkach wiejskich w okolicach gór Śto-Krzyzkich, jakie zamieściliście w nrze 15 waszéj gazety z r. b. donoszę wam, że we wsiach suprymowanych Rzepin i Pawłów, staraniem tamtejszego naddzierżawcy, zacnego J. oraz proboszcza S., urządzone zostały szkółki elementarne i są w pełnym rozwoju. W Rzepinie szkółka urządzoną jest w domu folwarcznym, wyłącznym kosztem i nakładem p. J., i gdy dotąd trudno jest wynaleźć dobrego nauczyciela, obowiązek ten przyjęły na siebie córki naddzierżawcy, panny Marja i Helena, który spełniają z całą żarliwością i pożytkiem uczących się dzieci w liczbie przeszło 30. W Pawłowie nauczyciela zastępuje miejscowy organista pod nadzorem gorliwego proboszcza; uczących się w téj wsi dzieci jest przeszło 20. Rodzice zaczynają już po trochu pojmować dobre stąd skutki, tak, że wkrótce będzie można z nimi traktować, aby koszta utrzymywania szkółek przyjęli na siebie.

Niedaleko od Rzepina, we wsi suprymowanéj Prawencin, urządzona jest również szkółka elementarna, staraniem i nakładem p. Aleksandra Fijałkowskiego, synowca zmarłego arcybiskupa; uczących się w téj szkółce dzieci jest obecnie 26, między któremi szczególniéj odznaczają się dzieci Antoniego Rondudy, sołtysa; nauczycielem jest zdolny Szymon Kopczyński, dawny uczeń szkoły wydziałowéj w Wąchocku. Włościanie zadowoleni z téj szkółki, przyszli w pomoc p. F. i dobrowolnie złożyli na piérwsze potrzeby szkolne złp. 66 gr. 20. Szkółka ta, dla braku odpowiedniego lokalu, mieści się dotąd w budynku karczemnym, a jakkolwiek w szynku, który się odbywa w tymże samym budynku, zachowanie się goszczących ma być dosyć przyzwoite, przecież podobne sąsiedztwo szynku ze szkołą uważam za niewłaściwe. Niewłaściwość tę czuje sam p. F. i stara się o inny lokal na pomieszczenie szkółki. Włościanie téj wsi płacą nauczycielowi rocznie od każdego dziecka po złp. 2, żyta garncy 8, kartofli garncy 16 i dostarczają opał w naturze.

Tenże p. F. na folwarku suprymowanym Boleszyn, gdzie zamieszkuje jako naddzierżawca, urządza nową szkółkę elementarną dla włościan w domu folwarcznym, która w ciągu b. m. niezawodnie otwartą już będzie.

Pod Bodzentynem, we wsiach rządowych Psary, Lesna i Wzdół, liczących osad kolonjalnych przeszło 300, urządzeniem trzech szkół elementarnych zajmują się czynnie miejscowi naddzierżawcy: pan K., pan P., księża O., C. i jest nadzieja, że wkrótce będą otwarte, bo już i lokal jest przygotowany i znaczna część włościan zadeklarowała się wnosić składki pieniężne i w naturaljach; idzie tylko o wyszukanie odpowiednich ludzi na nauczycieli.

Niedaleko Bodzentyna, pod samą górą Łysicą, położony jest klasztor pp. Bernardynek, pod wezwaniem ś-téj Katarzyny.

Klasztor ten ze wszech stron otaczają wsie rządowe, kolonjalnie urządzone; osad takich w niespełna milowym promieniu będzie przeszło 400, pożądanąby więc było rzeczą, aby zakonnice, które dotąd u siebie nie mają jakiejbądź szkółki, zajęły się elementarną oświatą pomienionéj okolicy, szczególniéj też dziewczyn, ucząc ich zarazem różnych ręcznych kobiécych robot. Zakonnice mają w tym względzie dobre chęci i zapowiadają, że nietylko szkółkę ale i ochronkę otworzą u siebie, jak tylko wykończą w zupełności gmachy klasztorne, nie zbyt dawno uległe zniszczeniu przez pożar, ku czemu mają dostateczne fundusze z znakomitych ofiar pieniężnych, jakie cały kraj składa; jakoż odbudowanie pod nadzorem komitetu szybko postępuje, jest więc nadzieja, że zapowiedzenie zakonnic, co do otworzenia szkółki i ochronki, odpowiednio do ich dobrych chęci, wkrótce uiszczone będzie. Oby jak najprędzéj!

Tu w Kielcach, kobiéty a podobno same panny uformowały czytelnię sposobem składkowym; każda ze stowarzyszonych złożyła na raz po złp. 40, a w następstwie zobowiązały się opłacać miesięcznie po złp. 3 gr. 10. Piękny czyn wart naśladowania, a przy dobrych chęciach udać się może nietylko po miastach, ale i dworach i dworkach wiejskich. Zacne Kielczanki, nie poprzestając na tém, chcą podnieść upadłą nieco tutejszą ochronkę—już to pomocą materjalną, już to wykładem drobnym dzieciom nauki elementarnéj a dziewczynkom uczeniem różnych ręcznych kobiecych robót. Oby im Bóg dopomógł w ich szlachetnych usiłowaniach.

Jeszcze o szkółkach wiejskich—na folwarku suprymowanym Stara Słupia, u stóp góry, na któréj wznosi się słynny klasztor Śto-Krzyzki, wielkiéj zacności pani M., wychowując i ucząc kilkoro własnych drobnych dzieci, pomna na wykonywanie miłości bliźniego w całéj pełni, nie dość, że własnym kosztem otworzyła w domu dworskim szkółkę dla dzieci wiejskich, ale nawet nie mogąc znaleźć nauczyciela, odpowiednio do jéj poczciwego serca i zacnéj myśli, dotąd sama zajmuje się wykładem nauki elementarnéj i wpajaniem w dziatwę piérwszych zasad religji i moralności.—Cześć dobréj Polce!

— W innym liście donoszą z Poznańskiego, że ksiądz Tomicki z Konojadu, został skazany wyrokiem sądu pruskiego na trzy miesiące więzienia, za mowę, którą miał w Woźnikach d. 12 września r. z. w czasie dziękczynnego nabożeństwa za oswobodzenie Wiednia od niewiernych 1683 r. przez króla Jana i polskie rycerstwo. Wyrok wypadł na mocy § 101 kodeksu karnego, za skoszlawienie faktów i przekręcenie historji. Prokurator bowiem królewski zarzucał księdzu Tomickiemu, że nie Polacy Niemców obronili, lecz przeciwnie, Niemcy, potykając się mężnie z Turkami, zasłonili uciekających z pola bitwy Polaków, i dowodził tego starą jakąś książką angielską. Fakt ten nie byłby prawdopodobny, gdyby nie był prawdziwy.

Gazeta Polska (do 30):

— Ks. Zygmunt Odelgiewicz, jak donosi „Tygodnik Katolicki,“ założył dwa lata temu we Lwowie stowarzyszenie św. Józefa z Arymatei. Przewodnicząc stowarzyszeniu czeladzi katolickiéj, a widząc opuszczenie w jakiem się znajdują zwłoki ubóstwa po śmierci, zawiązał to dobroczynne stowarzyszenie, mające na celu grzebanie ciał zmarłych w ubóstwie chrześcijan, których pogrzebem dla ubóstwa lub sieroctwa ani rodzina, ani żadna korporacja chrześcijańskim obyczajem zająć się nie może. Stowarzyszenie daje prostą trumnę, śmiertelną szatę, do rąk krzyżyk i zaspakaja niezbędne wydatki do chrześcijańskiego pogrzebu należne. Protektorem Towarzystwa jest sam arcybiskup, towarzystwo liczy w gronie swojém prałatów i obywateli, na czele stoi prefekt zawsze duchowny. W piérwszym roku dochód wynosił 1820 złr., pogrzebów ubogich odprawiono 250. Po wielkich zwłaszcza miastach, bardzoby tego rodzaju instytucja była pożądaną.

— Do licznych ofiar, jakie w krótkim przeciągu czasu złożyliśmy z kółka naukowo-literackiego na cmentarzach naszych, słuszne ma prawo liczyć się i śp. Adam hrabia de Broel Plater, zgasły w przeszłym miesiącu. Właściciel miasteczka Krasławia na Inflantach, syn podkomorzego i marszałka i sam następnie marszałek powiatu dynaburgskiego, z wyboru szlachty—mając i majątek i urzęda, pokochał obok nich ołówek i pióro; z prawdziwego zamiłowania poświęcił się sztukom pięknym, dziejom ojczystym i naukom przyrodzonym.

Urodzony około roku 1790 z ojca Augusta Jacka, i matki Anny z Rzewuskich (córki hetmana polnego koronnego), ś. p. Adam odebrał nader staranne wychowanie. W Wilnie przepędził część swojéj młodości. Tu, zapoznawszy się z późniejszym professorem uniwersytetu Józefem Głowackim, wydał 1826 roku: „Widoki pozostałych pomników starożytnéj Polski:“ (W podłużnéj ćwiartce, drugie wydanie? wyszło w Krakowie; widzieliśmy tylko zeszyt piérwszy). Sam Plater rysował z natury, a na kamień przenosił Głowacki. Widząc jednak, że artystą, w całem znaczeniu tego wyrazu, nie będzie, obrócił talent jaki posiadał z natury, na rysowanie i malowanie przedmiotów tyczących się nauk przyrodzonych, które w całéj swéj nazbyt przestronnéj rozciągłości ukochał. I tu jednak, czując, że całego ich ogromu, mimo najszczerszego zamiłowania, objąć nie podoła, wybrał sobie szczególniéj do studjowania geologję, ornitologję i ichtyologję; chociaż oprócz tego pracował i w innych gałęziach zoologji.

Towarzystwo naukowe krakowskie kiedy było jeszcze połączone z uniwersytetem Jagiellońskim, w roku 1821 obrało ś. p. Platera na członka honorowego. Późniéj kurlandzkie towarzystwo starożytności do grona swego przyjęło badacza Inflant. Dla tego bowiem ciała uczonego, napisał po niemiecku Plater rozprawę o grobach w Inflanckiéj ziemi.

Obywatele, ceniąc w nim prawość i naukę, jednomyślnie go wybrali na prezesa komitetu (z powiatu Dynaburskiego) mającego układać projekta do ustawy dla włościan. Wiadomo, że w skutku tych narad wyszło potwierdzone i drukowane, prawo zawierające 607 paragrafów, pod tytułem: „Kurlaendische Bauerverordnung“ in folio 1817 roku.

Jako naturalista, posiadał bardzo piękny gabinet, po większéj części z okazów zwierząt krajowych złożony, oraz z przedmiotów kopalnych ziemi naszéj. Nie był to bezowocny zbiór, łechcący tylko próżność pańską, jak się to często gdzieindziéj wydarza, ale wynik prawdziwego zamiłowania nauki i rzeczy ojczystych. Dowodem najlepszym popierającym słowa nasze, są wydane przez ś. p. Platera dzieła jego, a mianowicie:

„Rzut oka na stan geognostyczny Inflant polskich, z sześciu rycinami przez autora wykonanemi. Wilno 1832 r. w ósemce.“

Tamże ogłosił drukiem: „Spis zwierząt ssących.“

W roku 1859 darował dla Warszawskiego gabinetu zoologicznego, własny rękopis, pod tytułem:

„Ryby w okolicach Dynaburga poławiające się“ z rysunkami ręcznemi wodnemi farbami wykonanemi „(aquarelle)“ i obejmującemi 69 sztuk na trzydziestu tablicach.

Pisał historję miasta Dynaburga, korzystając z archiwów i podań miejscowych. Dla czego dotąd praca ta na widok publiczny nie wyszła, mimo zapowiedzeń „Rubona?“ nie wiemy.

Umieszczał wiele artykułów w piśmie zbiorowem p. t. „Rubona“ wydawanem w Wilnie po większéj części przez Białorusinów pod redakcją Bujnickiego, 8 tomików. Wiele bardzo tych artykułów przedrukował z Rubona Przyjaciel Ludu leszneński w latach 1842, 1843 i 1844.

Zapewne i inne rękopisma, a szczególniéj Dzieje dynaburskie, znajdą się w pośmiertnych papierach. Tutaj tylko dodać jeszcze musimy, że w majątku śp. zmarłego znajdowała się szkoła powiatowa, w któréj nauczycielem był zdatny bibljograf p. Franciszek Radziszewski, od którego mamy prawo wymagać obszerniejszego życiorysu śp. zmarłego, tém bardziéj, że p. Fr. Radziszewski jest dziś bibljotekarzem krewnego śp. Adama, hr. Włodziemierza de Broel Platera. Myśmy tylko z obowiązku dziennikarskiego kilka słów należnych pamięci zasłużonego rzucili męża.

— Piszą z Ukrainy:

Dobry przykład stowarzyszenia się ku wzajemnéj pomocy ekonomów w W. Ks. Poznańskiem i oficjalistów w Galicji, obudził w niektórych tu sercach i umysłach nadzieję urzeczywistnienia oddawna powziętéj myśli niesienia pomocy téj klassie ludzi, bardzo licznéj na Ukrainie. Zwrócono też uwagę nietylko na oficjalistów ściśle tak zwanych, ale i na szlachtę nie osiadłą w ogóle. Z przekonania, że polepszenie materjalnego bytu, które samo z siebie jest już bardzo ważnem, wpłynie na podniesienie stanu moralnego i umysłowego, że się przez to poprawi niezbyt chlubna opinja, któréj klassa ta używa, nie zawsze wprawdzie zasłużenie, wynikła myśl założenia i tu u nas stowarzyszenia, któreby miałoby na celu wsparcie materjalne podupadłych albo dotkniętych ciężką chorobą oficjalistów, i w ogóle nie osiadłéj szlachty, wychowanie osieroconych przez nich dzieci—a nareście nastręczanie obowiązków tym, którzy pracować mogą—a których prowadzenie się, uzdolnienie i pilność nie staną na przeszkodzie do zajęcia właściwych każdemu posad. Fundusze towarzystwa złożyłyby się z opłat wnoszonych przez członków, a zastosowanych do dochodów, jakie każdy z nich wykaże, od czego też zależeć będzie wysokość subsidjów otrzymanych przez tychże członków, w razie kiedy potrzebą dotknięci będą. Fundusze te powiększyć się mogą przez właściwe obroty już kapitałów bezpośrednio, już ferm za nie w części nabywanych. A nawet pod wielu względami korzystném, zdaje się, byłoby oddawać fermy, tytułem wsparcia, na bezpłatną dzierżawę potrzebującym i mającym do tego kwalifikacją członków,—o czem obszerniéj w swoim czasie mówić zamierzamy. Najpierwszym zapewne warunkiem bytu projektowanego stowarzyszenia jest zezwolenie i sankcja rządu, nim się jednak o nią prosić będzie, należy wprzódy dobrze obmyśleć plan, obrachować siły, fundusze jakich na pierwszy przynajmniéj początek spodziewać się mieć do rozrządzenia wypadnie. Jednym też z najważniejszych kroków przedwstępnych będzie nakreślenie statutu przyszłego stowarzyszenia, który również będzie musiał być przedstawionym rządowi na zatwierdzenie. Projekt statutu wymaga dokładnego obmyślenia i pilnego opracowania, a przystępując do niego, wzywamy ludzi chętnych do niesienia pomocy bliźnim, ażeby się chcieli współdziałaniem radą swą i doświadczeniem przyłożyć do zamierzonego dzieła, do dyskussji nad którém raczysz, szanowny panie redaktorze, otworzyć szpalty wasze, jak również łaskawie zamieścić w nich te słów kilka i prosić razem z nami, inne pisma publiczne, ażeby je powtórzyć raczyły. Osoby życzące sobie mieć bezpośrednio i dokładniejsze objaśnienia o przedmiocie w mowie będącym, zechcą się zgłosić do p. Mikołaja Bykowskiego dr. med. zamieszkałego w Stawiszczach (poczta p. Białocerkiew).

— Niedawno temu zaopatrzyło Towarzystwo naukowe krakowskie w sposób odpowiedni zwłoki Leszka Czarnego, spoczywające w kościele Dominikańskim w Krakowie. Lecz nie mniéj tego wymagają zwłoki Bolesława Wtydliwego, pochowane w prostym żłobku kamiennym w kościele Franciszkańskim w Krakowie. Powzięto więc zamiar umieszczenia ich w sarkofagu, godnym tak drogich nam prochów. Na ten cel zbierają składkę w W. Ks. Poznańskiem, pp. Libelt i dr. Matecki, a zebrawszy już kilkaset talarów, wręczyli je p. J. Łepkowskiemu, prezesowi wydziału Towarzystwa archeologicznego i komissji restauracyjnéj pomników, w czasie jego pobytu w Wielkopolsce.

— Wyjątek z niewydanego rękopismu Wincen. Statkowskiego „O potrzebie wyższego wykształcenia naukowego dla kobiet, z powodu wpływu ich na wychowanie i oświatę mężczyzn“ wyszedł w osobnéj odbitce u J. Glücksberga. Godłem rozprawy jest: „kogo akademja, dwór, obóz, w rozum nie wypoleruje, tego żona rozumu, dowcipu nauczyć powinna.“ Sam tytuł objaśnia myśl autora, który woła o gruntowniejsze, bardziéj do potrzeb i stanu społeczeństwa zastosowane wychowanie kobiety. Wcale się z nim o to sprzeczać nie myślimy, bo zdrową naukę dla wszystkich bez wyjątku uważamy za największy dar Boży, za najskuteczniejsze do moralnego spotężnienia narzędzie. Dla czegoby kobieta mniéj umieć miała, że więcéj czuć umié? nierozumiemy. Czasy, w których wynoszono prostotę niewiasty, na niéj budując i na zamknięciu w czterech ścianach, jéj miłość cnoty i oddanie się obowiązkom—minęły. W miarę jak ogół nauki dla wszystkich się podnosi i dla kobiety on powinien się też rozszerzyć. Kobieta może być oświeconą, uczoną, nie będąc pedantką i sztywną a pełną pretensji istotą. Na te wady chorują równie mężczyzni jako niewiasty. Można nie zostać ani p. du Chatelet ani p. Hershell a wiele umieć i wszystko pojmować. O to idzie szczególniéj. Plan autora potrzebowałby tylko przejść przez próbę praktyki. Rozprawka idzie w ślad za myślami przez Trentowskiego i Libelta rzuconemi.

— W litografji Dzwonkowskiego wyszedł piękny z M. Bacciarellego przez J. Piwarskiego rysowany wizerunek Władysława Jagiełły, stanowiący dalszy ciąg galerji królów, którą artysta za życia swojego wydawać rozpoczął.

— W Berlinie z drukarni E. Steinhala wyszła po polsku: Historja literatury francuzkiéj napisana przez d-ra Alfonsa Wermoty (w 8ce str. 485).

CZYNSZ CZY PAŃSZCZYZNA.

(*Z listu do....*)

Pytasz mię: „jak tam u was cywilizacja?“ co ma znaczyć: czy przy obecném spisywaniu listów nadawczych włościanie nasi wybierają tu czynsz czy pańszczyznę?—Włościanie w tych stronach (t. j. w około Wilji) lubo nigdzie dotąd nieprzyjęli zobowiązań stanowczo, najpowszechniéj jednak, ile mi wiadomo, chcą pozostać przy powinności roboczéj; w jakim jednak zostaje stosunku ten wybor do cywilizacji, wymaga to objaśnienia. Pańszczyzna jest to istotnie wyraz, który brzmi nader nie mile. Pańszczyzna jest to poddaństwo ciała, jest to oddanie woli w niewolę, jest to wreście wyraz, który we wszystkich językach i krajach przypomina tysiące nadużyć. Znaczenie jednak tego wyrazu dzisiaj się zmienia. Pańszczyzna z pewnéj strony nie ma być dotąd u nas przymusem woli, bo będzie skutkiem dobrowolnego wyboru;—nie będzie być mogła polem nadużyć ze strony właścicieli wiosek lub ich zastępców, bo warunki jéj będą zostawać pod bezpośrednią opieką gmin;—taki wreście lub inny charakter tego wyrazu, zależy głównie od jego miejscowego znaczenia. Obowiązek ten w swoich właściwych granicach nigdy niebył zbyt uciążliwym na Litwie, w porównaniu zwłaszcza z tą powinnością w innych stronach kraju. Nadziały włościan w tych stronach różnią się od ćwierci włoki do włoki, a powinność odbywaną była w tydzień przez każdego ich posiadacza czyli z *chaty* (nie zaś z *duszy* jak to się praktykuje gdzieindziéj) od dni 2-ch do 6-ciu;—rachując na chatę w przecięciu dusz roboczych 4-y a średnią t. j. najpowszechniejszą normę robocizny w tydzień dni 4-y, wypada iż najpowszechniéj dusza robocza pracuje tu w tydzień dla dworu tylko *dzień jeden* a pozostałe dni 5 dla siebie lub chaty. Stosunek ten zmienia się wprawdzie latem, gdy mają miejsce dni tłoczne czyli gwałtowe,— najwyższa jednak norma tego obowiązku jest dzien jeden w tydzień z duszy (i to nie każdéj, w każdem bowiem domóstwie zwalnia się jedna) tak, iż w najcięższych tygodniach letnich najwięcéj obciążony robotnik *dwa dni tylko* w tydzień pracuje dla dworu a 4-y dla chaty. Gdy zaś nadto, według nowéj organizacji, z powinności téj ma się jeszcze potrącić 10% gdy dni robocze mają się proporcjonalnie rozłożyć między lato i zimę, gdy ograniczone zostały godziny pracy, zniesione użycie podwód i t. p., powinność robocza tém więcéj nie będzie się tu mogła nazwać zbytnim ciężarem. Wnieść wreście można, iż przy obecnéj cenności pracy właściciele zgodzą się nawet na nowe i dobrowolne folgi dla zatrzymania włościan przy jéj wyborze. W jakim zaś ten przewidywany wybor będzie zostawać stosunku do dobra ogółu kraju a stąd jego cywilizacji? nim odpowiem, zwracam najprzód uwagę na przykład czyli porównanie następne. Dajmy, iż panu X. mieszkańcowi miasta, a którego talent tak cenisz, czynię pożyczkę w kwocie 10,000 zł. i zostawiam mu wolny wybor: albo opłacać mi rocznie 3%, albo używszy tego kapitaliku na pierwiastkowy zakład codziennego jakiego pisma, nadsyłać mi za procent, jeden tegoż pisma egzemplarz. Przyjmując tę ostatnią propozycją pan X. byłby wprawdzie zmuszonym do pracy codziennéj, lecz ogół kraju naderby więcéj skorzystał z tego rodzaju opłaty. Czém jest w tym przykładzie pan X. czyż nie będzie w rzeczywistości każdy z tych włościan, a przynajmniéj ogół tych włościan, którzy mają przyjąć na siebie lub obowiązek czynszu albo koniecznéj pracy około roli?—Istotnie cała różnica jest w tém, iż w pierwszym razie mowa jest o produkcij duchowéj, a w ostatnim o materjalnéj. Włościanin przechodzący na czynsz nie myśli zapewne o częstém poświęcaniu swéj pracy uprawie roli, bo w tym ostatnim razie wolałby mieć sobie pracę tę zapewnioną i zapewnioną na polu najbliższém czyli pańskim t. j. iż nieprzechodziłby na czynsz;—włościanin taki rachuje oczywiście na zarobek przy fabrykach, w handlu, budowach (domów lub dróg), w jakim rzemieślniczym zawodzie i t. p. skutkiem przeto ogólnego przejścia włościan na czynsze byłoby to: iż grunta naszych prowincij, po większéj części żyzne, a stanowiące jedyne bogactwo krajowe, musiałyby pozostać odłogiem, t. j. nie zostałyby odłogiem tylko o tyle, o ile właściciele możniejsi zdołaliby je uprawić robotnikiem sprowadzonym z daleka. Kraj, który był śpichlerzem Europy, mógłby się ujrzeć bez ziarna dla własnych mieszkańców. Skutki tego nietylko dotkliwie uczułyby wioski, lecz równie (może nawet jeszcze dotkliwiéj) miasta. Iż to następstwo byłoby koniecznem, dowodem są liczne te majętnoście (skarbowe), w których włościanie obdarzeni bogatym nadziałem, są już od lat blizko 30-u na czynszach;—wiadomo powszechnie, iż skutkiem już to wrodzonego istocie ludzkiéj ociągania się, odkładania na dzień, wyjścia ze sprzężajów i t. p. już udawania się do zarobków w innéj gałęzi, grunta w tych dobrach dawniéj uprawne, tak dworne, jak w nadziałach będące, leżą zwykle w połowie odłogiem, i od tego to właśnie czasu datuje stałe u nas podniesienie się cen produktów rolniczych.

Na zapytanie więc: czy od ludu wiejskiego ma być wymagany czynsz czy pańszczyzna, jakaż byćby winna odpowiedź? Na pytanie, czy ma być wymagany od ludu czynsz czy pańszczyzna? najprzyjemniéj zapewne byłoby odrzeć: iż nie ma być wymagany ani czynsz, ani pańszczyzna? Następstwo takie czyliż może jednak być spodziewane? Zdarzyło się dziś może każdemu słyszeć lub czytać zdania, zachęcające właścicieli ziemskich do uwłaszczenia swych włościan, t. j. do odstąpienia im ich nadziałów na własność bez wszelkiego wynagrodzenia. „Biedni zyskaliby przez to chleb, właściciele: sąsiadów, przyjaciół, kraj nowych obywateli.“ Jest to nader pochlebnie dla właścicieli ziemskich, iż oni tylko wzywani są do ofiar podobnych. Właściciele domów w mieście, kupcy, rękodzielnicy, kapitaliści i t. p. nie są wzywani wcale o odstąpienie nawet części swych osiadłości i majętności ludziom biedniejszym. Przypuszczam jednak, iż właściciele ci wszyscy, nie dla pozyskania przyjaciół, (bo ustępstwo poczytane by było przez obdarowanych za przymus, a opróżnienie ręki niebyłoby rękojmią nadal przyjaźni) ale prosto przez filantropją, zechcą podobnie postąpić;—postępek ten czyliżby zniósł proletarjat?—Odstąpienie nadziałów na własność uposażyłoby tylko *gospodarzy*, nie zaś cały lud wiejski t. j. zaledwie 1/5 lub 1/6 całéj wioski 5/6 zaś pozostałoby zawsze bez przytułku. Przypuszczam jednak, iż właściciele chcą jeszcze postąpić daléj, iż nietylko nadziały, ale i grunta dworne rozdzielają między cały lud wiejski, iż owszem przywołują jeszcze proletarjat z miasteczek i miast a nawet wszystkich utrzymujących się z pracy i pomiędzy nich rozdzielają chętnie swe ziemie,—to wszystko czyliżby zdołało oswobodzić ludzi od pracy? i sprawiło zamożność powszechną?—Podział taki zmusiłby owszem do pracy około kawałka ziemi swojéj *każdego*,—a skutek (w kraju średniego zaludnienia, jak nasze prowincje) pod względem ogólnéj zamożności byłby ten, iż:—że powtórzę tu obrachunek ekonomisty *Chevalier*, powiększyłaby się nie liczba możnych, ale licza biednych, że w kraju tak podzielonym wszyscy bez wyjątku byliby biedni. Stan taki przez dalsze następstwo, dla braku wszelkiego odbytu, zabićby musiał: rękodzieła, przemysł, wszelkie przedsiębierstwo naukowe i t. p. i w rezultacie niepodniosłby wcale wszelkich szczegółów dzisiejszéj cywilizacji. Wszakże nie o tém tu mowa i schodzę do kwestji. Takie rozprawy, utopje, byłyby dla nas *du luxe*. Mowa tu o tém: jak mają być napisane *ustawne hramoty* nasze na dzień 10 marca? Twierdzę więc tylko, iż w obecnym stanie ludzkości, wymaganie od członków jéj pracy, niesprzeciwia się filantropji. Nie jest przywilejem ludzkości wzrastać jako roślina, jéj koniecznością jest praca, nawet pot w pracy;—dla kwitnienia jéj potrzebnym więc jest niejaki w téj pracy *przymus*, tak w porządku duchowym, jak materjalnym.

Czy więc przy obecnem spisywaniu listów nadawczych, przychylniéjszem będzie dla dobra prowincji oświadczanie się włościan za czynszem? czy robocizną? Zdaniem mojém odpowiedź na to powinna być wyrażona tak: „w jednych miejscach przychylniejszym będzie dla tego celu czynsz, w innym pańszczyzna.“ W miejscach gdzie jest rola niewdzięczną, gdzie obfitszą massę produkcji dla kraju zapewnia inny przemysł, nie rolny, tam oczywiście może być korzystniejszym czynsz;—lecz w miejscach, gdzie leżą role, stworzone iżby żywiły ludzkość, iżby wzbogacały plonem swym kraj, tam zobowiązanie się ludu wiejskiego do pracy około roli (byle nie uciążliwéj) może być w zupełnéj zgodzie z cywilizacją.

Podole, ten kraj o ziemi tak żyznéj, żąda koniecznie czynszu, choćby nawet (nie wiem czy to nader filantropijnie) przymusowego, dla zbycia następnie nadziałów za bilety 5%. Czy jednak mający tam skutkiem tego nastąpić stanowczy rozdział włościan od właścicieli, korzystnym będzie, nietylko pod względem produkcji rolnéj, ale i pod każdym innym, dla życia prowincji? nie jest to nawet zagadką. Jeżeli wymaga tego stan bierny majątków, czyż się nie uformuje tam raczéj jakie *Tellus?*

A. Tyszyński.

KORESPONDENCJA KURJERA WILEŃSKIEGO.

Washington, *d. 28 grudnia 1861 r.*

(*Dokończenie ob N. 10.*)

Polityczne poglądy w Ameryce zostawując na boku, myśl z większemi nadziejami przenosi się w spokojniejsze sfery, w nich człowiek widzi czego przemysłem, pracą, wytrwałością dokazać może, i kędy w poszukiwaniach swych doścignąć zdoła;—zapewe sfery takie przechodzą zakres jakiegokolwiek perjodycznego pisma, ale właśnie perjodyczne pismo tylko może zapisać ogólnie skutki, a czasem podać w najprostszy sposób jak otrzymać się dają ważne dla ludzkości zadania. Możnaby jeszcze i tak w obszerne zawikłać się opowiadania, lub skoczyć precz daleko kędyś za Oceany lub ku Landom, mówić o zjawiskach przyrody lub o dziwacznych zwyczajach i obyczajach między Antypodami, ale cóżby to nam przyniosło? rozrywkę na chwile wieczorne, lub zabicie czasu, który na coś lepszego obrócić można, zresztą potrzeba na ten cel swobodniejszego pióra, i weselszéj myśli; gdy nie możemy sprostać *dulci*, niech *utile* nam pozostanie. Słyszymy, że przeprowadzające się u was reformy, niejedną zakłopotały sumienną głowę: jak to dać sobie radę i w miejsce tylu rąk naraz straconych nietylko inne postawić, ale jak to zrobić. Otoż nie wdając się w teorje, opowiem tylko co się tu dzieje w podobnym bardzo przypadku na tak zwanym *dalekim zachodzie*. Człowiek z familją zrodzoną i wzrosłą wśród wygod nad brzegiem Atlantyku, wśród wszelkiego rodzaju zasobów, pomocy, przy łatwym zarobku grosza znajdował się w położeniu mniéj więcéj podobném do naszego właściciela wsi, któremu pańszczyznę za daremniaka odrabiano. Pierwszy płacił za każdą robotę, konkurencja tylko dlań była bodźcem, zresztą płacił za robotę nie jak mu się podobało, ale jak wartą była. Szlachcic u nas nie płacił najemnika, ale miał obowiązki nie tylko myśleć i czuwać, nad dobrem i zdrowiem, ale nawet karmić chlebem swoim wieśniaka i podatki zań zaspakajać musiał i za to miał tylko *robociznę*, bo nawet najemnik nie tak pracował jak mógł, lub był powinien. Jedne z drugim zważywszy starania, zabiegi a nawet kłopoty, to bodaj, że nasz właściciel ze swą *daremszczyzną* miał więcéj złego jak dobrego. Dodajmy, że gospodarz miernéj fortuny, niemógł sobie pozwolić ani do wód pojechać, choćby do Baldony, Połągi, lub Druskienik, ani zimą z dziećmi spędzić kilka tygodni w przyległém mieście, a przy téj zręczności czegoś się nowego nauczyć, coby jego interesom lub pomyślności przyszłéj dopomódz mogło; żył o pracy mozolnéj, pokornéj, smutnéj, przestawał bo musiał na tém co miał tylko w swym świronku, siadał na drewnianéj ławce co mu sąsiad Maciéj wystrugał, a dywany, obicia nie kryły ścian jego bawialno-sypialnego pokoju. Tu przeciwnie miernéj fortuny właściciel na wsi, zaledwo dorabiający się jeszcze, ma wygodny schludny dom, ze dwie przynajmniéj izby kobiercem zasłane i porządną sofę i krzesła ładne lśniące się, obite albo przędzą z włosienia, morą lub wełnianym adamaszkiem, owszem jeszcze płacił dość znaczną arendę za ławkę w kościele; żona miała dwie lub trzy jedwabne suknie na okazje, często fortepiano etc. i nadto opłacał drogiego robotnika (od 6 do 12 złotych dziennie). Niemiał on potrzeby iść wślad za robotnikiem, mianowicie że często się z nim godził hurtownie czy od pola, czy od całego łanu i t. p. Robotnik, który wiedział, że będzie dobrze zapłacony, i że raz drugi może potrzebować roboty, pracował szczerze, szybko, dokładnie, stąd w nim rosło poczucie rzetelności, bo widział tam wzajemne obowiązki i powinności, przychodził prędko do dostatku, i mógł swe izby, swój własny domek, pierwsze życzenia niemal każdego bez wyjątku człowieka, ozdobić na wzór zamożniejszego *boss* (najmującego czyli pryncypała). Wtém przyszły czasy ciężkie, próby cierpkie: ów dorabiający się pan spotkał się z nieprzewidzianemi straty i bankructwo ogólne wszystkich dotknęło. Nie rozpaczał, ani tracił czasu na narzekania, ale od razu zabrał liczną rodzinę, zgromadził jak mógł co z pogorzeliska tego rodzaju zostać mogło, opuścił atlantyckie strony i poszedł gdzieś do Dakota lub Oregonu. Owoż azali nie w gorszéj pozycji, niż nasz właściciel być kiedy mógł, nazajutrz po zniesionéj pańszczyznie? o, niezawodnie w gorszéj, boć on tam w dzikich, odludnych stronach, nie obaczy nawet sobie znajomych twarzy, spotka chyba tylko dalekiego, bardzo dalekiego sąsiada, którego podobna przygnała przygoda, dla siebie i dla swoich li tylko pracować musi; obudwóm śpieszno, bo dla obu spóźniona pora roku, obaj poczynają brać się a więc i oceniać w całéj jéj szlachetności wartość pracy, któréj kupić nawet nie można. Jakkolwiek bądź w rolnictwie są roboty, którym jednego człowieka siły sprostać nie podążą. Stąd rodzi się potrzeba pierwszego zbliżenia się poufalszego, pierwsza iskra wzajemnéj wyrozumiałości i przychylności z tym nawet z którym się w potoczném życiu nie żyje w ciągłéj zażyłości, ale dla którego odtąd zawsze się chowa przyjazne słowa, nawet wtedy gdy on prosi o coś jakby w upokorzeniu. *Froliki robocze*, pospolite sposoby połączenia pomocy i skojarzenia sąsiednich sił, połączone z dobrą ochotą, muzyką i tańcem niekiedy, cóś niby nakształt dożynek naszych, i tłoki czy gwałtów lub szarwarków razem połączonych, są środkami, których się chwytają zawsze tam gdzie trzeba dom postawić, pole ogrodzić, kukurudzę wyłuszczyć, las wytrzebić, słowem wykonać robotę nader śpieszną i nader gwałtowną i dużo rąk wymagającą. Jednak, żeby zebrać z pola i zboże wymłócić na czas jarmarku, potrzeba także większéj siły, a koléj ta przychodzi rok rocznie w jednym prawie czasie u wszystkich, trudno więc tu koléj oznaczać na froliki, owoż temu przychodzi w pomoc wynalazek żniwiarek i młocarek. Pp. Maccormick i Manny zniżyli bardzo ceny machin swoich. Ale cóż kiedy 100 do 150 dolarów to wiele na jednego, gdy buszel (półkorca) pszenicy ledwo parę złotych przynosi w Wisconsin lub Jowa!—Otoż wtedy 5 lub 10 gospodarzy robią kontrakt solidarnie z kupcem czy fabrykantem i biorą machinę na wypłatę aż do dwóch lat nawet, czasem za czas zwłoki płacą dobry procent i mają machinę nietylko na swoją potrzebę, ale wynajmują ją sąsiadom za małe czy osypne czy snopowe, które jednak zebrane dopomaga częścią lub całkiem opłacić procenta należne fabrykantowi. Tak samo się dzieje z młócarką, podobnie z przenośnym tartakiem, z młynem domowym. Siedemdziesiąt dolarów tu takowy młyn z wybornemi kamieniami (*burra*) kosztuje, daje on wyborną mąkę pytlową a w dzień jeden zmiele tyle, ile potrzeba na miesiąc cały dla wielkiego gospodarstwa. Na nim mleć można, podstawiwszy inny kamień, odsiewki, plewy, trzeć owies dla koni i t. p. słowem artykuły często marnowane albo na których się traci, że nie zmlete a które są doskonałém pożywieniem, mianowicie gdy będą sparzone, dla koni, bydła, owiec, nierogacizny i ptastwa. Koń zwyczajny jeden młyn taki, po złéj drodze nawet, przewiezie z miejsca na miejsce i potém ten sam zaprzężony do silni w ruch młyn wprowadza. Silnia cała z żelaza wylana około 50-60 dolarów też kosztuje, ale może być zastosowana, do sieczkarni, młócarni, tokarni i innych w gospodarstwie potrzebnych robot. W niektórych miejscach wiejscy kupcy podobną zajmują się spekulacją i dostarczają podobnych machin, gdzie indziéj fabrykanci machin sami to robią i wtedy jest najlepiéj, dla postępu prowincji i fabryki, gdyż jego bliższa i częstsza styczność z wieśniakiem oznajamia go nie tylko z użyciem najętéj machiny, jéj naprawą, ale przełamuje najskuteczniéj wobec wprawnego przewodnika ową obawę, ów wstręt do nowości, nadto pomaga do zaprowadzenia wielu innych nowo wynalezionych ulepszonych narzędzi. Nietrzyma rolnik tu, a jak wiadomo w Anglji mniéj jeszcze, małych koni do uprawy pola, ani używa takich co skaczą noc całą na łące za trochą trawy, bo jakiéj można spodziewać się siły od zwierząt już na pół sfatygowanych tak niby zwanym odpoczynkiem w pętach. Przeciwnie do roboty używa koni takich, które my zowiemy stajennemi, a do fantazji podjezdków małych, bo też praca siły potrzebuje, a fantazja tylko czupryny.

Ale cóż to za pola tam w owéj Ameryce być muszą, ktoś powie, kiedy jedna machina może wiele pól zebrać w tydzień? odpowiadamy, pola są nie małe, a machina taka odrabia robotę 60-ciu rąk przynajmniéj, a cóż dopiero gdy zastępuje 120 mołodzic? Potem w Ameryce tak jak w Anglji, Belgji i Niemczech nie zasadzają bogactwa na tysiącach *łanów uprawnych* ale na tysiącu *korców zebranych*. Morg, który wydaje 30 buszlów czy nie jest wart więcéj jak trzy morgi dające po 10 tylko buszlów? Wprawdzie pierwszy zapewne wymagał więcéj orki i nawozu, ale gdy odtrącimy robotę, ogrodzenie, koszt zbioru dwóch drugich, czyż nieczystszy zysk jest z lepszéj, nie zaś z większéj uprawy? Rolnik dobry w Anglji, i tu w Ameryce niepozwoli śmieci z izb wyrzucać na wiatr lub między pokrzywy gdzieś tam za węgłem domu, raz bo to brzydko dla oka, nie miło dla sąsiada, a najbardziéj że strata czysta. Śmiecie, piłowiny, pomydliny, popioł odmoczony lub nie, odchody z kloak, których nigdy przyzwoity gospodarz i człowiek nie zaniecha zbudować w przyzwoitém miejscu, idą do wspólnego dołu, skąd nawoz wzięty wiele więcéj wart niż z obory lub stajni, owczarni lub barłogu. Kościom niepozwoli walać się i bielić się po polu na zgorszenie kruków i na przynętę wilków, ale złoży je albo w regularne warstwy ścieląc z gnojem końskim, albo w beczce przesypując świeżym popiołem i rok tak zostawione kości między popiołem zwilżanym starannie pomydlinami lub pomyjami dają nawoz daleko cenniejszy, mocniejszy i skuteczniejszy niż drogie Guano z za morza sprowadzane w Anglji po 50 do 60 dolarów za ton. W użyciu owego rozczynu kości, trzeba być z początku mianowicie ostróżnym, bo mocny jest bardzo i spali, dla tego trzeba się nauczyć używać go po trochę w ogrodach naprzód; skutek *np*. jednéj łyżki pod głowę kapusty, lub parę kwart pod gruszę, pokaże się prędko i ucieszy gospodarza, i pewno go przekona, że pracę swą nie na darmo łożył.

Aby początkujące gospodarstwo z najemnikiem szło dobrze, trzeba mieć sprzężaj dostateczny, dobry, kuty, wozy mocne, pomalowane choćby domową farbą t. j. trochę okry, lub angielskiéj sadzy, lub owych tłustych czerwonych ziem, które mi się zdarzało spotkać nad brzegami jezior, z olejem lnianym, w parę dni taka farba wyschnie a tylko koszt pędzla będzie wynosiła; wóz zaś malowany, trzymany pod dachem trwać będzie lat trzy, kiedy nie malowany w jednym zniszczeje roku. Fornalek liczby podawać trudno, bo często bywa, że nim się przywyknie do nowego porządku, fornalki albo źle użyte są, albo wcale nie korzystnie, lepiéj więc dokupywać stopniowo, a te które się mają, używać tylko na potrzebniejsze i gwałtowniejsze rzeczy, uważając najprzód, że przyozdobienia nie są najpotrzebniejsze, powtóre że tu wprawa nada pewne doświadczenie w prędkiém a dokładném ocenianiu potrzebniejszych posług. O służbie przy zniesieniu pańszczyzny powiem w jednéj z następujących korrespondencij.

H. K. Kalusowski

Paryż, *6 lutego.*

Nowin zupełny brak: jedne zaszły—drugie nie weszły. Stoimy obecnie pomiędzy tém co było, a tém co ma być.

Mowa cesarska przy otwarciu izby, zmroku nie rozjaśniła, ale otworzyła dziennikom szerokie do wniosków pole. Starożytni Augurowie badali przyszłość z wnętrzności zwierząt: ze stosunków nie pieczonéj kury z tajemnicami opatrzności, snuli zbawienne przestrogi. Inni znowu, po dniach całych studjowali lot wróbli i z niego pochód wypadków widzieli jasno jak na dłoni; uderzenie skrzydła, zygzak w powietrzu lotem zakreślony, skinienie ptasiéj głowy, wystarczało augurom do zbudowania całego systematu wieszczego dla użytku ludzi wioskowych a łatwowiernych. Dziennikarze dzisiejsi są tém czém kiedyś augurowie. Wiedząc tyleż prawie o celach polityki swego rządu, co tamci o wyrokach opatrzności, muszą się koniecznie uciekać do fantastycznych obrachunków. Lada okolnik, lada nota, lada słowo na wiatr rzucone, dostarcza im tekstu do wniosków, proroctw i konkluzij najważniejszych.

Ostatnie przemówienie cesarza z którego prości ludzie nic a nic wywnioskować nie zdołali—dostarczyło mianowicie obfitéj materji wróżbitom. Jeden i ten sam frazes tłómaczyli wprost przeciwnie, ten na swoją a ten na swoją korzyść, po czém następowała kłótnia pomiędzy dwóma tłómaczami.

Sprzeczki te, przypomniały nam owych dwóch potomków Champoliona, co to wytłómaczyli każden inaczéj jakieś Egipskie hieroglify, zapisane wewnątrz groty. Kiedy wadzą się z sobą zapalczywie o znaczenie tajemniczych zgłosek, przychodzi naturalista i woła: to są stalaktyty!

Recepcja noworoczna w Tuilerjach nie odznaczyła się również żadnem wyraźniejszém słowem. Tylko wyrazy które cesarz powiedział do arcybiskupa paryzkiego: „Duchowieństwo francuskie wie, że trzeba oddać Bogu co boskie, a cesarzowi co cesarskie“—miały głębokie znaczenie.

Uszczypliwa alluzja do okolników ministerjalnych, przypominających duchowieństwu poszanowanie praw cywilnych, nie sprawiła pożądanego skutku. Wkrótce pan Randon były prezydent towarzystwa a Paulo, wystosował okolnik znaczący, do podwładnych, gdzie im wyłuszcza przyczyny i następstwa rozwiązania rady centralnéj.

Wszystko to, słodkie ma formy, ale w duchu cierpkie, za katy. Polemika ministrów z biskupami nie ustaje. Odpowiedź Rouland'a na list biskupa Arras, bardzo umiarkowana, mocno jednak zakłopotała prałata, minister obiecał ogłosić drukiem wszystkie dokumenta wykazujące powody zamknięcia klasztoru, za którego niewinnością prałat mocno obstaje.

W ogóle, ze wszystkich tych listów wymienianych dziś pomiędzy rządem a duchowieństwem francuzkiem, wyciągnąć można treść mniéj więcéj taką:

Biskupi mówią rządowi: Wiemy dobrze, że nie chcesz z nami zadrzeć zbyt głęboko, że na krok stanowczy nie odważysz się, chyba w ostatniéj potrzebie, i to jeszcze dobrze namyśliwszy się pierwéj. Jednakowoż, prześladujesz nas systematycznie, kłujesz szpilkami nieustannie. Z lada okazji nakazujesz śledztwa po klasztorach, i dozwalasz nawet sadzać duchownych na ławach policji poprawczéj, zamiast stłumić sprawę przez uszanowanie dla sukni, a winnego odesłać nam, którzybyśmy go ukarali cichaczem, przesiedleniem do odległéj parafji. Skoro my się zżymamy, ty powołujesz się na prawo świeckie. To dla nas żadna racja: między nami mówiąc, wiesz dobrze, że na twe prawa nie zważamy, jeśli nam są przeciwne. Koniec końców, chcesz pozostać w przyjaźni z duchowieństwem? dobrze. Ale duchowieństwo nic darmo nie daje. Chcemy być państwem w państwie, i to pod warunkiem, żebyś w każdéj potrzebie dopomagał nam zbrojno. Jeżeli się na to zgodzisz, duchowieństwo pomocy swojéj nie odmówi.

Na takie *dictum acerbum*, rząd odpowiada mniéj więcéj tak:

Niestety! znasz słabość ducha mego, przeto wiesz jak dalece oszczędzać cię jestem gotów. Ale po cóż u licha, przypierasz mnie do muru? Czyż długie doświadczenie nie nauczyło cię do czego schodzi twoja prawdziwa siła, skoro rząd przestaje cię popierać? Prawda, że pomoc twoja mnie pomocna, ale czemże byś ty był bezemnie? Mam pełne ręce dokumentów, które ogłoszę skoro zechcę was dobić w opinji publicznéj. Nie zmuszaj mnie do tego! Pragnę żyć z tobą w zgodzie, ale osa pychy cię kąsa i wszelkie z tobą porozumienie czyni niepodobném.

Oto co można wyczytać między linjami pism które rząd z duchowieństwem wymienia obecnie.— Ogłoszenie dokumentów dotyczących sprawy Rzymskiéj jest już prawie spełnieniem groźnéj obietnicy ministra. Znać że burza blizko, bo grom zaraz po błyskawicy pada.

Czarną chmurę zagrażającą od strony Ameryki, wiatr rozwiał szczęśliwie. W Paryżu załatwienie sporu wywołało szczerą radość, w Londynie smutek. Dzienniki angielskie wprawdzie nie przyznają otwarcie, że byłyby wolały wojnę, ale w każdem ich słowie niesmak znać. *Times* mianowicie grzmi głucho i winszuje sobie spokojnego załatwienia, z miną człowieka pijącego ocet...

Nic mniéj szczerego jak pewne pojednania. Człowiek z natury daleko skłonniejszy do kłótni, niż do zgody. Toż samo narody. Można więc przypuszczać bez grzechu, że Anglja i Ameryka mniéj się nienawidziły w chwili pojmania wysłańców południowych, niż teraz kiedy ich uwolniono.

John Bull z bolem serca patrzy na swe potężne a niepotrzebne już do wojny przygotowania; obrachowuje skrzętnie po ile mu wypada jeden wyswobodzony *esklaważysta*; skończywszy dodawanie, widzi że pan Mason zbyt drogi, a pan Slidell okropnie przepłacony!

Mszcząc się pokazuje palcem staremu światu, tak zwane upokorzenie nowego. Niektórzy i we Francji ustąpienie Ameryki zowią upokorzeniem; ale właściwiéj pono nazwać to zwycięztwem Amerykańskiéj demokracji. Dowiodła ona, że polityka nie jest wcale nauką świętą, tajemniczą, dostępną tylko pewnéj liczbie wybranych; pokazała, iż można być dyplomatą nie pochodząc z antenatów sławnych; że prosty obywatel w paletocie, jeżdżący omnibusem na radę stanu, może czasem pomieszać szyki panom obradującym w haftowanych mundurach.

Mimo najszczerszych chęci Anglji, wojna anglo-amerykańska na długo stała się niepodobną. Co trzeba było uczynić, żeby tak ogromny rezultat otrzymać? Po prostu przyznać, że się nie miało słuszności posłuchać głosu rozsądku, zamiast dać się powodować namiętnemu uporowi.

Tak jak w tym razie Stany Zjednoczone, postępuje za zwyczaj człowiek lub naród prawdziwie mocny.

Zaspokojone ze strony Anglji, Stany Północne mogą swobodnie zająć się załatwieniem sporu z Południowemi, względem których zajmują teraz stanowisko nader korzystne. Kongres korzystając z wzruszenia spowodowanego prawdopodobieństwem wojny z wielką Brytanją, ogłosił *votum* za zniesieniem niewoli. Kwestja niewoli stoi więc dziś na pierwszym planie w sporze północy i południa. Postawione na przeciw zasady liberalnéj, którą same uznały od dawna, rządy Europejskie są w niemożności uznania skonfederowanych *esklaważystów*; nawet sam gabinet londyński ma w tym razie ręce związane.

Takie tedy jest położenie obecne. Stany Południowe straciły nadzieję wszelkiéj na swą korzyść interwencji—a wypadek *Trentu*, który rokował im wygraną, przegraną im zapewnił. Anglja, co zapuściła sieci, chcąc łowić w mętnéj wodzie, musi się wyrzec cudownego połowu. Stany Północne zostają panami placu, skutkiem swéj polityki prostéj i uczciwéj.

Nauczający to przykład dla tych, co w stosunkach międzynarodowych, każą zawsze trzymać się przepisów Machiavela. Metternich w długim swym zawodzie dyplomatycznym, odniósł,—że cho jedno takie zwycięztwo, któreby można porównać z wygraną Lincoln'a?. (d. n.)

Z Krakowa, *w styczniu.*

Pierwszy raz tego roku odzywam się do was z Krakowa. Starym obyczajem niosę wam przeto kolendę uczuć najlepszego powodzenia w téj nowéj fali czasu, która za dni 365 znowu utonie w przeszłości. Przyjmijcie życzenia serdecznie, bo je wam serdecznie przesyła Krakowianin. Jeżeli wprawdzie pokazałoby się w końcu, że się nic nowego nie zrobiło... to potrzeba przynajmniéj siebie choć obietnicą nowości połudzić—i dla tego z nowym rokiem pełno wszędzie zapowiedzi to ulepszeń, to nowości, to odmiany, to postępu... Dzienniki, owe afisze duchowych czynności narodu, zapełniają się zapowiedziami najlepszych i najpożyteczniejszych przeobrażeń, jeżeli nie w wartości artykułów lub ich zasadach, to przynajmniéj w czcionkach, któremi mają być stawiane. Starym pismom zastępują drogę nowe, podejmując na siebie toż samo, co tamte miały zadanie, obiecując jednak daleko lepiéj i silniéj i poważniéj je rozwinąć. Zastarzały literat, który już na powiędłych liściach swojego laurowego wieńca zdrzémnął się z nudów i trudów—budzi się z nowym rokiem, spostrzega się, że mu należy jeszcze cóś zrobić dla świata i

dalejże! puszcza się w szranki i zapasy z młodą i znienawidzoną przez siebie generacją piszących; występuje znowu, jeżeli nie z tém, co dawniéj pisywał, nie z powieścią, nie z przekładem rymowym, to przynajmniéj z artykulikiem praktycznym... przeglądem czyli rejestrem treści pism czasowych, albo z wytrawném i pewném zdaniem estetyczném o ulubionych na scenie teatralnéj osóbkach. Księgarze wystawiają co żywo za szyby swoich szafek lub okien olbrzymiemi literami ozdobione Kalendarze... lub jakąbądź najlichszą ramotkę, byle na nich wyraziście jaśniały cyfry roku nowego. I o te cyfry—o te znikome cyfry tak wszystkim chodzi i chodzi.

W Krakowie, który nie mógł stać się wyjątkiem z téj ogólnéj reguły kuglarstwa życia i mamideł pozornych ułud i nadziei—w Krakowie z nowym rokiem, nie mało się także ukazało nowości. Było tych nowości wiele w rozlicznych warstwach życia... my pomijając inne, o literackich tylko pomówimy tu pokrótce.

P. Z. J. Wywiałkowski, właściciel drukarni—a raczéj nie on, lecz jego firma zapowiedziała jeszcze zeszłego roku wydawnictwo perjodycznego pisma p. n. Ruch literatury polskiéj, mający zarazem objąć w ramy swego zakresu i sztuki piękne, jak malarstwo, rzeźbiarstwo i t. p., Potrzebę takiego przeglądu, albo raczéj skorowidza ruchu literackiego w całéj Polsce, uznali wszyscy—a nawet i szanowny „Czas" ją uznał—lubo się był z początku pomylił, obrzucając sam projekt od razu i bezwarunkowo błotem gienjalnego swego dowcipu. Szczęściem przynajmniéj, że się tym razem przyznał do winy, i nieco późniéj swój anatemat odwołując, oświadczył, że p. Z. J. W., może się ogółowi przysłużyć swoją zapowiedzianą robotą. Pomyłka wprawdzie *Czasu*, była uzasadnioną poniekąd. Program p: Z. J. W. był tak licho i niezręcznie napisany, że go trudno było zrozumieć—a co gorsza, zdawało się na oko, że p. Z. J. W. chce swojem pismem zburzyć dotychczasowe powagi krytyków naszych i stanąć jako obrońca wszystkich potępionych i mających być potępionemi utworów pióra, pęzla i dłóta. Znającemu trójnóg krytyki krakowskiéj łatwo będzie rozumieć, jak mogła się ta zapowiedź podobać Czasowi, a mianowicie jego uprzywilejowanemu fejletoniście. Zwykłą broń dowcipu swego, nabiwszy szrótem złośliwéj wzgardy—strzelił też od razu autor artykuliku o ruchu literatury polskiéj—i strzałem tym chciał położyć trupem wyraźnego swego przeciwnika. Strzał był daremny—bo przeciwnik nie stał na mecie—bo on nie chciał burzyć krytyki, ale tylko bibliografją podeprzeć. Jakoś się przeto zrobiło—że wkrótce po tym strzale, spotkaliśmy w Czasie odwołanie dawniéj rzuconego anatematu na p. Z. J. W, i przyjęcie a raczéj uprzejme podanie ręki powitania nowo tworzącemu się pismu. Pismo to atoli jest dotąd jeszcze *in umbris*. Zdaje się, że z końcem miesiąca światłość dzienną zobaczy. Jestto jednak nowość, któréj początek o tyle był ważnym, że z tak humorystyczną złączył się katastrofką. Drugą nowością jest drugie nowe pismo: Wieniec. Pismo to pod dobrą urodziło się gwiazdą. Czas stał się kmotrem jego i opiekunem i bratem i swatem. Na łono swoje przyjąwszy nowo narodzone, dwuarkuszowe dziecię, utulił je rzewną miłością, przyciskając do serca—i przyjacielskiemi słowy swego fejletonu owinął drżące od zimna w pieluszki swojéj protekcji, błogosławiąc przychylnością powagi swéj na drogę w świat—i wyrabiając mu u niego miłość i powodzenie—a nadewszystko prenumeraty jak najwięcéj, bo jak to zwykle się dzieje, i najpoetyczniéj i najetyczniéj wznosząca się robota—o złoto kusić się musi na ziemi! Wieńca N-r 1, drukowany w Czasie wyszedł 21 stycznia, w ozdobnéj i poprawnéj szacie. Treść jego odpowiada zadaniu położonemu w programacie. „Wieniec" ma być dwutygodnikiem literackim, tak dla mężczyzn jako też i dla kobiét.

W numerze tym jest powieść „Noemi izraelitka"—jest bajeczka bardzo zręczna i dowcipna Lucjana Siemieńskiego o królu Janie III; jest wzmianka bibljograficzna o księdzu Buchowskim, kolenda z muzyką i wzory strojów. Różne rzeczy zawierają w sobie z mozołem ulepiony obrazek życia krakowskiego i summaryczną, ale nie wszędzie trafną krytykę aktorów. Kiedy kronikarz nie ma co pisać—to pisze o teatrze...

Z tego numeru, który jednak w ogóle biorąc, ma za mało tego koniecznie potrzebnego dzisiejszym pismom *ciepła*, które ogrzewać ma serce i duszę ogółu—widać, iż przy staranności nadal, mogłoby stać się pożyteczném to pismo, i zadaniu swemu zupełnie odpowiedzieć. *Wieniec* podjął się w części tegoż zadania, jakie rozwija nieustająca w swéj wytrwałości, nie tyle od Czasu lubiona, *Niewiasta*. Wspólność dążności nie rozdzielić, lecz zaprzyjaźnićby powinna te dwa pisma ze sobą. Kraj bo nasz powinienby mieć na tyle uczucia, aby dwóm jednakiéj lub podobnéj dążności pismom, upaść nie dał. Spodziewając się tego, życzymy obudwóm powodzenia, widząc, że nie stawają sobie na zawadzie... *Niewiasty* tego roku (z którym piąty kwartał swego istnienia rozpoczęła) wyszło już cztéry numera. W nich spotykamy też same imiona, które Niewieście roku zeszłego wyrobiły powodzenie, a nadto widzimy imię nowe, w całym naszym kraju cześć mające głośną. Widzimy więc z dawnych Ks. W. Serwatowskiego, Paulinę z L. Wilkońską... a nowego witamy Karola Szajnochę, którego artykuł historyczny: *Dumna Rozanda*, córka hospodara wołoskiego a Bohdana Chmielnickiego synowa, stanowi ozdobę tego pisma. Większy poemat historyczny „W jassyrze, J. K. Turskiego," ciągnie się przez wszystkie numera. Powiastka „Dwie siostry" M. Bałuckiego, choć nieskończona, pozwala swemu autorowi przyznać wielką znajomość świata i życia górskiego, i uchwycenia go z najrzewniejszéj strony. Prócz tego zapowiedziała Redakcja niewiasty umieszczać stosownie do czasu szereg opisów „Obyczajów staropolskich" i rozpoczęła go opisem „Szopki i Kolendy." Pełne przeto rozmaitości numera dobrą dają wróżbę dalszemu powodzeniu tego pisma, z którem inne dzieniki ogólnie sympatyzują. „Czas" tylko w swéj o Niewieście recenzji był bardzo wstrzęmięźliwy od pochwał... lecz prawdziwie serdecze zajęcie jego już wtedy na świat gotującym się „Wieńcem" tłómaczy go najzupełniéj; *gdy bowiem dajesz komu tu e serce, niedziel go, lecz oddaj całe.*" Tak się ma rzecz z sercem, tak z protekcją.

Prócz „Wieńca" dwa jeszcze nowe pisma powstały. Jedno powstało z letargu—a drugie z powicia: „Ognisko" i „Praca"—a jeżeli się nie mylimy, taki, co do dążności, zachodzićby pomiędzy niemi pominien stosunek, jaki zachodzi między „Niewiastą" a „Wieńcem". Jak zaś Niewiasta z Wieńcem, pięknością stać się może skończoną, tak Ognisko najgorętsze bez pracy istniećby nawet nie mogło. „Praca" wychodzi we Lwowie raz na miesiąc w objętości 3—6 arkuszy i poświęcona jest rolnictwu, przemysłowi i praktycznéj stronie życia narodowego. „Ognisko" po rocznym spoczynku, ocknęło się nareszcie—a ocknięcie jego stało się prawie tak, jako owe ustawienie Arki Noego na Araracie. W potopie niepowodzenia odbiwszy od brzegu redakcji p. W. Wielogłowski, nie wydawał rok blizko żadnego pisemka. Gdy zaś ten potop dla jego arki, którym jest dom komisowy w Krakowie, był za długi—wypuścił na świat kruka... ognisko malutkie... lecz wody jeszcze wysoko—ogniseczko nie popłacało. Po tém wypuścił gołębicę ale ta przyniosła z ostatnim numerkiem r. z. rószczkę oliwną nadziei, tak że ośmielony Noe czyli właściciel domu komisowego, odważył się stanąć na lądzie, pewną nogą—i od nowego roku znowu formalną redakcję, „Ogniska" rozpoczął. Niech mu się wiedzie! szczęść Boże! zabiegliwość i niezmordowany upór w przedsięwzięciu tego męża, znane są w kraju—pozwoli sobie jednak szanowny redaktor „Ogniska" powiedzieć, że takie obrazeczki, jakie do ostatniego N-ru podołączał, wcale nowego przedsiębierstwa nie zalecają. Lichota miernostkowéj pracy, nie przynosi nawet dobrego procentu. Nowem także pismem lubo w Poznaniu wydawanem jest „Tygodnik Poznański." Pismo to poważnie i umiejętnie prowadzone piękną każe sobie wróżyć przysłość. Pięknie i krytycznie napisana rozprawka historyczna p. Nehrynga p. n. Sprawa Zborowskich, jako też artykuły o p. George Sand i Franciszku Morawskim, są wyborną rękojmią powodzenia, a zapowiedź umieszczania późniéj: „Pamiętników króla Poniatowskiego i jego poufnych korespondencij każe zazdrościć redakcji tego zajęcia w czytelnikach, jakie T. P. obudzić powinien. Otoż są nowości o perjodycznych pismach. Zwróćmy się teraz do książek. Najważniejszą, o jakiéj najprzód mówić mamy, jest słównik *J. S. Lindego*, wydany staraniem zakładu imienia Ossolińskich. Ogromna ta praca ukończoną została przed miesiącem a Czas bardzo sprawiedliwie podniósł wysoko zasługę jéj wydawców. Nieocenione skarby naszéj mowy, we wszystkich pobratymczych narzeczach, zebrane w taką posągową całość—to nieocenione źródło dla badacza, historyka, archeologa, poety, krytyka, dla wszystkich. Przynosi to zaszczyt wielce zasłużonemu zakładowi imienia Ossolińskich—i nie ustępuje bynajmniéj zasłudze p. Ohryzki, jaką on zyskał swemi Voluminami Legum, ani K. J. Turowskiemu, jakiéj godzien swoją redakcją Biblioteki polskiéj. We Lwowie pojawienie się tego dzieła jest prawie epoką w literaturze. Miasto to, nigdy nieodznaczało się wydawnictwem tak korzystnem, w ostatnim dopiero dziesiątku lat ruszył się Lwów, a największy udział w tym ruchu wziął na się p. Karol Wild, zasłużony nakładca wszystkich nieocenionych prac Karola Szajnochy. Ten też księgarz nakłada obecnie na dwie użyteczne i krajowi potrzebne bardzo prace, wzajemnie się uzupełniające, prace o Dziejach polskich Józefa Szujskiego i Henryka Szmita. Pierwszego Dziejów Polski pojawił się dopiero zeszyt I-szy i to w grudniu r. z. Drugi zeszyt ma wyjść w styczniu, a całe dzieło ma się składać z 4 tomów, z których każdy dwa takie zeszyty obejmować będzie. Oto, co sam autor o swojem przedsięwzięciu powiada. „Praca niniejsza ma za cel wygodzić dosyć głośno odzywającéj się potrzebie książki podręcznéj, przedstawiającéj całokształt dziejów Polski, aż do naszych czasów, któraby nie schodząc w ton popularny pobieżnego i tendencyjnego opowiadania dziejów, podała je w poważnéj ścisłości i precyzji naukowego wykładu, na podstawie dotychczasowych badań historycznych. Ma ona zatém podać dojrzalszéj młodzieży, i każdemu, coby się poczuwał do obowiązku bliższego dziejów Polski rozpatrzenia, dokładny ile możności i krytyczny zrąb faktów wewnętrznych, pogląd na epoki i stanowisko powszechno dziejowe Polski, i w tych epokach charakterystyczne rysy wieków i ludzi w przekładach z dziejów czerpanych, nareszcie główne źródła i opracowania historyczne." Że p. Józef Szujski, szczytnemu temu zadaniu odpowie, o tem świadczy pierwszy zeszyt jego dzieła. Słyszałem kilku z pracowitéj młodzieży, a ta ma o tém dziele sądzić prawo, że Dzieje Szujskiego przykuwają ich do czytania i pouczają daleko więcéj od wszystkich Naruszewiczów, Bandkich, Moraczewskich:—o ile zaś własny mój sąd zgadza się z tém zdaniem, o tyle oddaję cześć młodemu autorowi, tak pięknego podejmującemu się zadania. Historja Polski Henryka Szmita może być przygotowaniem w nauce historji ojczystéj do tego, co Dzieje Szujskiego dopełnią. Cenne to także dzieło przynosi zaszczyt jego autorowi. „Czas" pochwalił dzieło Szmita—o dziejach Szujskiego wspomniał tylko. Tym razem tłómaczy go znowu logiczność postępowania. Skoro bowiem Halszkę z Ostroga tak dowcipnie spaszkwilowano, jakżeż tu potem mówić z miłością o dziełach tegoż autora. Być złym i złośliwym logicznie, znaczy mieć charakter, mniejsza o to, czy czarny, czy popielaty.

W Krakowie zaś o następujących wspomnieć należy nowostkach. U Czecha wyszedł praktyczny bardzo przewodnik po Krakowie, ze wstępem mającym niby być monografją miasta. Jeżeli jednak wstęp się nie udał, rzecz sama zbiorowa jest wcale udałą i dobrzeby zrobił jaki Niemiec lub Francuz, aby ją na swój język przełożył, gdyż dla obcych zwiedzających stolicę Piastów, byłaby taka książka najlepszym *ciceronem*.

Mąż Redaktorki „Wieńca" p. A. Goczałkowski, wydał w Drukarni „Czasu" swoje „*Wspomnienia z lat ubiegłych*". Pamiątki te, wedle „Czasu", na równi z pamiętnikami J. C. Paska stojące, są bardzo przyjemnem wspomnieniem ogół obchodzącem, bo sięgają czasów ostatnich lat istnienia wojska polskiego. Zręczne facecyjki, pełne prostoty i humoru anegdotki (ale nie szpecące wszystko, obrazki) są wielką tego dzieła okrasą, czytającego się z wielką ciekawością i rozrywką. Lekkość pióra i pewien wdzięk prostoty cechuje nie wszędzie jednak wykończoną formę.

Drukarnia Z. J. Wywiałkowskiego skończyła temi dniami druk kroniki Wincentego Kadłubka z polskim przekładem p. St..... Dzieła tego wydanie, jako też ocenienie przekładu jego, zostawiamy na późniéj, ograniczając się na prostém doniesieniu. Dzieło to wkrótce ma być ogłoszoném.

W tejże drukarni wyszły temi czasy: „Poezje Jana Kantego Turskiego, prócz drobnych lirycznych kawałków zawierające w sobie zbiorek 7 legend p. n. „*Poezje podsłuchane u ludu*" oraz Część I-szą poematu „Gordyan."

Tyle na teraz zebrałem wam nowinek, na teraz przyjmijcie: Do widzenia.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W Kur. War. czytamy: Najdostojniejszy JX..... Feliński, arcybiskup metropolita Warszawski, przybył pociągiem zwyczajnym w d. 8 b. m. o godz. $9^1/_2$ z rana na Jasną Górę, i tamże po odbyciu spowiedzi ś-téj, celebrował mszę ś-tą, w asystencji miejscowych zakonników, przed łaskami słynącym obrazem N. M. Panny.

9 lutego około godziny 11-éj wieczorem, najdostojniejszy arcypasterz, JX. Szczęsny Feliński, przybył pociągiem kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj do Warszawy i zajął mieszkanie w pałacu arcybiskupów przy ulicy Miodowéj. Za przybyciem na stację kolei żelaznéj w Warszawie, najdostojniejszy arcypasterz, przyjmowany był przez znakomite osoby wojskowe i tutejsze duchowieństwo, które również miało szczęście spotykać swego arcypasterza w pałacu przy ulicy Miodowéj, gdzie zajął mieszkanie. Z jego excellencją najdostojniejszym arcypasterzem, przybył do Warszawy JW. JX. biskup Plater i kapelan JX. Rakowski.

— W N 16 gazety Polskiéj, umieszczono wiadomość o rozpoczętem w Petersburgu skromnem wprawdzie, ale bardzo pożytecznem dla naszéj publiczności wydawnictwie „Zadania ziemiańskiego." Oddając sprawiedliwość samemu wydaniu, Gazeta Polska posądza wydawcę pana J. B. jakoby on ubolewając nad tém, że włościanie nasi czytać nie umieją, podejrzewa tém samém szlachtę, że ona nowych praw włościanom dostatecznie nieobjaśnia. Sąd podobny zbyt lekko wyrzeczony, niczém uzasadniony być nie może. Bo tak samo możnaby zarzucić człowiekowi ubolewającemu nad nędzą ubogich, iż posądza bogatych o brak miłosierdzia, bojaźni Bożéj a nawet i wszelkich uczuć i pojęć chrześcijaninowi właściwych; albo człowiekowi starającemu się o oświecanie ludu, iż zarzuca klassom wykształconym chęć utrzymania ludu w ciemnocie i niewiadomości.

W ogłoszonych dotychczas dwóch arkuszach „Zadania ziemiańskiego," znajdują się bardzo ciekawe szczegóły z postanowień niektórych zjazdów powiatowych i gubernjalnych urzędów, wydawca zaś powodowany jedynie chęcią rozjaśnienia przed publicznością wielu dość zawikłanych kwestij, codziennie w praktycznem zastosowaniu nowych praw napotykanych, wziął się do téj pracy. Wiedząc zaś, że w wielu miejscach, włościanie nasi ex-poddani, nieumiejąc czytać, z niezupełną ufnością słuchają tłómaczonych im praw, bardzo naturalnie wypowiedział na początku kilka wyrazów ubolewania nad tą ich nieumiejętnością—w tém przekonaniu, iż jeżeliby czytać umieli, wiele nieporozumień przez to samoby się usunęło.

Dowiadujemy się, iż arkusze Zadania ziemiańskiego wydawca przesłał księgarzom miast naszych gubernjalnych, gdzie one po kop. sr. 15 za arkusz nabywane być mogą. Publiczność z ciekawością je czytać będzie, a panu J. B. za tę pracę jego, od nas należy się wdzięczność prawdziwa.

A. O.

— W przeszłą niedzielę d. 4 b. m., w sali klubu szlacheckiego, dany był wieczór instrumentalno-wokalny na korzyść artystów dramatycznych sceny Wileńskiéj. Na tym wieczorze występowali: pp. Leśniewska i Zelinger łącznie ze śpiewem w duecie z opery „Trubadur"; p. Leśniewska solo w arji z opery „Betli" Donizettego; p. Zelinger solo w arji z „Doliny Andory"; p. A. Zejfert w „Koncercie" Webera i „Pieśni prządki" Litolffa, na fortepjanie; p. Berou w fantazji z opery „Anna Bolen" Donizettego i w „Tremolo" Beriota na skrzypcach; wreszcie orkiestra Wileńska wykonała dwie uwertury. Niezapuszczamy się w rozbiór gry artystów i miłośników Polyhymnji; gdyż nas więcéj niż muzyka zajmuje dzisiejszy ciężki los artystów naszéj sceny, których zasilenie było głównym celem tego wieczoru. Publiczność udziałem w koncercie, a jeszcze więcéj w żądaniu biletów dowiodła swéj ku nim życzliwości.

O drugiém wystąpieniu donoszą nam z Witebska. D. 20 stycznia młody z zapowiednią talentu skrzypak p. L. Kandyba dawał koncert z towarzyszeniem fortepjanu, na którym przygrywał ceniony w Witebsku nauczyciel muzyki p. Rotmejer. Na koncercie tym wykonane zostały fantazja i nocturno własnego utworu p. Kandyby, siódma arja Beriota, elegja Ernsta, Stefan Batory Kątskiego i Słowik Vieuxtemps'a. Publiczność, jak na niebogate miasto, dość licznie zgromadzona, serdecznie przyjęła młodego artystę. W talencie rodaka złote pokładają nadzieje: daj Boże, żeby się ziściły!

— Donosiliśmy już o szczęśliwéj myśli p. Bonoldiego zrobienia szeregu fotografowanych portretów królów polskich w formacie biletów wizytowych. W tych dniach wykonaną już została całkowita kollekcja, obejmująca wizerunki książąt i królów polskich od Mieczysława I do dni ostatnich, w liczbie czterdziestu czterech portretów. Wizerunki ślicznie wykonane podług najlepszych sztychów, mają na drugiéj stronie krótkie drukowane życiorysy monarchów, w kilku słowach wskazujące ich zawód polityczny i co ważniejsze wypadki. Wszystko razem mieści się w malutkiém pudełku, na którém artystycznie wykonana i za pomocą fotografji rozmnożona winietka z godeł królewskich i herbów ziem i województw dawną Polskę składających, obejmuje tytuł publikacji. Życzymy jéj jak największego upowszechnienia.

— Na przeszłorocznéj wystawie przemysłowéj w Petersburgu następujące osoby ze stron tutejszych otrzymały większe nagrody za dobroć swych wyrobów: Władysław hr. Branicki (gub. kijowsk.) za cukier rafinowany; Jan Epstein (gub. warsz.) za papier piśmienny; Wilhelm v. Zachert (gub. grodzieńsk.) za sukna; Moes i Komp. (gub. grodz.) za sukna i materje wełniane; Wilhelm Trecer (Warsz.) za machiny; Jachnenko i Simirenko (gub. Kijowsk.) za cukier rafinowany; Adam Epstein i Maurycy Levy (Warsz.) za świéce stearynowe; Jerzy Fr. Tank (w Rydze) za sukna i tkaniny wełniane; Jan Szepeler (tamże) za tkaniny wełniane i mieszane; senator Jan Fundukléj (gub. kijowsk.) za mączkę cukrową; Henryk Schlesser (w Ozorkowie Król. Polsk.) za przędzę bawełnianą; Maksymiljan Fajans (Warsz.) za chromolitografje.

— W Mohylewie, z powodu zupełnego braku monety zdawkowéj, namnożyło się bez miary drobnych papierków prywatnych, które zastępują w obiegu miedziaki i złotówki. Kupcy Josel i Aaron Ratnerowie wypuścili takich marek na 5,070 rub.; Abraham Bernin na 8,500 rub.; Mejer Mejerowicz na 1,050 rub.; Erachmjel Wolfin na 1,050 rub.; Zajman Mejerowicz na 1,020 rub. Prócz tu wyliczonych, obiegają jeszcze marki Ajzyka Lejbina, których liczba jest niewiadoma. W innych miastach i miasteczkach gubernji mohylewskiéj panuje to samo.

— W Witebsku ma być zbudowany most przez Dźwinę, długości $103^{21}/_{25}$ sążni, na czterech arkadach wsparty, a z kształtu podobny do mostu w Saint-Germain. Koszta téj budowy obliczono na 233,741 rub. $18^3/_4$ kop. Fabryka ma trwać dwa lata.

— D. 1 b. m., w folwarku Baturach pow. oszmiańskiego, rozstał się z tym światem w rozkwicie sił i wieku śp. *Karol Houwalt*. Rozsiani po świecie liczni towarzysze i znajomi zmarłego, z którymi na drodze uczciwego obowiązku miewał styczność, ze smutkiem przyjmą tę wiadomość. Niech pokój wieczny, na który pracą niezmordowaną zasłużył, będzie mu nagrodą za krótkie lecz szlachetne życie.

— Dnia wczorajszego odprowadzono z kościoła ś. Jana na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. *Lewkowicza* nauczyciela muzyki. Zacna to i znana wszystkim Wilnianom była postać, to też licznie zebrani znajomi i przyjaciele zmarłego z rzewném współczuciem oddali hołd ostatni jego pamięci.

KURSA GIEŁDOWE.

Petersburg, 30 stycznia (11 lutego). Pięcioproc. papiery 1széj poż. $97^1/_2$; 2-éj $107^1/_2$: takież. 5-éj poż. $97^1/_2$ %. Pięcioproc. bilety bankowe po $97^3/_4$. $^1/_8$ % i po 98%. Akcje głównego Towarz. kolei żel. $111^1/_2$ 114; obligacje tegoż Towarz. 85 %. Akcje ryzko-dynab. kolei żel. $100^3/_4$ r. Za półimperjały płacono 5 r. $83^1/_2$ k. Weksle (na 3 mies.) były: na Londyn $33^1/_4$. $^3/_8$. $^5/_{16}$. p.; na Amsterdam $164^1/_2$ i 165 $^1/_4$ c.; na Hamburg $29^{11}/_{16}$. $^{13}/_{16}$ $^3/_4$ sz.; na Paryż $351^1/_2$ i 350 c. za rub. 1.

Warszawa, 11 lutego (30 stycznia). Obligi skarbowe, za 100 r z bieżącym kuponem płacono 94 rub. Listy zastawne 3-go okresu serja 1 i 2-ga z bieżącym kuponem żąd. 15 r. k. 20, płacono r. 15 k. $18^1/_2$, Akcje drogi żel. warsz.-wiedeńskiéj żąd. 65 r. 50 k. płac, 65 r. 25 k. Weksle: na Berlin (2 mies.) za 100 tal. 106 r. 35 k.; na Hamburg (2 mies.) za 300 mar. r. 161 k. 25.; na Londyn (3 m.) za 1 fst. 7 r. 20 k.; na Paryż (2 mies.) za 300 fr. r. 85 k. 80; na Wiedeń (2 mies.) za 150 gul. r. 78 k. 60; na Petersburg (1 mies.) za 100 r. 99 rub. 33 k.; na Moskwę (1 mies.) za 100 rub. 98 r. 75 k. Półimperjały 5 rub. 80 kop.

Ryga, 28 stycznia (9 lutego). Rossyjskie pięcioproc. 5éj pożycz. 97 $^1/_4$ % płacono. Bilety pięcioproc. bankowe $98^1/_2$ żądano. Weksle: na Londyn $33^1/_2$. $^5/_8$ r.; na Amsterdam 166 c.; na Hamburg 29 $^{13}/_{16}$. 30 sz.; na Paryż $353^1/_2$ 354 c.

Odessa, 29 stycznia (10 lutego). Weksle: na Londyn za 1 f. ster. 7 rub. $17^1/_4$ k.; na Paryż za 1 rub. $352^1/_2$ c.; na Marsylję $353^5/_8$ c.; na Genuę 356 c.

Berlin, 7 lutego (26 stycznia). Rossyjskie 5-procentowe 5-éj poż. 85 %. takież 6éj poż. $98^1/_2$%. Bankowe bilety 4-proc. metall. $93^3/_8$%. Bilety kredytowe ross. 84 $^1/_4$ tal. za 90 rub. Polskie obligacje skarbowe prócz kuponu 80 $^1/_2$ r. Listy zastawne 84 $^5/_8$ r. Bilety bankowe polskie 84 $^1/_4$ r. Złoto czyste 459 $^1/_2$ tal. za funt 1. Weksle: na Petersburg (3 mies.) za 100 rub. $92^1/_8$ t. na Warszawę (z krótkim terminem) 84

Hamburg, 13 (1) lutego. Rossyjskie 5-proc. 5-éj pożyczki 81 %; 6 éj poż. $93^3/_4$ %. Złoto 425 $^1/_2$ m. b. za m. kolońską. Disconto 2 $^3/_4$ % Weksle na Petersburg (3 mies.) za 1 r. 29 sz. b. Czas dżdżysty.

Amsterdam, 7 lutego (25 stycznia). Za rossyjskie pięcioproc. 5-éj pożyczki płacą 80 %: za takież 6-éj pożyczki 92 $^3/_8$ %. Weksle na Petersburg (3 mies.) za 1 r. 159 c. Na rynku zbożowym cisza.

Londyn, 13 (1) lutego. 3-procentowe ang. konsolidy 93 %. Rossyjskie 5-proc. 2-éj poż. 100 %. Weksle na Petersburg (3 mies.) $32^3/_8$ p. Srebro w sztabach 5 sz. 1 $^3/_8$ p. Czas zimny.

Paryż 13 (1) lutego. Renta 3-proc. przy otwarciu giełdy 71 fr. 40 c., przy zamknięciu 71 fr. 10 c. Akcje kredytu ruchomego 668 fr. Akcje głównego towarz. kolei żel. 407 fr. Weksle na Petersburg za 1 r. 343 c.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Panu L. B. w Pojościu. Obawiając się obrazić skromność p. S.. wstrzymujemy się od ogłoszenia czynu, który mu prawdziwy zaszczyt przynosi.

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 1-го по 5-ое февраля.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКИ. Пом.: Орвидъ. — Сальмоновичъ —Ромеръ.— Помарнацки.— Піотухъ.— Шукшта.—Маньковски.—Гребницки.— Мацкевичъ.— Сестрженцевичъ.— Бр. Бениславски.—Ген. Кригеръ.—Ротм. Жаба.—Сов. Каспржицки.—Клопотовски.—Грасдорфъ.—Ксендзъ Стульгински.—Гринбаумъ.—Лопушевски.—Домбровски.—Юревичъ.—Сонтовски.—Г-жи: Барщевска.—Павлова.—фонъ Гуттенъ—Штейнбахъ.

ВЪ Д. ОГИНСКАГО. Маі. Издебски.— ВЪ Д. ЛЕБЕНСОНА: Пом. В. Скаржински.—ВЪ Д. ЖАМЕТТОВОЙ: Кол. Секр. Копэць. ВЪ Д. ДОБРОЧИННОСТИ: Кол. Секр. А. Колянковски.

Выѣхавшіе изъ Вильна, съ 1-го по 5-ое февраля.

Пом. Лопацински.— Клопотовски.— Халецки.— Балински.—Двораковски.—Сальмоновичъ.—Сымонъ.—Кригеръ.—Грабовски.-Антыповъ.—Мински.— Госевичъ.—Павловъ.—Клечковски.—Сонтовски.—Корбъ.— Г-жа фонъ Гуттенъ - Штейнбахъ.—Кол. Рег. Ильинъ.—Надв. Сов. Садовски.—Пом. Косско.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 1-go do 5-go lutego.

HOTEL NISZKOWKI. Ob.: Orwid.—Salmonowicz.—Romer.—Pomarnacki.—Piotuch.—Szukszta.—Mańkowski.—Hrebnicki.—Mackiewicz.—Siestrzencewicz.—Br. Benisławski.—Jen. Kriger.—Rotm. Żaba.—Rad. Kasprzycki.—Kłopotowski.—Grasdorf.—Ksiądz Stulgiński. Grinbaum.—Łopuszewski.— Dombrowski.— Jurewicz.— Sontowski.— Panie: Barszczewska.—Pawłow.—fon Hutten—Stejnbach.

W D. OGIŃSKIEGO: major Izdebski.—W D. LEBENSONA: Ob. W. Skarżyński.— W D. ZAMETTOWEJ: Sekr. Kol. Kopeć.— W d. DOBROCZYNNOŚCI: Sekr. Kol. A. Kolankowski.

Wyjechali z Wilna, od 1-go do 5-go lutego.

Ob. Łopaciński.—Kłopotowski.—Chalecki.—Baliński.—Dworakowski.—Salmonowicz.—Symon.—Kriger.—Grabowski.—Antypow.— Miński.—Gosiewicz.—Pawłow.—Kleczkowski.—Sontowski.—Korb.— Pani fon Hutten- Stejnbach. — Reg. kol. Iljin. — Rad. dw. Sadowski.— Ob. Kossko.

Печатать позволяется. Вильно, 5 Февраля 1862 г. — Цензоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. Мухинъ.

W drukarni A. H. Kirkora.